Rok XXIII Cena 2 zł

ŻYCIE gospodarcze

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

21 LIPCA 1968 r. Nr 29 (879)

W NUMERZE:

Stanisław Chełstowski, Jan Główczyk — RYNEK BEZ PLANU str. 1, 11

Istnieje ścisłe powiązanie między teoretycznymi koncepcjami ekonomicznymi, a sprawami walki klasowej i politycznej, jaka toczy się we współczesnym świecie. Ważnym frontem tej walki są lansowane w sposób mniej lub bardziej jawny, w zależności od warunków politycznych w danym kraju, koncepcje ekonomiczne. Autorzy omawiają trzy kierunki działania sił antysocjalistycznych na płaszczyźnie społeczno-gospodarczej skupiając uwagę na polemice z kierunkiem „mieszczańsko-rewizjonistycznym".

Barbara Wiśniewska — WIELKIE I MAŁE SPRAWY MIEDZI str. 3

Wielka miedź pod Lubinem jest faktem. Po pokonaniu wieloraklych przeszkód przystępujemy do eksploatacji złóż. Budujemy aktualnie nową hutę miedzi pod Głogowem, trzecią tej wielkości w Europie. Wyłoniły się jednak pewne trudności. Otóż Huta liczyła, że miasto Głogów własnymi siłami rozszerzy zaplecze, głogowianie natomiast sądzili, że bogaty inwestor nie poskąpi grosza na potrzeby miejskie. Rezultat: złe zaopatrzenie budowlanych, problemy mieszkaniowe, magazynowe itp.

LIST DYREKTORA „UNITRY" — ODPOWIEDŹ REDAKCJI str. 4

Redakcja nasza opublikowała szereg artykułów omawiających sprawy przemysłu elektronicznego, niestety artykuły te nie doczekały się odpowiedzi ze strony zainteresowanego Zjednoczenia. Jedyną publikacją dostrzeżoną przez „Unitrę" był felieton zaczepiający personalnie jednego z dyrektorów Zjednoczenia. „Odpowiedź redakcji" stanowi próbę spojrzenia na bardzo istotny problem wzajemnych kontaktów i społecznych zobowiązań na linii: opinia publiczna — administracja gospodarcza.

WYŻSZA SZKOŁA EKONOMICZNA W KATOWICACH — UCZELNIA — GOSPODARKA — STUDENCI str. 6, 7

WSE w Katowicach obchodziła w bieżącym roku 30-lecie swego istnienia. Z tej okazji przeprowadzono rozmowę z kierownictwem uczelni. Górny Śląsk odczuwa poważny niedobór ekonomistów. Specyfika społeczno-gospodarcza regionu narzuca konieczność podjęcia odpowiednich prac naukowych. Dotychczasowa struktura organizacyjna uczelni już nie wystarcza. Rodzą się ambitne plany i zamierzenia.

Marian Krzak — PROBLEMY RADZIECKIEJ REFORMY str. 8

Autor omawia nowe zasady tworzenia funduszów w przedsiębiorstwach radzieckich oraz informuje o pewnych doświadczeniach i wnioskach z realizacji reformy zarządzania.

Dyskusja

wszechny, jest wyrazem rzeczywistego ludowładztwa wszystkich pracujących.

W Partii dyskusja przedzjazdowa wyraża jedną z najistotniejszych cech centralizmu demokratycznego, który oznacza prawo przedstawiania i obrony swych poglądów w czasie trwania dyskusji, a więc właśnie wpływania w ten sposób na kształtowanie linii generalnej Partii i obowiązek pryncypialnego realizowania uchwał zamykających dyskusję, bez względu na to w jakim stopniu zgłaszane postulaty i propozycje zostały w uchwałach uwzględnione. Partyjna dyskusja, której rangę tak mocno eksponują tezy na V Zjazd, nie tylko dopuszcza, ale nawet zakłada występowanie różnic poglądów w trakcie jej trwania, jako warunku prawidłowego oświetlenia i oceny skomplikowanych niejednokrotnie problemów naszego rozwoju społeczno-gospodarczego, wybrania najlepszych alternatyw tam, gdzie one rzeczywiście występują.

„W dyskusji przedzjazdowej — podkreślił w przemówieniu na XII Plenum towarzysz Władysław Gomułka — mogą być wysunięte wnioski i propozycje bądź niesłuszne, bądź niemożliwe do zrealizowania w naszych warunkach. Mogą też podnieść się głosy nieuzasadnionej krytyki takich czy innych aspektów polityki partii. Nie powinniśmy się tego obawiać. Wszystko można bowiem wyjaśnić i wytłumaczyć. Jeśli człowiek działa w dobrej wierze, kieruje się partyjnymi pobudkami, można go przekonać, że nie ma racji, że jego krytyka jest niesłuszna. Taka krytyka ma nawet tę dodatnią stronę, że staje się odskocznią dla prawidłowego nakreślenia spraw, co pod każdym względem podnosi poziom organizacji partyjnych".

Wydarzenia marcowe wykazały, że eskalacja walki sił reakcyjnych i rewizjonistycznych przeciw partii przyniosła w swym ostatecznym rezultacie wzmocniony odpór dla sił antysocjalistycznych, mobilizację sił partii, a zwłaszcza jej podstawowego trzonu — klasy robotniczej. Pozwala nam to tym śmielej w dyskusji przedzjazdowej poddać rzeczowej, konstruktywnej krytyce słabości, braki i niedomagania naszej pracy na froncie ideologicznym i gospodarczym, które na tle zwartości partii wokół naszych pryncypialnych zasad politycznych i ustrojowych również ostrzej niż poprzednio ujrzeliśmy w świetle wydarzeń marcowych.

Szczególnie jaskrawo uwydatniło się nie zwalczane dość energicznie — mimo uchwał partyjnych — niebezpieczeństwo rewizjonizmu, który po spenetrowaniu frontu teoretyczno-ideologicznego próbował przejść do bezpośredniej walki politycznej z partią i otworzył drogę dla aktywizacji reakcji wszelkich odmian. Sojusz rewizjonizmu i reakcji w ataku na partię marksistowsko-leninowską w naszym kraju skompromitował rewizjonizm politycznie w opinii wszystkich naszych obywateli, uczciwie zaangażowanych po stronie socjalizmu. Uzmysłowił równocześnie niezbędność bardziej zdecydowanego i pryncypialnego rozprawienia się z próbami infiltracji ideologii burżuazyjnej do naszej praktyki, a zwłaszcza teorii gospodarowania. Polityczna klęska rewizjonizmu nie może więc oznaczać i nie oznacza zawieszenia broni na froncie ideologicznym.

Walka z rewizjonizmem nie oznacza otwarcia pola dla koncepcji dogmatycznych czy sekciarskich, z którymi partia rozprawiła się konsekwentnie w latach 1956—1957, ani też ukanonizowania tukich twierdzeń marksizmu, które odpowiadały konkretnym i historycznie uwarunkowanym etapom rozwoju społeczeństwa. Odwrotnie, jest ona niezbędnym warunkiem twórczego marksizmu, uwzględniającego również konkretne warunki rozwojowe naszego kraju, otwartego i przewartościowującego nowe problemy rozwoju, które wciąż wysuwa życie, śmiało odrzucającego w pryncypialnej i swobodnej dyskusji te twierdzenia, które w nowych warunkach stać się mogą hamulcem rozwoju, ale zamkniętego dla infiltracji ideologii burżuazyjnej i imperialistycznej taktyki „rozmiękczania" socjalizmu.

Szczególne znaczenie, w ścisłym zresztą związku z problematyką ideologiczno-polityczną będzie miała dyskusja nad kierunkami i metodami naszego rozwoju gospodarczego, a zwłaszcza, co podkreślano w dyskusji na XII Plenum, nad doskonaleniem naszego systemu planowania i zarządzania. Kierunek naszego działania na tym odcinku wytyczony na IV Zjeździe Partii i skonkretyzowany na IV Plenum KC nie jest przez nikogo kwestionowany. Panuje jednak dość powszechne przekonanie, iż stopień realizacji uchwał i wytycznych jest wysoce niedostateczny i nie odpowiada potrzebom związanym z przechodzeniem do bardziej intensywnego etapu rozwoju.

W dotychczasowych dyskusjach poddawane są również w wątpliwość poszczególne elementy naszej koncepcji reform ekonomicznych, a także ich niedostateczna wewnętrzna spójność. Są to wszystko sprawy o ogromnym znaczeniu dla tempa naszego rozwoju, jego kosztów, a więc i efektywności z punktu widzenia pełniejszego zaspokajania szeroko pojętych potrzeb naszego społeczeństwa. W tej więc dziedzinie niezbędny jest więc dostatecznie szeroki margines swobodnej wymiany poglądów, dopuszczenie nawet poglądów wątpliwych, jeżeli tylko stwarzają one możliwości pełniejszej, bardziej owocnej syntezy i jeżeli nie stwarzają platformy dla lansowania idei sprzecznych z socjalizmem.

Wydaje się, iż w niektórych dotychczasowych publikacjach kierunkowo słusznie sygnalizujących niebezpieczeństwa rewizjonistycznych deformacji w ekonomice, nie ustrzeżono się pewnych uproszczeń wynikających z niedostatków analizy naszej praktyki rozwoju gospodarczego i niedostatecznego rozróżniania pomiędzy potrzebami i chęciami a możliwościami. Zdarzały się też oceny zbyt pochopnie formułowane, nie uwzględniające złożoności problemów ekonomicznych, a przy swej ostrości odrzucające poza krąg dopuszczalnych dociekań nie tyle błędne poglądy, ile same zagadnienia. Tymczasem rewizjonistyczne deformacje w nauce ekonomicznej, niedostatek pryncypialnej dyskusji, częściowe oderwanie teorii ekonomicznej od praktyki gospodarowania i rzemieślniczy, anachroniczny stan organizacji badań naukowych spowodowały, że szereg ważkich zagadnień teorii, a także już kilkunastoletni dorobek eksperymentów gospodarczych, zmian odcinkowych i bardziej kompleksowych — czeka na bardziej głębokie opracowanie przez nasze środowisko ekonomiczne.

Chodzi tu w szczególności o pełniejsze opracowanie teorii centralnego planowania, którego rola rośnie wraz z przechodzeniem do gospodarki intensywnej i wydłużaniem się horyzontu czasowego planu, o prawidłowe przedstawienie form więzi tego planowania z socjalistycznym rynkiem, o wypracowanie lepszych metod badania potrzeb społecznych i pełniejsze stosowanie w planowaniu rachunku ekonomicznego. Apelował na XII Plenum o bardziej intensywny rozwój badań ekonomicznych towarzysz Bolesław Jaszczuk stwierdzając:

„Wielkie zadania stojące przed naszą gospodarką wymagają stałego postępu w metodach planowania i zarządzania. Postęp ten można osiągnąć tylko na bazie dalszego intensywnego rozwoju badań ekonomicznych. Dlatego partia stawia niezwykle odpowiedzialne i ważne problemy przed ekonomistami, których opracowanie i wnioski z nich wynikające winny stanowić podstawę do rozwiązań praktycznych."

Aktywny zaangażowany udział w dyskusji przedzjazdowej to jeden z podstawowych obowiązków ekonomistów, którzy właśnie w ten sposób, obok bardziej odpowiedzialnej pracy zawodowej, powinni odpowiedzieć na przedzjazdowy czyn produkcyjny klasy robotniczej. Otwieramy dla tej dyskusji nasze łamy, traktując dyskusję i krytykę prasową jako jeden z ważnych elementów również naszego wkładu w rozwój demokracji socjalistycznej. Zgodnie z tezami zjazdowymi podkreślającymi potrzebę konfrontacji różnych ocen i stanowisk i ścieranie się kontrowersyjnych poglądów stwarzamy również naszym Czytelnikom możliwość wypowiadania się na zasadach „wolnej trybuny", wyrażając głębokie przekonanie, że będzie ona wykorzystana i swobodnie, i w dobrej wierze, zgodnie z najlepiej pojętymi intencjami rozwoju naszego kraju i socjalizmu, że będzie ona wykładnią nie tylko poglądów ale i kontrpoglądów, i że utrwali się w naszym piśmie na stałe jako jedna z form socjalistycznego dialogu oddanych sprawie Polski świadomych obywateli.

J. G.

KONCEPCJA PRZYSZŁOŚCI

Tezy Komitetu Centralnego PZPR na V Zjazd Partii zarysowały program dalszego rozwoju gospodarczego naszego kraju. Tezy przedstawiają program rozwoju i przeobrażeń na wielu płaszczyznach: zmian strukturalno-rzeczowych, organizacyjnych i społecznych. Uświadomienie sobie tej wielopłaszczyznowości rozwoju naszej gospodarki i naszego kraju, sprzężeń pomiędzy przemianami zachodzącymi w poszczególnych dziedzinach naszego życia gospodarczego i społecznego stanowi podstawę dla prawidłowego, kompleksowego dyskutowania spraw gospodarczych.

*

Głównym problemem gospodarczym dyskusji przedzjazdowej są podstawowe proporcje planu pięcioletniego 1971—1975. W wielkich agregatach statystycznych, którymi są przedstawione w tezach wielkości dochodu narodowego, funduszu spożycia, inwestycji, produkcji, zawarta jest kierunkowa linia rozwojowa naszej gospodarki.

Tezy zakładają wzrost dochodu narodowego w latach 1971—1975 o ok. 34—36 proc. co oznacza przyrost średnioroczny o ok. 6,5, a więc na poziomie dotychczasowej realizacji bieżącego planu pięcioletniego i wyższy od założeń tego planu przewidujących wzrost dochodu narodowego w latach 1966—1970 o ok. 30 proc. Jest to tempo wzrostu dochodu narodowego klasyfikujące Polskę wśród krajów członkowskich RWPG przed Czechosłowacją, Węgrami i Niemiecką Republiką Demokratyczną oraz po Bułgarii, Rumunii i nieco po Związku Radzieckim.

Również wyższą dynamikę wzrostu w porównaniu z bieżącym planem pięcioletnim przewiduje się w latach 1971—1975 w dziedzinie spożycia, które powinno wzrosnąć w tym czasie o ok. 27—29 proc., co w przeliczeniu **na jednego mieszkańca oznacza wzrost o ok. 20—22 proc.** Jest to więcej aniżeli było założone w planie na bieżące pięciolecie, w którym przewidywało się wzrost spożycia ogółem o 25—27 proc. a w przeliczeniu na jednego mieszkańca — 18 proc. Jest to także więcej w porównaniu ze wzrostem spożycia w ciągu ostatnich czterech lat, jakie minęły od IV Zjazdu, w których spożycie ogółem wzrosło o 20 proc.

Dynamika przyrostu dochodu narodowego nadal jednak — jak to wynika z przedstawionych wyżej liczb — będzie większa od dynamiki przyrostu tej jego części, która przeznaczona jest na spożycie. Wynika to z przyjętej w planie wysokiej dynamiki przyrostu inwestycji. **Inwestycje brutto mają wzrosnąć w latach 1971—1975 o 38—40 proc., co oznacza średniorocznie wzrost o ok. 6,6—6,7 proc.** Oznacza to wyższą dynamikę w porównaniu z założeniami bieżącego planu pięcioletnie-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W związku z przypadającą w roku przyszłym XXV ROCZNICĄ POWSTANIA POLSKI LUDOWEJ redakcja „Życia Gospodarczego" ogłasza konkurs pt.

„MÓJ REGION"

Tempo naszego życia jest szybkie. Łatwo też przywykamy do wszelkich zmian, jakie zaszły w krajobrazie i życiu kraju. Ogłaszając konkurs pt. „MÓJ REGION" pragniemy zachęcić naszych Czytelników do spojrzenia wstecz na przebytą drogę, do dokonania swoistego obrachunku przemian społeczno-gospodarczych w poszczególnych regionach kraju. Ale interesuje nas nie tylko retrospekcja. Pragnąc utrwalić osobiste obserwacje ludzi, na których oczach, lub przy ich udziale zmieniał się pejzaż różnych połaci kraju, liczymy także na ich wnikliwe spojrzenie w przyszłość, na perspektywiczny zarys rozwoju danego regionu.

Żadne z poprzednich pokoleń naszego narodu nie wniosło takiego wkładu w dzieło gospodarczego rozwoju kraju — jak nasze pokolenie, któremu przyszło żyć i pracować w pierwszym ćwierćwieczu Polski Ludowej. Nie oczekujemy jednak laurkowych opisów, lecz opracowań nasyconych rzeczywistymi konfliktami, sukcesami ale i porażkami, w całości dającymi dopiero realny obraz warunków, w jakich przekształca się kraj oraz zmagań o podźwignięcie różnych jego regionów.

Nasz nowy konkurs pt. „MÓJ REGION" jest w pewnym sensie kontynuacją dwóch poprzednich naszych konkursów, a zwłaszcza konkursu pt. „Mój zakład pracy" z tym, że chodzi nam o wydobycie i uwypuklenie przemian, jakie dokonały się w ciągu pierwszego ćwierćwiecza w poszczególnych regionach kraju, a więc w danej okolicy, dzielnicy, okręgu, wsi, mieście, powiecie, ziemi, województwie czy zespole województw. „Region" jest pojęciem dość szerokim zarówno w geograficznym, jak i ekonomicznym zrozumieniu. Toteż oczekujemy, że i problematyka prac konkursowych będzie równie szeroka. Pragniemy bowiem przy pomocy naszych Czytelników uzyskać szeroką panoramę nowej społeczno-gospodarczej geografii Polski.

Warunki konkursu pt. „MÓJ REGION" zawierają — w odróżnieniu od poprzednio organizowanych przez nas konkursów — istotne novum: pragniemy zachęcić naszych Czytelników nie tylko do spojrzenia wstecz, ale i w najbliższą przyszłość — co i jak zmieni się w Waszym regionie w ciągu najbliższych 10—15 lat? Jakie są realne potrzeby i możliwości rozwoju? W jakim stopniu postępy nauki i osiągnięcia techniki mogą przyczynić się do poprawy warunków pracy i życia? Jaka jest — naszych Czytelników osobista wizja tego rozwoju? Jaki oni sami wysunęliby program? Czy i na ile jest on alternatywą programów urzędowo opracowywanych? Co przeszkadza miastu, wsi, powiatowi, regionowi szybciej się rozwijać? Innymi słowy pragniemy, aby prace konkursowe zawierały w sobie elementy „futurologiczne". Nie jest to jednak warunek konieczny, lecz pożądany.

Prace konkursowe należy przesyłać do dnia 31 grudnia 1968 r. na adres redakcji „Życia Gospodarczego": Warszawa 1, skrytka pocztowa nr 7.

Forma opracowań — jak zwykle w naszych konkursach — dowolna. Może to być np. pamiętnik, wspomnienie, artykuł, reportaż, a także własny program rozwojowy. Prace w dwóch egzemplarzach nie powinny w zasadzie przekraczać objętości 30 stron maszynopisu.

Najlepsze prace będą nagrodzone. Niezależnie od nagród redakcja przewiduje publikację najciekawszych prac, bądź w całości bądź we fragmentach, które będą honorowane osobno według stawek autorskich.

Skład jury oraz wysokość nagród podamy w jednym z najbliższych numerów „Życia Gospodarczego".

RYNEK BEZ PLANU

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI, JAN GŁÓWCZYK

Dyskusje na temat koncepcji funkcjonowania gospodarki socjalistycznej toczą się już z górą lat 50. Konkretnie kształtujące się w rozwoju historycznym formy funkcjonowania tej gospodarki są przedmiotem nieustannych, a okresami ogromnie nasilających się ataków z różnych antysocjalistycznych pozycji, które obiektywnie zmierzają do podważenia podstawowych cech socjalizmu. Do tych podstawowych cech socjalizmu należy przede wszystkim władza polityczna klasy robotniczej i jej sojuszników, własność społeczna w jej pełnym wyrazie oraz centralne kierowanie procesami rozwojowymi. Centralne kierowanie procesami rozwojowymi, skojarzone z demokratycznym współdziałaniem w zarządzaniu gospodarką wszystkich pracujących, a nie elit zawodowych czy grupowych, jest równocześnie w ustroju socjalistycznym wyrazem jednakowego stosunku wszystkich członków społeczeństwa do własności społecznej. Funkcją tych wszystkich podstawowych cech jest udział w efektach produkcji społecznej, wynikający z wkładów pracy w tę produkcję, a nie z jakichkolwiek innych zasad. W miarę zmniejszania się różnic między rodzajami prac występować będzie tendencja do zmniejszania różnic w podziale produktu społecznego, ale nie w postaci równania w dół, lecz równania w górę.

Próby nasilenia ataków na socjalizm, rewidowania marksizmu i podważania pryncypiów socjalistycznego gospodarowania obserwujemy zawsze wówczas, kiedy przed gospodarką socjalistyczną w całości lub w poszczególnych krajach stają rzeczywiste problemy przegrupowania sił i środków oraz dokonania istotniejszych przekształceń w systemie planowania i zarządzania. Zmiany te na ogół stopniowo dojrzewające, wynikają z ogólnych zależności między rozwojem sił wytwórczych i stosunków produkcji. Taką sytuację mamy właśnie obecnie w wielu krajach socjalistycznych w związku ze stopniowym przechodzeniem od etapu gospodarki ekstensywnej do etapu gospodarki intensywnej.

W proces przekształceń próbuja się wtrącać siły antysocjalistyczne i tak pokierować procesem przemian, aby stopniowo pozbawić socjalizm jego treści. Ta metoda działania jest w obecnym układzie sił ogólną taktyką przeciwników socjalizmu, ponieważ bezpośrednie próby zmienienia siłą ustroju socjalistycznego są z góry skazane na niepowodzenie. Stwierdzić można najogólniej trzy kierunki działania sił antysocjalistycznych na płaszczyźnie społeczno-gospodarczej.

● Kierunek sekciarski, zaprzeczający potrzebie jakichkolwiek zmian, dążący do zakonserwowania metod pierwszego okresu industrializacji i będący obiektywnie wyrazem niewiary w socjalizm, w jego możliwości rozwojowe i rozstrzygnięcie współzawodnictwa z

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

Koncepcja przyszłości

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

go, który przewidywał wzrost nakładów inwestycyjnych o 36—38 w porównaniu z poprzednim pięcioleciem co oznaczało średniorocznie wzrost o ok. 6,5 proc. Plastycznym wyrazem naszego wysiłku inwestycyjnego jest zaplanowana kwota nakładów inwestycyjnych na poziomie 1 250 mld zł wobec 830—840 mld zł przyjętych w założeniach bieżącego planu pięcioletniego. Jest to kwota niewiele większa od sumy nakładów inwestycyjnych poniesionych przez nasz kraj w okresie ostatniego dziewiętnastolecia.

Dla produkcji przemysłowej w latach 1971—1975 tezy przewidują przyrost o 7—8 proc., co oznacza tempo wzrostu podobne do założeń przyjętych na bieżące pięciolecie i nieco mniejsze w porównaniu z tempem osiąganym średnio w latach 1963—1968, a więc w okresie pomiędzy IV i V Zjazdem. Jest to tempo jedno z najwyższych wśród krajów członkowskich RWPG, ustępujące tylko Bułgarii i Rumunii.

Bardzo ważnym zadaniem planu pięcioletniego będzie również wzrost produkcji rolnej. Tezy zakładają, że **nakłady inwestycyjne w rolnictwie będą wzrastały w pięcioleciu 1971—1975 co najmniej w tym samym tempie, jak nakłady w całej gospodarce narodowej.** Oznacza to zwolnienie tempa wzrostu w porównaniu z bieżącym planem pięcioletnim, w którym założony został wzrost nakładów inwestycyjnych w rolnictwie w stosunku do poprzedniego pięciolecia o ok. 60 proc. Jednocześnie jednak tezy przewidują szybszy rozwój przemysłu pracującego na potrzeby rolnictwa.

Istotne znaczenie przedstawia teza o zmniejszeniu w latach 1971—1975 w porównaniu z bieżącym pięcioleciem rozpiętości między tempem wzrostu produkcji środków produkcji a tempem wzrostu produkcji przedmiotów spożycia. W dotychczasowej realizacji planu pięcioletniego ujawniło się znaczne odchylenie w proporcji wzrostu produkcji środków wytwarzania i produkcji artykułów konsumpcyjnych. Plan wzrostu produkcji środków wytwarzania realizowany jest z nadwyżką, a jednocześnie powstaje zagrożenie pełnej realizacji planu produkcji przedmiotów spożycia. Założone na lata 1971—1975 zmniejszenie rozpiętości w tempach rozwoju działu A i B znajdzie już wyraz w dwóch ostatnich latach realizacji bieżącego planu pięcioletniego. W tezach zakłada się, że w latach 1969—1970 przy przyspieszeniu wzrostu globalnej produkcji przemysłowej do ok. 8.5 proc. średniorocznie przy przewidywanym wzroście wartości produkcji środków wytwarzania o 9,1 proc. wartość produkcji przedmiotów spożycia powinna wzrastać co najmniej o 7,1 proc. Będzie to wymagało w całym przemyśle koncentracji wysiłków dla wykorzystania wszystkich możliwości wzrostu produkcji artykułów konsumpcyjnych. Dotyczy to także tych gałęzi przemysłu, które wytwarzając głównie maszyny i urządzenia, produkty chemiczne, surowce mineralne, wyroby z drewna i wiele innych artykułów zaopatrzeniowych posiadają jeszcze znaczny, lecz niedostatecznie wykorzystany potencjał produkcji rynkowej.

*

Tezy dają również zarys przeobrażeń strukturalno-gałęziowych gospodarki, pozwalający na wyrobienie sobie ogólnego poglądu jakie dziedziny przemysłu będą w pięcioleciu 1971—1975 rozwijane najszybciej. Taką generalną, kierunkową wytyczną, stanowiącą niejako przewodnik ideowy rozwoju gospodarczego w pięcioleciu 1971—1975, przewodnik także do bieżącego planu pięcioletniego w dwóch ostatnich latach jego realizacji jest **teza o położeniu nacisku przede wszystkim na rozwój tych gałęzi produkcji, w których Polska przy współpracy z krajami RWPG i wykorzystaniu możliwości związanych z międzynarodowym socjalistycznym podziałem pracy oraz specjalizacją produkcji, może osiągnąć najkorzystniejsze wskaźniki ekonomiczne oraz posiada odpowiednie możliwości uzyskania szybkiego postępu technicznego.** Przy wyborze gałęzi i dziedzin, które powinny być szybciej rozwijane w nadchodzącym pięcioleciu akcent powinien być przy tym położony przede wszystkim na rozwój przemysłu przetwórczego. Zwraca na to uwagę m. in. **teza mówiąca o potrzebie pełnego wykorzystania dla rozwoju gospodarczego kraju dokonanej w bieżącym pięcioleciu rozbudowy bazy surowcowej.**

Najszybciej w pięcioleciu 1971—1975 — jak wskazują tezy — powinna rosnąć produkcja tych gałęzi przemysłu, które decydują o postępie technicznym i nowoczesności gospodarki oraz warunkują rozwój eksportu, który w okresie przyszłego pięciolecia powinien wzrosnąć o 50 proc. Oznaczać to będzie dalszy wzrost udziału eksportu w dochodzie narodowym, a w konsekwencji zwiększenie wpływu handlu zagranicznego na rozwój gospodarki.

Na czoło, nawet przed przemysłem maszynowym, wysunięty został **przemysł chemiczny**, który **winien utrzymać najszybsze ze wszystkich gałęzi przemysłu tempo wzrostu produkcji.** Do podstawowych kierunków rozwoju tego przemysłu w latach 1971—75 tezy zaliczają wydatne zwiększenie produkcji materiałów syntetycznych, zastępujących i uzupełniających materiały naturalne i tradycyjne. Dotyczy to w szczególności włókien i kauczuków syntetycznych oraz tworzyw sztucznych. Przemysł chemiczny powinien pokryć wzrastające zapotrzebowanie rolnictwa na nawozy sztuczne, środki ochrony roślin i inne środki chemiczne oraz zapotrzebowanie przemysłu lekkiego na surowce i materiały chemiczne. Nieodzowne jest również — czytamy w tezach — zwiększenie i urozmaicenie produkcji wyrobów chemicznych dla rynku wewnętrznego. W eksporcie przemysłu chemicznego tezy zwracają uwagę na rozwojową rolę farmacji.

Tezy wskazują także na podstawowe kierunki rozwoju w innych gałęziach przemysłu. I tak w przemyśle hutniczym przewiduje się uzyskanie zasadniczych zmian w strukturze produkcji przede wszystkim na drodze zwiększania udziału wyrobów ze stali jakościowej. Jednym z istotnych warunków osiągnięcia tego celu powinno być kontynuowanie zapoczątkowanego w bieżącym planie pięcioletnim procesu modernizacji i rekonstrukcji starych hut. W przemyśle lekkim zakłada się szczególnie szybkie tempo wzrostu produkcji wyrobów dziewiarskich, odzieży z tkanin z udziałem włókien syntetycznych, wyrobów nietkanych oraz obuwia. Założenia te znajdują odbicie także w planowanym na lata 1969—70 powiększeniu eksportu wyrobów dziewiarskich o ok. 55 proc. i eksportu odzieży o ok. 20 proc. W przemyśle włókienniczym i garbarskim konieczne będzie w związku z tym odnowienie i unowocześnienie parku maszynowego, szczególnie przestarzałego i wyeksploatowanego.

Główny ciężar zadań związanych z unowocześnieniem i techniczną rekonstrukcją gospodarki spoczywa na przemyśle maszynowym. Aczkolwiek jest to przemysł w naszych warunkach stosunkowo nowy, to jednakże, ze względu na charakterystyczne dla niego bardzo wysokie tempo postępu technicznego jest on wciąż wymagający dalszego unowocześniania i modernizacji.

Wiodącą rolę w rozwoju przemysłu maszynowego powinny odegrać te dziedziny produkcji, które okażą się najbardziej rozwojowe i przedstawiające największe znaczenie eksportowe. Tezy przedstawiają w tej dziedzinie pewne skonkretyzowane dezyderaty w odniesieniu do lat 1969—1970. Według wstępnych ocen — czytamy w tezach — eksport maszyn budowlanych powinien wzrosnąć w dwóch ostatnich latach bieżącego pięciolecia o 40—50 proc., obrabiarek i narzędzi o 30 proc., silników spalinowych o 25—35 proc., maszyn i aparatów elektrycznych o 30 proc. Przedsiębiorstwa przemysłu maszynowego specjalizujące się w eksporcie powinny uzyskać w tym okresie przyrost eksportu w wysokości 30—40 proc. — podczas gdy eksport całego przemysłu maszynowego wzrosnąć ma ok. 22 proc.

Również w rolnictwie konieczne jest położenie coraz większego nacisku na jakościową stronę rozwoju produkcji i na lepsze technicznie wyposażenie rolnictwa, organizację i kulturę rolną. Są to istotne warunki intensyfikacji produkcji zbóż, powiększenia produkcji pasz gospodarskich, znacznego powiększenia pogłowia bydła i dalszego wzrostu pogłowia trzody chlewnej. Wraz z rozwojem rolnictwa **tezy przewidują przyspieszony rozwój i odpowiednią kompleksową rekonstrukcję przemysłu spożywczego.**

Podobne przeobrażenia będą zachodziły także w innych dziedzinach gospodarki narodowej. W budownictwie akcent będzie położony na rozwój metod przemysłowych. W przemyśle tym jak i w innych przemysłach (np. w leśnictwie i przemyśle drzewnym) głównym zadaniem jest poprawa jakości produkcji oraz oszczędna gospodarka materiałowa. Rekonstrukcja i modernizacja powinna objąć także całą sferę usług. Wszystko to będzie przedstawiało istotne znaczenie nie tylko dla lepszego zaopatrzenia rynku wewnętrznego, ale także dla wzrostu eksportu.

Zwraca także uwagę na tle omawianych problemów podkreślona w tezach rola nowej techniki i badań naukowych, które powinny być rozwijane w przyspieszonym tempie w gałęziach i dziedzinach najbardziej rozwojowych, w których najszybciej powinniśmy osiągać i przekraczać światowe standardy jakości i nowoczesności produkcji.

*

Przyjęte w tezach założenia powiększenia obrotów handlu zagranicznego w latach 1969—1970 o ok. 21 proc. wobec 18,4 proc. ustalonych na ten okres w planie pięcioletnim, a w szczególności powiększenia eksportu maszyn o 11 proc. w skali rocznej do krajów socjalistycznych i o 18 proc. do krajów kapitalistycznych wymagają dalszej zdecydowanej poprawy w dziedzinie organizacji i zarządzania całą działalnością produkcyjną i handlową związaną z eksportem i importem. Podobne wnioski wynikają z przyjętej na lata 1971—1975 wytycznej powiększenia eksportu o dalsze 50 proc. przy założeniu, że główny nacisk będzie położony na eksport towarów w stanie przetworzonym.

Zrozumiałe jest w tym świetle położenie akcentu w tezach na bardziej zdecydowany rozwój produkcji specjalizującej się w eksporcie, na energiczne prowadzenie prac związanych z poprawą opłacalności eksportu wszędzie, gdzie istnieją możliwości obniżenia kosztów, poprawy jakości oraz uszlachetnienia produkcji. Tezy mówią o konieczności zaostrzenia kontroli odbioru i o lepszym wykorzystaniu bodźców materialnych do podnoszenia jakości, o konieczności tworzenia rezerw zdolności produkcyjnych, pozwalających na szybkie i elastyczne dostosowanie się do zmiennych wymagań odbiorców zagranicznych, o konsekwentnym wdrażaniu nowej formy powiązań przemysłu z handlem zagranicznym w postaci wieloletnich umów na dostawy eksportowe itp.

Wiodąca rola w naszych obrotach towarowych z zagranicą przypadać będzie jak dotychczas stosunkom ekonomicznym ze Związkiem Radzieckim i pozostałymi krajami socjalistycznymi. Import z krajów socjalistycznych w 1970 r. powinien wzrosnąć o ok. 40 proc. w porównaniu z poziomem z 1965 r., zaś eksport powinien być wyższy o ok. 44 proc.

Obok wzrostu eksportu następnym pierwszoplanowym zadaniem wysuniętym przez tezy jest usprawnienie działalności inwestycyjnej.

Tezy zwracają uwagę, że na tle istniejącej sytuacji w dziedzinie inwestycji główny akcent należy położyć na konieczność zmniejszenia stopnia zamrażania środków inwestycyjnych, przestrzeganie dyscypliny obowiązujących kosztów budowy, poprawę organizacji placów budów, poprawę organizacji i podniesienie wydajności pracy w budownictwie. W odniesieniu do lat 1971—1975 tezy zwracają uwagę na konieczność maksymalnego powiększenia produkcji przez modernizację urządzeń i wymianę przestarzałych maszyn na nowoczesne oraz czemu tezy poświęcają szczególnie dużo miejsca — przyspieszeniu uzyskiwania założonych w projektach zdolności produkcyjnych.

Silnie w tezach podkreśla się konieczność zaostrzenia rygoru rachunku ekonomicznego w działalności inwestycyjnej. Tezy zwracają uwagę, że rewizje w planie inwestycyjnym w dwóch ostatnich latach bieżącego pięciolecia powinny prowadzić do przesunięcia na dalsze lata przede wszystkim inwestycji mniej efektywnych i mniej pilnych a także nie przygotowanych do rozpoczęcia.

Konieczność wyeksponowania sprawy usprawnienia działalności inwestycyjnej wynika także z dotychczasowego przebiegu opracowania planu na lata 1971—1975. Mimo wielkiej kwoty 1 250 mld zł przeznaczonych na inwestycje, Komisja Planowania — jak to stwierdził Stefan Jędrychowski na XII Plenum — stoi w obliczu ogromnych rozbieżności z ministerstwami w ocenie wielkości niezbędnych nakładów inwestycyjnych.

*

Organizacja i zarządzanie gospodarką narodową nie sprowadza się jednakże do eksportu i inwestycji. Dziedziny te wysuwa na czoło polityka gospodarcza. Problemy rozwiązywania napięć i trudności w obu tych dziedzinach, podobnie jak doskonalenie działalności we wszystkich innych dziedzinach naszej gospodarki — stanowią jednakże elementy jednego kompleksu zagadnień organizacji i zarządzania, który musi być rozwijany harmonijnie uwzględniając obok tych zadań, które wynikają z założeń rekonstrukcji struktury gałęziowej gospodarki, także szereg innych zadań związanych z kompleksowym charakterem przeobrażeń całości organizacji i zarządzania gospodarką narodową, wreszcie, z koniecznością aktywizacji szerokich kręgów społeczeństwa tak w pracy nad realizacją planu jak i w jego przygotowaniu.

Wszystkie te sprawy stanowią odrębny rozdział tez. **Generalny kierunek doskonalenia planowania i zarządzania gospodarką narodową, jaki prezentują tezy oznacza kontynuację linii, która nakreślona została w uchwale IV Zjazdu PZPR, w materiałach z IV Plenum KC PZPR i innych posiedzeń, plenarnych KC PZPR w okresie międzyzjazdowym.** Stosunkowo więcej miejsca poświęcają tezy rozwojowi planowania centralnego i rachunku ekonomicznego planu centralnego, metod bilansowania, zastosowania dla celów planowania gospodarki narodowej metod bilansu przepływów międzygałęziowych itp. Jednocześnie tezy zwracają uwagę, że należy w dalszym ciągu zmniejszać ilość dyrektywnych wskaźników planu przekazywanych zjednoczeniom i przedsiębiorstwom oraz doskonalić mierniki produkcji. Tezy mówią także o konieczności upowszechnienia i podniesienia rangi umów długoterminowych i doraźnych na dostawy między producentami i odbiorcami. Rynek w świetle tych sformułowań ma być wykorzystywany jako jedno z narzędzi planowego kierowania gospodarką narodowa.

Na podkreślenie zasługuje także ten fragment tez, w którym jest mowa, że duże znaczenie dla umocnienia rachunku ekonomicznego będzie miało powiązanie z wynikami finansowymi zjednoczeń i przedsiębiorstw wyników ich działalności w handlu zagranicznym. Wymaga to reformy cen zaopatrzeniowych w kierunku uwzględnienia w cenach realnego kosztu surowców i materiałów i właściwych proporcji cen w stosunku do cen światowych. W oparciu o przeprowadzoną reformę cen zaopatrzeniowych należy udoskonalić system cen fabrycznych, jako instrument regulujący stopę zysku i wysokość podatku obrotowego. W dziedzinie ulepszania systemu finansowego jako najważniejsze zadanie stawia się wprowadzenie na okres planu na lata 1971—1975 wieloletnich norm finansowych. Tezy stawiają też postulat zwiększenia zakresu samofinansowania inwestycji.

Odnotować wypada także obszerny fragment tez mówiący o potrzebie tworzenia nowych układów organizacyjnych oraz zastosowania nowych form powiązań międzyzakładowych. Zjednoczenia powinny w tym celu wykorzystywać wnioski z eksperymentów i wypracować zasady działania i odpowiednie rozwiązania ekonomiczno-organizacyjne dostosowane do swych warunków.

Z założonym na okres przyszłego pięciolecia rozwojem nauki i badań naukowych łączą się niezbędne usprawnienia organizacyjne w tej ważnej dziedzinie. Nie można się więc dziwić, że rozwojowi nauki, badań naukowych i ich organizacji, tezy poświęcają tak dużo miejsca. Zwracają one uwagę na konieczność lepszej organizacji nauki i badań naukowych, ściślejszego powiązania ich z produkcją i potrzebami gospodarki, a jednocześnie podkreślają potrzebę rozwoju badań podstawowych.

Na uwagę zasługuje także fragment tez, który mówi o potrzebie przeprowadzenia zmian w metodach, formach i zakresie działalności centralnego aparatu rządowego, poszczególnych ministerstw i urzędów. Ministerstwa gospodarcze powinny w szybszym tempie przekazywać zjednoczeniom uprawnienia do podejmowania decyzji w ramach zatwierdzonych statutów. Ministerstwa winny się bardziej koncentrować na planowaniu wieloletnim i perspektywicznym, na opracowywaniu i realizacji kompleksowych programów i wybranych problemów o kluczowym znaczeniu dla danego działu gospodarki. Tezy zwracają także uwagę na konieczność koncentrowania pracy na węzłowych problemach o charakterze międzyresortowym przez resorty spełniające z ramienia rządu funkcje koordynacyjne. (Chodzi tutaj o Komisję Planowania, Komitet Nauki i Techniki, Ministerstwo Finansów i Komitet Pracy i Płac).

Znaczenie tych propozycji polega na tym, że zobowiązują one do gruntownego przyjrzenia się pracy administracji centralnej, ministerstw i urzędów centralnych, które powinny się rozliczyć z podobnie sformułowanych zadań, jakie określone zostały dla nich w uchwale IV Zjazdu Partii. Chodzi w tym przypadku w szczególności o większe skoncentrowanie pracy ministerstw na planowaniu wieloletnim i perspektywicznym, na opracowywaniu i realizacji kompleksowych programów i wybranych problemów o kluczowym znaczeniu dla danego działu gospodarki.

Zmiany w metodach pracy centralnego aparatu rządowego a w szczególności koncentracja jego uwagi na problemach międzyresortowych przedstawiają duże znaczenie dla walki z partykularyzmem resortowym, branżowym, terenowym, który jest jednym z istotnych źródeł naszych trudności i napięć w rozwoju gospodarki narodowej. Coraz bardziej konsekwentne realizowanie linii, która w tej dziedzinie nakreślona została przez IV Zjazd partii oraz IV plenum KC PZPR jest ważnym elementem przemiany jakościowej organizacji naszej gospodarki narodowej, rozwoju metod planowania i zarządzania tą gospodarką i doskonalenia jej struktury.

*

Decydujące wreszcie znaczenie w jakościowej przemianie naszej gospodarki narodowej przedstawia aktywność ludzka, aktywność połączona z coraz większą świadomością, dojrzałością i umiejętnością wykonywania pracy na wszystkich stanowiskach. Wyższość socjalizmu nad kapitalizmem polega nie tylko na większych możliwościach centralnej koordynacji i kierowania rozwojem gospodarczym. Polega ona przede wszystkim na tym, że cele socjalistycznej gospodarki są zgodne z interesami całego społeczeństwa pracującego. Stąd też wynika możliwość wyzwolenia ogromnych sił wytwórczych społeczeństwa socjalistycznego, polegających na jego zaangażowaniu, inicjatywie i aktywności twórczej.

W wielu miejscach tez spotykamy się z konsekwentnie wytyczonymi kierunkami eliminowania różnic i niesprawiedliwości ekonomicznych i społecznych, które u nas jeszcze występują i które nie licują z socjalistycznym charakterem naszego społeczeństwa. Zmniejszenie rozpiętości w warunkach życia różnych grup społeczeństwa pracującego jest celem zaproponowanej w tezach reformy urlopów, poprawiającej sytuację robotników i równoważące ich prawa w tej dziedzinie z prawami pracowników umysłowych.

W dziedzinie płac konsekwentne stosowanie bodźców zainteresowania materialnego — czytamy w tezach — wymaga, aby przy utrzymaniu niezbędnego zróżnicowania dochodów osobistych w zależności od indywidualnego wysiłku, poziomu kwalifikacji i stopnia odpowiedzialności, przeciwdziałać wypadkom nieuzasadnionej rozpiętości zarobków i niesprawiedliwemu rozdziałowi przeznaczonych dla pracowników funduszy. Warunki korzystania z częściowo odpłatnych świadczeń społecznych jak np. wczasy, przedszkola czy żłobki powinny być bardziej zróżnicowane w zależności od przeciętnego dochodu przypadającego na członka rodziny.

Obok eliminacji nieuzasadnionych różnic w sytuacji ekonomicznej różnych warstw i grup społecznych istotnym czynnikiem urzeczywistniania się socjalistycznego charakteru naszych stosunków produkcji jest wzrost wpływu społeczeństwa pracującego na wszystkie sprawy życia gospodarczego i społecznego naszego kraju. Partia zmierza do tego — czytamy w tezach — by w coraz szerszej skali zapewniać wpływ szerokich rzesz ludzi pracy, wszystkich patriotów, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących na bieg spraw państwowych i społecznych — w sposób konkretny i na różnych szczeblach działalności politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Istotne elementy do zagadnienia współudziału społeczeństwa w zarządzaniu wnosi także fragment tez mówiący o współdziałaniu partii i administracji oraz o zasadach polityki kadrowej.

Tezy wysuwając koncepcje rozwoju gospodarki narodowej i usprawnienia jej organizacji nie stawiają przysłowiowej kropki nad „i". Są sformułowane na tyle ogólnie, że umożliwiają rozwinięcie konstruktywnej dyskusji, a na tyle szczegółowe, że stwarzają dostateczny punkt wyjścia dla podjęcia konkretnych problemów i rozwiązań mających na celu maksymalne wykorzystanie wszystkich możliwości naszej gospodarki socjalistycznej. Słowem tezy stwarzają pełną możliwość wypowiedzenia się w fundamentalnych sprawach programu rozwoju i zasad działania. Powinniśmy więc w pełni z tego prawa skorzystać.

M. M.

---

z działalności **PTE**

Obrady lubelskich ekonomistów

Walne Zgromadzenie Oddziału Wojewódzkiego PTE w Lublinie odbyte w dniu 28 maja 1968 r. dokonało podsumowania trzyletniej działalności Zarządu Oddziału oraz zaproponowało szereg wniosków dla dalszej pracy. Wybranemu Zarządowi przewodniczy wybrany ponownie na stanowisko doc. dr Aleksander Kierek.

Oddział PTE w Lublinie zrzesza obecnie 1 023 osób. Jest to liczba duża, ale jeszcze daleko do włączenia większości ekonomistów Lubelszczyzny do prac Towarzystwa. Zgrupowani są oni w 34 kołach, z czego 27 kół jest zakładowych, 6 międzyzakładowych i tylko jedno terenowe. Mimo to w rozmieszczeniu kół istnieją tzw. „białe plamy", które powinny stanowić szczególny przedmiot wysiłków organizacyjnych na przyszłość. Lubelszczyzna jest regionem rolniczym Polski, ale w pracy organizacyjnej PTE nie znajduje to wyrazu. Brak bowiem kół grupujących ekonomistów pracujących w rolnictwie. A w tym zakresie potrzeby są olbrzymie. Z relacji Stowarzyszenia Księgowych w Lublinie wynika, że ekonomiści, pracujący w rolnictwie czekają na pomoc. Oto wielkie, ale trudne zadanie dla Oddziału PTE w Lublinie.

W składzie członków ugrupowanych według wykształcenia 30,8 proc. stanowią ekonomiści z wyższym wykształceniem ekonomicznym, 46,7 proc. ze średnim wykształceniem ekonomicznym i 22,5 proc. członków nie posiada wykształcenia ekonomicznego. Jest to stosunkowo duży odsetek nieekonomistów w PTE.

Wśród kół zakładowych dwa charakteryzują się odmienną od normalnej specyfiką. Są to koła, grupujące ekonomistów - naukowców, jedno przy wydziale ekonomicznym UMCS a drugie przy WSR. Koło przy UMSC rozpoczęło już swą działalność, realizując ciekawy program działania, wyrażający się w trzech kierunkach poza normalną i raczej tradycyjną formą działania w postaci odczytów naukowych. Są nimi — utworzenie „Trybuny Młodych Ekonomistów", w ramach której następuje powiązanie działalności Koła PTE ze Studenckim Kołem Ekonomistów i organizacjami grupującymi pracowników naukowych zaczynających swe kariery naukowe (np. ZMS). Drugą formą działalności jest dążenie do integracji środowiska naukowego w ramach koła. Środkami do tego mają być wspólne zebrania klubowe, spotkania z zaproszonymi gośćmi i wycieczki do zakładów pracy. Tematyka spotkań klubowych ma wykraczać poza problemy ekonomiczne. I wreszcie trzecia forma — to szeroka współpraca z praktyką gospodarczą, przy czym w tym zakresie obok tradycyjnych odczytów i wykładów mają być wspólnie podejmowane prace badawcze wykonywane w zespołach, składających się z naukowców i praktyków.

Działalność odczytowa Oddziału PTE w okresie kadencji wyraża się 159 odczytami, w tym 130 odbyło się w kołach, co jest ilością dość dużą, ale zważywszy 3-letnią kadencję średnia nie może zadowolić. W tej działalności odczuwa się jednak znikomy odsetek odczytów wygłoszonych przez członków kół. Oczywiście sprawa jest trudna do realizacji, ale należałoby stworzyć więcej bodźców dla zaktywizowania w tym zakresie członków kół.

Odbyto jednak w Lublinie dobrze zorganizowaną jedną konferencję naukową na temat funkcjonowania rynku rolnego ze szczególnym uwzględnieniem województwa lubelskiego. Miała ona charakter ogólnopolski, przy czym jej wyniki ujęte zostały w odrębnym wydawnictwie. Druga natomiast konferencja miała charakter dydaktyczny i poświęcona była problemom nauczania ekonomii politycznej. Poza tym zorganizowano 5 seminariów, które dotyczyły problemów postępu ekonomicznego, rachunku ekonomicznego w handlu, nowym technikom obliczeniowym przy pomocy maszyn elektronicznych, oraz badaniom wpływu uprzemysłowienia na motywy działalności indywidualnych rolników. Wydaje się, że w tym zakresie Oddział rzeczywiście może się pochwalić osiągnięciami, gdyż te formy działalności skupiały liczne grona osób zainteresowanych.

Działalność dyrekcji szkolenia kształtuje się chyba poniżej zapotrzebowania terenu. W okresie kadencji zorganizowano 79 kursów uzyskując ok. 2 tysiące absolwentów. Wśród nich jednak pewne wątpliwości muszą budzić kursy przygotowujące na studia ekonomiczne (do egzaminów wstępnych) oraz kurs dla kandydatów na kelnerów, jako chyba nie leżące w profilu PTE. Mały jest też udział kursów o wyższym poziomie szkolenia.

Ważnym problemem jest też zacieśnienie kontaktów nauki z praktyką. W zasadzie ogranicza się ona do wygłaszania odczytów pracowników nauki w kołach (bardzo często bez żadnej dyskusji) oraz do stosunkowo nielicznych konferencji i seminariów. I tutaj jest pole do szerokich doświadczeń organizacyjnych. Wśród różnych projektów warto się chyba zastanowić nad możliwościami organizowania tej współpracy w ramach ośrodków konsultacji i analiz gospodarczych, bo i potrzeby praktyki są w tej mierze olbrzymie i możliwości realizacji również niemałe.

W. K.

WIELKIE I MAŁE SPRAWY MIEDZI

BARBARA WIŚNIEWSKA

5 MAJA 1938 kierownik powiatowy Głogów, Brückner, pisał do Okręgu Śląskiego NSDAP: „Przesyła się w załączeniu memoriał, w którym landrat powiatu głogowskiego i ja opisaliśmy gospodarcze i społeczno-polityczne położenie powiatu głogowskiego. Niniejszy memoriał ma ukazać nurtujące nas problemy i oczekuję od Was dokładnego przestudiowania go.

Jednocześnie donoszę Wam, że **memoriał ten jest poufny i że należy przechowywać go pod zamknięciem".**

Skąd tyle ostrożności? W tym samym czasie, gdy hitlerowska propaganda szermowała argumentami o braku przestrzeni życiowej dla ludności Niemiec — powiat głogowski wyludniał się w wyniku rozpaczliwej sytuacji gospodarczej. Brückner określa ją w swoim memoriale mianem „martwej", co nie jest przesadą w świetle przytoczonych przez niego danych o upadku miejscowego przemysłu. Samo wyliczenie fabryk zlikwidowanych w latach międzywojennych zajmuje blisko stronicę maszynopisu! W 1938 roku na obszarze powiatu głogowskiego pozostały nieliczne fabryki, bezrobocie wzmagało się z każdym rokiem...

Upadek gospodarczy ziem wschodnich Niemiec spowodowany został tym, według autorów memoriału, że „...nowa polska granica zamyka przemysłowi głogowskiemu drogę do jego dotychczasowej bazy surowcowej i rynku zbytu". Chodzi o Wielkopolskę. Skutki? Te najbardziej niepokoją władze niemieckie. „Podczas, gdy żywioł niemiecki, tak co do liczebności, jak i jakości, stale się zmniejsza, a przez przesączającą się polską krew ulega przeobrażeniu co do swej istoty, od drugiej strony granicy wzrasta polski nacisk ludnościowy na bezludne i osłabione pogranicze niemieckie... Dalszemu napieraniu żywiołu polskiego może zapobiec obecnie jedynie zastosowanie środków w skali państwowej..."

Brückner niepokoił się obecnością... 448 obywateli polskich na terenie powiatu głogowskiego. Tylu bowiem było tu Polaków 1 października 1937 roku. Jeżeli ta garstka Polaków rzucała się w oczy Brücknerowi, to chyba dlatego, że pomimo trwającej kilkaset lat germanizacji na każdym kroku stykał się na tej ziemi ze śladami pozostawionymi przez prawych gospodarzy. Najwspanialsze zabytki zawdzięcza Głogów książętom piastowskim i dynastii jagiellońskiej. A jego nazwa jest swojska tylko dla Polaków. Głogów nic nie znaczy w języku niemieckim. Podobnie, jak nazwy innych miast i wsi Dolnego Śląska. Owych Brzegów, Jaworów, Bolesławców, Grodziszcz, Górek, Glinnic... Tępiony zaciekle język utrwalił się w nazwach miast i wsi zakładanych przez Słowian.

Tereny, ważne ze względów politycznych, wcale niełatwo było Niemcom zagospodarować. Stanowiły część innej całości. Brückner świetnie to rozumiał. Dlatego apelując o rozwijanie tu nowych dziedzin przemysłu wyjaśniał zarazem, że „odbudowa niemieckiego wschodu" jest zadaniem możliwym do wykonania „jedynie wtedy, gdy użyte zostaną siły całego narodu niemieckiego. Półśrodki, choćby najlepiej pomyślane nic nie pomogą" — ostrzegał.

Niepotrzebnie. Jego mocodawcy ani myśleli korzystać z półśrodków. Nie przewidzieli jednak, że rozwiązanie nurtującego ich problemu nie musi oznaczać przyłączenia Poznańskiego do rejonu głogowskiego...

Władze niemieckie prononowały podjęcie specjalnych środków dla zahamowania masowego odpływu ludności z Głogowa. My mamy inne kłopoty. Nie nadążamy z budową mieszkań dla szybko zwiększającej się ludności Głogowa. W 1962 roku miasto liczyło niespełna 10 tys mieszkańców, w tym roku ma blisko 15 tysięcy, w 1970 roku przewiduje się, że ludność Głogowa wzrośnie do 22 tysięcy, a w 1980 r. osiągnie 40 tysięcy.

MY — GŁOGOWIANIE

Kopię listu Brücknera i odpis jego memoriału (w maszynopisie) udostępnił niżej podpisanej p. Nawrocki, sekretarz Prezydium PRN w Głogowie. Jak przystało na głogowianina, co prawda z wyboru, a nie z urodzenia, od lat gromadzi dokumenty i materiały o Głogowie, m. in. wstrząsające relacje pierwszych osadników, którzy przybyli tu wiosną 1945 roku.

Niemcy najpierw doprowadzili to miasto do upadku gospodarczego, a następnie zniszczyli je w sposób bezprzykładny w niespokojnej bądź co bądź historii Głogowa. Wielokrotnie oblegane na przestrzeni swoich dziejów miasto wychodziło z licznych wojen mocno zubożałe i okaleczone, ale zawsze jako miasto. Po ostatniej wojnie Głogów przestał istnieć. Nie przesadzam. Z 1345 budynków zaledwie 18 (słownie: osiemnaście!) nadawało się do remontu. Nie ocalała żadna fabryka, żadna z licznych budowli zabytkowych. Przy tym całe miasto było zaminowane. W wiele lat po wojnie ginęli tu ludzie przy tak pokojowym zajęciu, jakim jest sadzenie róż w ogródkach willowych, porządkowanie parków i ulic...

Głogów nie mógł przyjąć osadników. Władze administracyjne powiatu głogowskiego obrały sobie za siedzibę Nosocice, też wprawdzie zniszczone, ale nie w takim stopniu, jak Głogów. W pierwszym powojennym spisie polskich miast Głogów nie istniał. Przeoczenie? Nie. O Głogowie można było wówczas mówić tylko w czasie przeszłym.

Nie wszystkie dolnośląskie miasta spotkał los Głogowa. Polscy osadnicy nie musieli szukać dla siebie dachu w głogowskim cmentarzysku. A jednak ci, którzy tu trafili przypadkowo, bądź świadomie skierowali swoje kroki do Głogowa — pozostali. Na co liczyli? Tylko na własne siły. Głogów nie miał przecież połączenia kolejowego z centrum kraju, a wobec zniszczeń Warszawy i innych ważnych ośrodków administracyjnych odbudowa prowincjonalnego miasteczka, zubożałego na wiele lat przed wojną, nie mogła szybko nastąpić. Pionierzy zdawali sobie z tego sprawę. Pierwszy dom mieszkalny odbudowali własnymi rękoma. Datę przeniesienia do Głogowa władz administracyjnych uczczono w oryginalny sposób. Mianowicie — nazwą ulicy. Czy nie przerażał ich ogrom oczekującej pracy? I — jak jeszcze!

„Głogów sprawiał niesamowite wrażenie" — wspominał Antoni Kałmuczak. A przecież w tym mieście pozostał. Co więcej, od razu przystąpił do tworzenia polskiej administracji w powiecie. Latem 1945 roku. Motywy swojej decyzji A. Kałmuczak, dziś emeryt, wyjaśnił krótko: „to miasto było mi bliskie". Znał je oczywiście tak, jak inni pionierzy z podręcznika historii Polski. Rodaków tu już nie było, niestety. Niemcy wcześniej postarali się o to, aby na tych ziemiach nie pozostała nawet ta nieliczna grupa Polaków, która tak niepokoiła Brücknera w 1938 roku.

Antoni Kałmuczak i inni jemu podobni przywracali miasto do życia. Niezbyt śpiesznie. Brakowało ludzi i środków. Głogowian z wyboru wspomogła nieoczekiwanie ziemia.

SKĄD TU MIEDŹ?

W przeddzień oficjalnego przekazania do eksploatacji lubińskich kopalni miedzi warto przypomnieć, że odkrycie na Dolnym Śląsku bogatych złóż miedzi było w swoim czasie sensacją światową. I dlatego, że lubińskie złoża należą do największych w Europie, wyjątkowo ubogiej w miedź. I dlatego, że odkryliśmy je na terenach skrupulatnie penetrowanych w latach, gdy miedź była Niemcom pilniej potrzebna niż złoto. Skąd tam miedź? — pytano z niedowierzaniem.

Tego rodzaju wątpliwości nie były obce i Polakom. Ślady pozostawione przez niemieckich geologów zaprowadziły nas najpierw do niecki grodzieckiej. Tu bowiem Niemcy rozpoczęli budowę dwóch kopalni, z których jedną woda zalała tuż po oddaniu jej do eksploatacji, a drugą zniszczono w czasie działań wojennych. Badania dowodziły wprawdzie, że ruda jest uboga w tym rejonie, ale miedź zbyt pilnie była nam potrzebna, aby można zrezygnować z odwodnienia kopalni — „Konrad" i „Lena". Obydwie kopalnie zawiodły. W tym sensie, że wydobywana tu ruda nie wystarczała na potrzeby huty w Legnicy, *) jednej z poważniejszych inwestycji sześciolatki. Budować trzecią kopalnię w tym rejonie? Właśnie ją kończono („Nowy Kościół"), kiedy geologowie odkryli nowe złoże miedzi w rejonie Lubinia, znacznie większe, a przede wszystkim bez porównania bogatsze w porównaniu ze „starym" zagłębiem.

Tym razem nie było żadnych wątpliwości, że chodzi o Wielką Miedź. Ekipie kierowanej przez inż. Wyrzykowskiego udało się bowiem „złapać" złoże z obydwu krańców przy pierwszych wierceniach. Przypadek?

Zdaniem jednych — wyjątkowe szczęście towarzyszyło polskim geologom. Zdaniem innych — odkrycie tu miedzi dowodzi wiedzy i wyobraźni naszych geologów. Na pewno wszystkie te trzy czynniki odegrały tu niepoślednią rolę. Prawdą jest bowiem, że inż. Wyrzykowski znał wyniki badań niemieckich geologów i wiedział, że uznali oni ten rejon za jałowy.

Lubińską miedź zawdzięczamy wiedzy naszych geologów, sile ich wyobraźni i łutowi szczęścia, tak bardzo potrzebnemu przy tego rodzaju pracy. Nie ich wina, że w Wielką Miedź mało kto od razu uwierzył. Odkrycie jej poprzedzały przecież niefortunne kopalnie w niecce grodzieckiej...

Budowa pierwszej kopalni nowego zagłębia — kopalni „Lubin" rozpoczęta została w cztery lata od odkrycia lubińskiego złoża, czyli w 1961 roku. Drugiej — „Polkowic" w dwa lata później. Obydwie przekazane zostaną do eksploatacji 22 lipca br. Doświadczenia zdobyte przy budowie „Lubinia" górnictwo miedziowe, jak widać, szybko zdyskontowało przy budowie „Polkowic"; tego rodzaju kopalnie buduje się przeciętnie 8 lat. Wszystkie szyby w lubińskich kopalniach drążone są przecież pod osłoną potężnych „lodówek", zeskalających grunt broniony przez podskórne wody i paskudztwo zwane kurzawką. Nie budowaliśmy dotychczas szybów o takiej głębokości, w których partie mrożone sięgają kilkuset metrów w głąb ziemi.

— Okres zwątpień mamy poza sobą — powiedział inż. Teleszyński, wicedyrektor kombinatu górniczo-hutniczego w Lubiniu na niedawnym spotkaniu z dziennikarzami w Głogowie. A więc były i wątpliwości. I to naprawdę poważne. Przypomnijmy, że do jednego z szybów wdarła się woda, unieruchamiając go prawie na dwa lata. Szczelny, zdawałoby się, pierścień mrożeniowy został przerwany. Woda ponownie zagrodziła drogę do Wielkiej Miedzi. A w ogóle górnicy miedziowi wdzierali się w głąb lubińskiej ziemi w atmosferze niezbyt im sprzyjającej. Przy każdym ich niepowodzeniu budziły się ponownie wątpliwości. Nasze społeczeństwo nie mogło zapomnieć zawodu, jaki sprawiły kopalnie starego zagłębia. Nie mogło też zapomnieć, że stolica przegrała metro m. in. przez kurzawkę, z którą musieli uporać się górnicy. Czy górnicy sobie poradzą? A jeśli tak, to — jakim kosztem zapewnią szczelność pierścieni mrożeniowych?

Tam, gdzie chodzi o duże pieniądze nigdy za wiele wyjaśnień. Zwłaszcza, że teraz mamy znacznie więcej wiadomych. Można ocenić dokładnie złoża nie tylko pod względem ilościowym, ale i jakościowym. Szyb doświadczalny dostarcza już przecież rudę i rozbudowana huta w Legnicy miała czas, aby dokładnie ją ocenić. Poza tym ruda zawiera nie tylko miedź. Całą, obrazowo mówiąc, tablicę Mendelejewa można odczytać w lubińskiej rudzie! Ma to kapitalne znaczenie z punktu widzenia możliwości obniżenia kosztów eksploatacji miedzionośnej rudy.

Nie tylko budowa kopalni pochłonęła wiele złotówek, eksploatacja ich też będzie kosztowna. W celu utrzymania scalenia gruntu gigantyczne lodówki pracują dniem i nocą. W partiach mrożonych złoża panuje lodowate zimno, w chodnikach natomiast iście tropikalny klimat. Górnicy miedziowi pracują tu w bardzo trudnych warunkach. Czytelnicy, którzy oglądali filmy o budowie lubińskich kopalni mają tylko niewielkie wyobrażenie o trudnościach, jakie tu codziennie muszą pokonywać górnicy. I kosztach budowy kopalni. Bardzo wysokich, niestety. Ale — do przyjęcia.

Przed podjęciem budowy kopalni w Lubiniu eksperci obliczyli, że do tej inwestycji w najlepszym razie nie będziemy dopłacać. Obecnie natomiast z dużą pewnością siebie stwierdzają, że koszty wydobycia i przerobu rudy w kombinacie nie przekroczą 50 proc. obecnej ceny na rynkach światowych. Skąd tak znaczna różnica? Przede wszystkim ruda okazała się cenniejszą niż przypuszczano, poza tym ceny miedzi poważnie wzrosły w ostatnich latach. I nadal obserwuje się zwyżkę cen miedzi.

Powiedzmy sobie szczerze, że ważne są koszty, ale znaczenie tej inwestycji nie sprowadza się tylko do kosztu. Jeszcze po uruchomieniu trzeciej kopalni w starym zagłębiu Polska sprowadzała rocznie koncentratów miedzi za okrągłe 50 milionów dolarów. Za tę cenę nie zawsze udawało się pokryć w pełni zapotrzebowanie przemysłu na miedź. Cóż, nawet laik wie, że bez miedzi nie może obejść się współczesny przemysł. A chodzi o surowiec zaliczany do strategicznych. Nie zawsze więc dostępny na rynkach światowych. Nawet za bardzo wysoką cenę. Wybrańcami losu nazywa się kraje, które mają własne zasoby miedzi. Polska do nich należy. I aby zaspokoić szybko rosnące potrzeby przemysłu — będziemy budowali następne kopalnie i hutę miedzi w Głogowie.

SPRAWY CHLEBA POWSZEDNIEGO

O hucie budowanej pod Głogowem eksperci mówią nadużywając przedrostka „naj". Będzie ponoć trzecią hutą tej wielkości w Europie, a zastosowane tu rozwiązania techniczne i technologiczne predystynują ją do rzędu najnowocześniejszych obiektów tego typu na świecie. Ta huta w istocie przesądzi o efektywności kolosa zwanego Legnicko-Głogowskim Okręgiem Miedziowym. Ma przecież zagospodarować rudę w sposób kompleksowy, zapewnić nie tylko przerób jej na elementy miedziowe, ale i odzyskanie m. in. platynowców oraz zagospodarowanie odpadów na kwas siarkowy i na kruszywa.

Drugi rok gospodarują budowlani na terenie przyszłej huty „Głogów". Termin zakończenia tego giganta: 1972 rok. Jeśli ten termin budzi wątpliwości, to z przyczyn wprost żenujących.

Wspaniale spisali się geologowie, górnicy z lubińskiego kombinatu poradzili sobie z wyjątkowo trudnymi warunkami geologicznymi w sposób, który zwrócił uwagę specjalistów całego świata na polskie górnictwo miedziowe, hutnictwo miedziowe ma na swoim koncie opracowanie nowych technologii m. in. odzyskiwanie szlachetnych i mniej szlachetnych metali z rudy lubińskiej, projektanci — kompleksowy obiekt rozwiązany w sposób umożliwiający wielki skok w technice hutnictwa miedziowego. **Decyzja o budowie LGOM wymagała wielkiej odwagi od działaczy gospodarczych i dużego kredytu zaufania do potencjalnych możliwości polskiego świata nauki i techniki. Ta inwestycja wymagała rozwiązania wielu nowych problemów m. in. od strony teorii, wcielanej do praktyki — na oczach całego niemalże przemysłowego świata. LGOM był niezwykle trudnym egzaminem dla pracowników różnych dziedzin nauki i techniki,** także i z uwagi na krótki czas wyznaczony na ten egzamin. Jeśli dziś szczycimy się Legnicko-Głogowskim Okręgiem Miedziowym, to nie tylko dlatego, że ma on ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju naszej gospodarki. **LGOM jest wspaniałą i jakże przekonywającą ilustracją poziomu sił wytwórczych, jaki osiągnęliśmy w dziedzinach, w których Polska nic lub zgoła niewiele miała do powiedzenia przed niewielu jeszcze laty. Górnictwo miedziowe jest gałęzią przemysłu, która powstała w Polsce dopiero po wojnie i rozwinęła się na naszych oczach.** I właśnie teraz, kiedy mamy poza sobą skomplikowane problemy techniczne i technologiczne, kiedy mamy pewność, że ogromny wysiłek finansowy całego społeczeństwa sowicie się opłaci — wyłaniają się trudności w sprawach aż nadto dobrze znanych. Chleba powszedniego. Głogów już nie jest w stanie dobrze zaopatrzyć budowlanych w chleb, chociaż wykonawca dopiero w przyszłym roku zamierza szerzej rozwinąć front robót. I gdyby chodziło tylko o chleb!

Piekarnia jest w planie. Masarnia — także, magazyny handlowe — jak wyżej. Mieszkania? Budowa ich jest opóźniona. Zasadnicza szkoła zawodowa i technikum kształcące kadry dla przyszłej huty? Nie ma dla nich pomieszczenia. Cóż robiły władze miejskie w oczekiwaniu na wielką inwestycję? Bo przecież nie od dziś wiadomo było, że huta powstanie w pobliżu Głogowa. Nie od dziś też wiadomo, że potrzebna jest i piekarnia, i masarnia, i magazyny...

Głogowianie mocno zabiegali o lokalizację huty w swoim mieście. Zielona Góra popierała ich starania ze wszystkich sił. Zrozumiałe, przemysł przyda się w każdym regionie, zwłaszcza przemysł z przyszłością. Jakoś jednak sprawy dnia powszedniego umknęły uwadze gospodarzy województwa i powiatu. Może nie mieli dość sił i środków, aby próbować rozwiązania ich we własnym zakresie. Może. Nie mam jednak co do tego pewności.

Za wiele bowiem mówi się tu o tym, co huta powinna zbudować. Za własne, rzecz prosta, pieniądze. I oczywiście z przeznaczeniem na użytek wszystkich mieszkańców. A więc przede wszystkim Głogów liczy na to, że huta odbuduje zamek, zbuduje pływalnię, stadion sportowy...

Głogowianie są patriotami co się zowie. Nie myślą przyziemnie. Nie mówią o sprawach przyziemnych. Ich myśli biegną w stronę... ratusza. Zabytkowa budowla leży w gruzach. Czy uda się hutę namówić na jej odbudowę?

EPIDEMIA ZWANA PARTYKULARYZMEM

Huta zawiodła się na Głogowie, a Głogów na hucie. Huta liczyła, że miasto własnymi siłami co nieco przygotuje. Głogowianie natomiast byli głęboko przekonani (i są!), że ich miasto podbije swym urokiem każdego, kto tu trafi, a wielkiego inwestora skłoni do wysupłania pieniędzy na odbudowę zabytków. Tymczasem wielki inwestor trapi się czym innym. Gdzie ulokować przyszłych pracowników. I jak ich najlepiej zaopatrzyć?

Słowem — nieporozumienie.

Rozumiemy głogowian. Rozumiemy inwestora. Może bardziej tych pierwszych, ale przecież jest jakaś hierarchia potrzeb. Przestrzeganie jej w tym przypadku jest wręcz nieodzowne. Aby gigant głogowski mógł świadczyć na rzecz miasta trzeba najpierw to i owo zrobić. Przede wszystkim możliwie szybko zbudować hutę. Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy jest budowany kosztem 33 miliardów złotych. Tyle samo wyniosły nakłady na inwestycje w kluczowym przemyśle lekkim w ciągu ostatnich 10 lat. W LGOM angażujemy pieniądze pilnie potrzebne innym przemysłom na rozbudowę. Zależy nam więc na możliwie najszybszym uruchomieniu kompleksu obiektów, przynależnych do inwestycji zwanej w skrócie LGOM. Sprawa tempa budowy nabiera obecnie podstawowego znaczenia. Od ludzi zależy, czy będzie ono szybkie.

Trzeba naprawdę zrobić wszystko, aby tym razem możliwie szybko nadrobić zaległości w budowie zaplecza dla całego Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. W żadnym razie nie dopuścić do powstania w Głogowie takiej sytuacji, jaka już wytworzyła się w pobliskim Lubiniu. Wysokiej klasy fachowców nie zachęcą baraki i niemożność zaspokojenia podstawowych zaistnie potrzeb.

Wydaje się, że szansą rozwiązania sprawy zaplecza w Głogowie jest przezwyciężenie partykularyzmu. Nie ma bowiem żadnej wątpliwości co do tego, że regionalne ambicje nie sprzyjają harmonijnej współpracy. Kto nie wierzy — niechaj spróbuje znaleźć przekonywającą odpowiedź na pytanie: dlaczego wykonawcą legnickiej huty (województwo wrocławskie) nie znalazł się na terenie huty „Głogów"?

Zielona Góra chciała zbudować „swoją" hutę siłami własnych przedsiębiorstw budowlanych. Ogołociła w ten sposób swoje województwo z kwalifikowanych pracowników budowlanych i rzuciła ich na teren huty. Nie miała jednak ich wielu. Teraz więc nie ma komu budować mieszkań, szkół, obiektów kulturalnych i handlowych, czyli zaplecza.

Aby nikt nie miał wątpliwości co do tego, że mamy w tym przypadku do czynienia z partykularyzmem, dodajmy jeszcze, że Wrocław wcale nie zamierzał wspomóc drugiej huty LGOM-u „swoimi" przedsiębiorstwami budowlanymi. Legnica wcześniej rozwinęła szkolnictwo zawodowe pod kątem potrzeb hutnictwa, ale nie przyjmuje do „swoich" szkół głogowskiej młodzieży. Tak przynajmniej mówiono mi w Głogowie, co jeszcze nie znaczy, że z kolei Głogów zamierza rozwijać swoje szkolnictwo zawodowe pod kątem potrzeb własnych i sąsiadów. Nic z tych rzeczy. Każdy sobie inwestycyjną rzepkę skrobie. I nikt nie nadąża, jako że siły są szczupłe, a do tego rozproszone.

Opóźnienia w zatwierdzeniu programu rozwoju zaplecza wielkiej inwestycji, jaką jest Legnicko-Głogowski Okręg Miedziowy, może przezwyciężyć tylko wspólny wysiłek krewniaków po miedzi. Podporządkowanie lokalnych ambicji — ogólnokrajowemu interesowi.

*

Trudności z budową zaplecza LGOM mogą niepokoić, nawet irytować. Głównym ich źródłem, o czym warto pamiętać, jest dynamiczny rozwój przemysłu na upośledzonych gospodarczo dawnych ziemiach wschodnich Rzeszy. Do historii gospodarczej tych ziem wpisujemy nowy, porywający wielkością i śmiałością zamierzeń rozdział. Miedź zajmuje niepoślednie miejsce w tym rozdziale. Polska miedź.

Tajemnicę lubińskiej ziemi przeniknęli polscy geologowie, polscy górnicy w niepoisanym trudzie, wielekroć narażając się na niebezpieczeństwo utorowali drogę do Wielkiej Miedzi, dzięki umiejętnościom świeżej daty nasi hutnicy nauczyli się wydzielać z lubińskiej rudy szlachetne metale, których znaczenia dla naszej gospodarki można nie doceniać, nigdy zaś przeceniać.

Z Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego możemy być dumni. Ta inwestycja, powstała wysiłkiem całego społeczeństwa, jest rodzonym dzieckiem polskich naukowców, techników i robotników. Zaplecze, wierzymy, będzie godne LGOM-u.

*) Celina Kulik — Renesans miedzi, PWE, 1967, str. 40.

Żywocik gospodarczy

● Traktor z przyczepą wjechał przez witrynę do sklepu PSS przy Zbożowym Rynku 7 w Bydgoszczy. Poza lekarzem kierowniczkę sklepu zaraz odwiedził i reporter miejscowej gazety, któremu oświadczyła dzielna ta kobieta: „Na szczęście z powodu upałów usunęłam z witryny sklepowej wina i soki. Został tylko makaron".

● W Katowicach przy ul 27 Stycznia uruchomiono Bar Szybkiej Obsługi nie tak sobie, ale jak głosiła reklama: „Żeby ułatwić zjedzenie obiadu tym, którzy nie chcą lub nie mogą gotować w domu". Bar pracuje znakomicie, tyle że z przerwą obiadową.

● Gdyńskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego zwróciło się do Prezydium MRN o wskazanie miejsca, w które można wywozić ziemię wybieraną z wykopu pod nowe budynki wznoszone w Wejherowie. Bez zezwolenia PMRN czyli byle gdzie nie wolno bowiem wysypywać ziemi i Przedsiębiorstwo miało multum kłopotów nie mając co z ziemią zrobić. Prezydium wskazało, gdzie ziemię sypać: w miejsce gdzie potrzebna jest ona dla niwelacji terenu. W kilka miesięcy później Prezydium MRN otrzymało pismko. Był to rachunek opiewający na 100 tys. złotych jako należność dla GPBP za dostarczenie ziemi do niwelacji terenu. Po krótkim, acz gwałtownym oporze PMRN zapłaciło. To się nazywa głowa do interesów!

● Wyspecjalizowani projektanci opracowali projekt nowoczesnej zautomatyzowanej pralni w Łodzi. Następnie wzniesiono nowoczesny pawilon. Ponieważ jednak w międzyczasie zawiódł import maszyn pralniczych w pawilonie urządzono „salon usług tapicerskich". W międzyczasie jeszcze przerabiano instalacje salonu dostosowując je do maszyn krajowych, czy też importowanych z innego kierunku, ale jak enigmatycznie napisano potem w gazecie: „i te maszyny zawiodły", czyli nie zdecydowały się przybyć.

● Instytut Szkła i Ceramiki intensywnie pracuje nad metodami wydobywczymi, które umożliwią zmniejszenie importu ...piasku i gliny. Okazuje się, że sprowadzamy co szlachetniejsze gatunki dla potrzeb ceramicznych i że jest to w imporcie poważna pozycja.

● Aż nas samych zadziwiają horyzonty myślowe i dalekowzroczność polskiej publicystyki gospodarczej. „Wieczór Wybrzeża" postuluje, aby projektanci bielizny damskiej projektowali na nadchodzące lata o wiele większe, tj. pojemniejsze staniki niż dotychczas. Na Zachodzie zaobserwowano bowiem, że u kobiet, które zażywają pigułki antykoncepcyjne, obwód w biuście rośnie od 3 do 5 cm i konsumentki pigułek zaraz zaczynają nosić staniki o jeden numer większe. Pigułka zaś już w tym roku zacznie podbijać Polskę.

● W Białymstoku i w innych miastach klienci zaczęli nagle mieć trudności z nabywaniem w sklepach mleka. Okazało się, że zawiniły tu upały, które wszakże nie krowom przeszkadzają tylko handlowcom. Zmniejszane są zamówienia na mleko w obawie, żeby nie skwaśniało. Mleko nie dostarczone do sklepów oczywiście również kwaśnieje, ale to jest kłopot przemysłu mleczarskiego, a nie handlu, który przy tej temperaturze nie wytrzymałby kłopotów.

● Na Kanale Górno-Noteckim w pobliżu Bydgoszczy zainstalowano pierwszą w świecie śluzę z tworzyw sztucznych. Wrota plastikowe wytrzymają 20 lat, podczas gdy tradycyjne drewniano-metalowe trzeba było wymieniać co 6 lat. Jeśli biegże się to pod uwagę, to śluzy plastikowe są tańsze, a i rybom należy się też trochę nylonowego życia.

● Z części opisowej projektu nowej fabryki: „System wentylacyjny przyjęto normalny — przez szczeliny konstrukcji budowlanych".

● Jan K. z Wrocławia kupił aparat fotograficzny fed-10 który wkrótce się zepsuł. W Polsce, jak się okazało — nie ma części zamiennych. Właściciel aparatu napisał wtedy list do charkowskiego producenta i uzyskał uprzejmą odpowiedź: niech przyśle aparat a otrzyma zreperowany. Wysyłka okazała się niemożliwa. Wpierw zażądano cła w wysokości ceny aparatu, gdy zaś nieszczęśnik pokazał list charkowskiej fabryki dla umotywowania zwolnienia z cła powiedziano mu, że w ogóle nie uzyska zezwolenia na wysyłkę; pismo z fabryki owszem jest na blankiecie firmowym, owszem ma kilka podpisów ale gdzie okrągła pieczątka? Jak się tak dobrze zastanowić, to co właściwie ten Jan K. chce fotografować?

● W roku 1965 PIH zanotował w Szczecinie — bagatela — 12 tysięcy przypadków, że klienci płacili za czyszczenie w pralniach garderoby drożej, niż przewidywał cennik. Łupnięto kary i ponawiano kontrole. W 1967 roku PIH stwierdził tylko 10 takich wypadków, czyli tysiąc dwieście razy mniej. Panuje opinia, że na kanciarstwo nie ma rady, ale PIH czasem pokazuje niebacznie, że może dobrze pracować.

● „Słowo Polskie" pisze, że na podstawie 20-letniej obserwacji udało się ustalić dlaczego wciąż brakuje wody we wrocławskiej dzielnicy Krzyki. Przyczyny dzielą się na obiektywne i subiektywne. Do przyczyn obiektywnych zaliczamy: upał, mróz, suszę, powódź, wyż, niż, słońce, chmury. Przyczyna subiektywna: działkowicze zamiast czekać na deszcz podlewają grządki.

● Widzieliśmy ostatnio reklamę torebek we francuskim magazynie: naga dziewczyna siedzi na bezludnej miniwyspie. Biały niedźwiedź szybuje ku niej na krze. Z morza szczerzą zęby rekiny. Lew stoi za drzewem i obliżuje się, z gałęzi zwisa wąż bardzo jadowity. Naga dziewczyna ma na kolanach otwartą torebkę, z której dobywa lusterko. Jest czarownie uśmiechnięta. Podpis głosi: „Nie jestem sama". Z radością mogliśmy stwierdzić, że nasza reklama stroni od takich wymyślności a urzeka prostotą. W „Nowinach Rzeszowskich" jakże swojskie ogłoszenie: „Spółdzielnia pracy w Gdyni zawiadamia P. T. Odbiorców, że wznowiono na sezon jesienny zbyt galanterii damskiej w zakresie toreb."

● Sarkania wrocławian na brak mebli w sklepach, pawilonach i salonach biorą się z niewiedzy. Czego brak w sklepach, pawilonach i salonach meblarskich to wszystko jest za pół darmo w sklepie Powszechnej Spółdzielni Spożywców na Oławskiej, gdzie ulokowano meble, których brak w sklepach meblarskich. Są to meble przecenione skutkiem uszkodzeń, jakich doznały w trakcie transportu.

● Obok pól truskawkowych w powiecie kozienickim stanął sznur samochodów oburzonych mieszczuchów, którzy wymyślali gospodarzowi za to, że dojrzałe już owoce spryskuje trucizną. „Przecież ludzie się potrują!" „To nie je do jedzenia ino na sprzedaż" — cierpliwie objaśniał plantator.

KORESPONDENCJA „ŻYWOCIKA"

DYREKTOR ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO PKO W POZNANIU odpowiadając na naszą uwagę krytyczną w sprawie istnienia w jednym biurowcu dwóch odrębnych ajencji PKO twierdzi, że obie ajencje wykazują tendencję rozwojową, każda zaś afiliowana jest przy innym zakładzie pracy, więc mają rację bytu; mimo że istotnie oba zakłady mogłyby obsługiwać jedna ajencja. „Oddział Wojewódzki nie widzi aktualnie potrzeby likwidowania jednej z działających ajencji a wręcz przeciwnie omawiany wypadek stawia jako przykład..."

INZ. ZDZISŁAW ZALEWSKI Z POZNANIA: „Piszecie o przedsiębiorstwie, które ma trudności z rusztowaniami. Z altruizmu mogę podać źródło nabycia: poznański ZREMB. Zbudował on swojego czasu wieżę reklamową z elementów rusztowań usytuowaną na MPT. Targi już kilkakrotnie przemijały, ale wielka wieża ze znakiem ZREMB dumnie wznosi się nad zabudowaniami targowymi. Nadmiar to dumy, czy niedostatek poczucia gospodarności dyrektora?"

List DYREKTORA „UNITRY"

W nawiązaniu do artykułu zamieszczonego w Nr 17 (867) Waszego pisma pt. „Czyślnicy czekają na odpowiedź" Zjednoczenie Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego komunikuje, że z inicjatywy Zjednoczenia odbyło się w m-cu kwietniu br. spotkanie z redaktorem Jerzym Urbanem.

W czasie spotkania udzielono redaktorowi Urbanowi szeregu informacji na interesujące Wasze pismo tematy oraz przedstawiono program produkcji nowoczesnych gramofonów i wysokiej klasy stereofonicznych zestawów elektroakustycznych Hi-Fi. Redaktorowi Urbanowi zademonstrowano dwa nowoczesne gramofony typu G—450 i G—600 przy współpracy ze stereofonicznym wzmacniaczem z kolumnami dźwiękowymi.

Ponadto poinformowano redaktora Urbana, że przedstawiciele Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki z Zastępcą Przewodniczącego posłem Hajdukiem mieli sposobność zapoznania się z pełnym programem wprowadzania do produkcji nowych elektronicznych wyrobów powszechnego użytku, w tym również gramofonów i zestawów elektroakustycznych.

Zjednoczenie jest przekonane, że informacje przekazane Redaktorowi Urbanowi pozwalają Redakcji „Życia Gospodarczego" na wyczerpujące poinformowanie Czytelników o aktualnym stanie prac w zakresie elektronicznego sprzętu powszechnego użytku i na zaprzestanie oczekiwania na odpowiedź, która dużo wcześniej została udzielona Członkom Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki oraz społeczeństwu na falach Warszawy I w ramach gościny Rozgłośni Harcerskiej, dla której, z jej inicjatywy, został nagrany i nadany w marcu wywiad na temat programu produkcji gramofonu.

mgr inż. MIECZYSŁAW HUTNIK

Odpowiedź

ZAMIESZCZONY wyżej list, stanowi, w moim przekonaniu, symptom opacznego pojmowania zasad, które powinny rządzić wzajemnymi stosunkami pomiędzy organami administracji gospodarczej, a prasą, więcej: nierozumienia obowiązków zarządu branży przemysłowej wobec opinii społecznej. I dlatego wymaga publicznej odpowiedzi.

Wpierw fakty: „Życie Gospodarcze" w roku 1967 opublikowało wiele artykułów poświęconych sprawom przemysłu elektronicznego, ale redakcja nasza nie miała satysfakcji dostrzeżenia jakiegokolwiek na nie rezonansu ze strony kierującego tą branżą Zjednoczenia, mimo że publikacje były krytyczne i postulatywne. W obecnym roku nie osłabiliśmy zainteresowania przemysłem elektronicznym. Egzemplifikację ograniczę więc do naszej tegorocznej kilkumiesięcznej pracy na tym polu. W „Życiu Gospodarczym" ukazały się w r. 1968 następujące publikacje poświęcone zarządzanej przez Unitrę branży, zwykle w całości, w dwóch wypadkach tylko w części poświęcone sprawom elektroniki polskiej.

1) Jerzy Urban — „Vacat dla programu" nr 1 z 7.I. Artykuł omawiał przyczyny słabego popytu na wytwórczość m. in. przemysłu elektronicznego, upatrując je w złej jakości produkcji i zwalczając pogląd, że słabnięcie zainteresowania klienteli jest zjawiskiem od przemysłu tego niezależnym oraz domagał się programu naprawy.

2) Władysław Dudziński — „Generatory Postępu" nr 8 z 25.II. Artykuł zawierał analizę znaczenia elektroniki dla rozwoju całego przemysłu i z tego punktu widzenia analizował krytycznie politykę inwestycyjną branży.

3) GUZIK — „Macierzyństwo" nr 9 z 3 marca. Felieton relacjonował w żartobliwej formie krytyczne poglądy komisji sejmowej na jakość polskich adapterów, zjadliwie traktując oświadczenie Dyrektora Zjednoczenia Przemysłu Elektronicznego i Teletechnicznego „Unitra" mgr inż. Mieczysława Hutnika złożone przed Komisją a będące odpowiedzią na ostre ataki posłów: „Tanie adaptery tej jakości jakie znajdują się na rynku w pełni zaspokajają potrzeby przeciętnego odbiorcy".

4) Karol Szwarc — „Nie tylko magnetofon" nr 10 z 10 marca. Krytyczna analiza programu uruchamiania produkcji magnetofonów na licencji zagranicznej. Postulaty zdyskontowania w pełni szans, jakie daje licencja i obawy, że będzie ona wyzyskana połowicznie. Krytyka obecnej przestarzałej produkcji w tej dziedzinie.

Następnie w numerze 17 „Życia Gospodarczego" z 28 kwietnia 1968 ukazał się redakcyjny komentarz pt. „Czytelnicy czekają na odpowiedź". Jego treścią było stwierdzenie, że administracja przemysłowa nie odpowiada na krytykę i nie ustosunkowuje się do formułowanych w naszym piśmie postulatów, co jest przejawem lekceważenia opinii społecznej. Na liście naszych dłużników znalazło się również Zjednoczenie „Unitra". Komentarz tylko przykładowo wymieniał niektóre publikacje o przemyśle elektronicznym, które pozostały bez odpowiedzi.

5) Henryk Gawroński — „Szanse warszawskiej elektroniki" nr 21 z 28 maja. Autor artykułu twierdził, że tempo unowocześniania produkcji elektronicznej w połowie skupionej w stolicy niedostosowane jest do potrzeb. Gawroński pisał, że jakość wytwarzanych elementów i podzespołów jest zła, wskazywał na niedoinwestowanie. Artykuł zawierał kilka konkretnych propozycji ozdrowieńczych.

6) „Szanse polskiej elektroniki" nr 17 z 28. IV. — stenogram fragmentów dyskusji zorganizowanej w redakcji z udziałem kilku pracowników naukowo-badawczych. Toczyła się ona nad programem rozwoju branży, zawierała propozycje tyczące się jej przyszłości i krytykę aktualiów.

7) Jerzy Urban — „Potrzeby rynku a jakość produkcji" nr 22 z 2 czerwca. Artykuł podejmował kwestię produkcji masowych a luksusowych towarów trwałego użytku rozważając program produkcyjny z punktu widzenia siły nabywczej. Sprawa adapterów i magnetofonów. Krytyka wyrobów branży elektronicznej i sposobu poprawiania jakości wyłącznie poprzez wypuszczanie produktów droższych od poprzednich.

Następnie, 27 czerwca 1968 r. dyr. Mieczysław Hutnik wysłał do redakcji przytoczony list.

W maju po ukazaniu się komentarza redakcyjnego wzywającego m. in. Zjednoczenie „Unitra" do zainteresowania się tym co piszemy o podległej mu branży, dyrekcja Zjednoczenia zaprosiła przedstawiciela redakcji na rozmowę. Byłem tym przedstawicielem.

Przedmiotem rozmowy była tylko najbardziej błaha publikacja „Życia Gospodarczego" na temat przemysłu elektronicznego, mianowicie felieton „Macierzyństwo" zaczepiający personalnie dyrektora zjednoczenia za niewłaściwy, zdaniem autora stosunek inż. Hutnika do krytycznych uwag komisji poselskiej. Przedstawiciele dyrekcji „Unitry" oświadczyli, że pozostałych publikacji na temat zarządzanej przez nich branży nie czytali. Nie mają bowiem wewnątrz swego biura należycie zorganizowanej obsługi prasowej. Poproszono mnie o radę jak takową zorganizować i wedle najlepszych, ale nikłych mych możliwości rady takiej udzieliłem.

Kiedy my, publicyści, piszemy artykuły, a redakcja je drukuje, nie mamy, autorzy i redakcja zaprawionego zarozumialstwem złudzenia, że każdy artykuł czyta kilkadziesiąt tysięcy odbiorców „Życia Gospodarczego". Nie przypuszczaliśmy jednak, że wśród czytelników takich publikacji zbraknąć może tych kilku osób, które najbardziej, bezpośrednio i z urzędu zainteresowane są ich treścią. Oczywiście, lektura taka stanowi prawnie uregulowany obowiązek tych osób, a tyczy się to również odpowiedzi na krytykę i postulaty. Z zażenowaniem jednak przychodzi mi przypominać o ustanowionych w tej materii przepisach, bowiem wydaje się, że lektura analitycznych i krytycznych publikacji dotyczących własnej pracy i pracy podległych sobie bezpośrednio placówek jest automatycznym odruchem każdego kierownika, biorącym się z prymarnego zainteresowania „jak mnie widzą" ze zwykłej ciekawości. Oczywiście jak sądzę, fatyga czytania publikacji mogłaby też być podejmowana w przeświadczeniu, że skoro społeczeństwo, za pośrednictwem swoich wybieralnych organów władzy, powierza człowiekowi jakiś urząd to implikuje to zainteresowanie głosami społeczeństwa na temat meritum własnej pracy oraz sposobem, w jaki praca ta jest oświetlana przed społeczeństwem przez zawodowych dziennikarzy.

Następnie w Zjednoczeniu „Unitra" posłyszałem, że zacytowana przez autora felietonu „Macierzyństwo" wypowiedź dyr. Hutnika przed komisją sejmową, zaczerpnięta z oficjalnego biuletynu Biura Sejmu i przedrukowana przez wiele dzienników nie została przez Biuro Sejmu ściśle odtworzona i dyrekcja nosiła się nawet z myślą zgłoszenia sprostowania.

Pragnę zauważyć, że w takim razie zaniedbanie zgłoszenia poprawki do wypowiedzi jakże oficjalnej, poczynionej na forum tak różnym od towarzyskiego i relacjonowanej przez prasę codzienną można by uznać za kolejny przejaw bagatelizowania tego, jak praca i poglądy zjednoczenia jawić się będą w opinii publicznej. Merytoryczna strona niedoszłego sprostowania jest jednak, jak sądzę, mniej istotna, ponieważ w rozmowie ze mną Dyrekcja w zasadzie podtrzymała pogląd wyrażony przed Komisją Sejmową, że mianowicie wytwarzane dotychczas adaptery uznaje za relatywnie dobre, spełniające potrzeby użytkowe odbiorców, choć nie uważa ich za doskonałe.

Wreszcie poinformowano mnie, jakie nowe wyroby rynkowe przemysł elektroniczny opracowuje i wdraża. Mogłem nie tylko zanotować ich symbole techniczne, ale również wysłuchać muzyki odtwarzanej na prototypach dwóch nowych polskich adapterów. Nie taiłem, że jak na moje niefachowe oko i ucho, które nie satysfakcjonowało nawet szkolnego chóru oba prototypy urządzeń do odtwarzania dźwięków prezentują się imponująco, szczególnie kiedy słuchaliśmy zagranicznej, a nie polskiej płyty. Wyraziłem marzenie, żeby jakość serii nie odbiegała od jakości prototypu i wspomniałem, że w moim przekonaniu najpilniejszą potrzebą jest stworzenie dobrego adapteru popularnego, co postulowała również komisja sejmowa w słowach mniej układnych, a którego to zamówienia pokazane mi aparaty nie wypełniają.

Powiedziałem na koniec, że informacje o zamysłach wdrożeniowych branży są dla mnie interesujące i cenne. Kiedy będę znowu pisał o sprawach tego przemysłu z pewnością okażą mi się przydatne. Redakcja wszakże byłaby rada, gdyby Zjednoczenie zechciało ustosunkować się do meritum tych tak wielu spraw programowych, ekonomicznych i technicznych, jakie omawiane były na naszych łamach i przedstawić czytelnikom punkt widzenia kierownictwa branży na te sprawy oraz zaprezentować swój stosunek do obfitych treści krytycznych i postulatywnych zawartych w tegorocznych publikacjach „Życia Gospodarczego" o elektronice. Na prośbę gospodarzy zostawiłem też dyrektorom egzemplarze pisma zawierające niektóre z wymienionych tu na wstępie publikacji, by umożliwić odrobienie zaniedbań lekturowych.

Dyrekcja „Unitry" pisze: „Zjednoczenie jest przekonane, że informacje przekazane redaktorowi Urbanowi pozwalają Redakcji „Życia Gospodarczego" na wyczerpujące poinformowanie Czytelników o aktualnym stanie prac w zakresie elektronicznego sprzętu powszechnego użytku i na zaprzestanie oczekiwania na odpowiedź, która dużo wcześniej została udzielona członkom Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki oraz społeczeństwu na falach Warszawy I w ramach Rozgłośni Harcerskiej...".

Zjednoczenie jest w błędzie i byłoby z publiczną szkodą nadal je w nim utrzymywać. Jestem przekonany, że redakcja nie może uznać rozmowy ze mną za wystarczającą odpowiedź na nasze publikacje ani ze względu na treść i zakres tej rozmowy, ani ze względu na formę wypowiedzi Zjednoczenia.

Od społecznego, moralnego, prawnego a także politycznego obowiązku udzielenia odpowiedzi na krytykę i postulaty nie zwalnia Zjednoczenia, w moim mniemaniu to, że dyrektor „Unitry" wypowiadał się przed Komisją Sejmową. Nie tylko dlatego, że wypowiedź tę uznaliśmy raczej za oburzającą, niż satysfakcjonującą a i Komisja bodaj nie przyjęła jej z aplauzem, skoro czytaliśmy w Biuletynie Sejmowym, że padały tam, ze strony posłów nawet wezwania do „kruczjaty" przeciw producentom adapterów. Również z tej przyczyny, że tłumaczenie się przedstawicieli przemysłu przed organami władzy państwowej nie jest żadnym substytutem odpowiedzi na krytykę prasową i vice versa. Że to, iż zjednoczenie kiedyś na jednym forum jakąś sprawę wyjaśniło nie oznacza, iż nie powinno na innym forum wyjaśniać tych samych, a tym bardziej innych spraw.

Sejmowa Komisja Kultury i Sztuki zainteresowana była zresztą wyłącznie co wynika z jej charakteru aparaturą do odtwarzania dźwięków, my zaś podejmowaliśmy bardzo różne problemy tyczące się generalnych spraw rozwojowych tej branży przemysłowej, a także wielu szczegółowych kwestii nie pokrywających się ani z zainteresowaniem Komisji Kultury, ani z treścią wywiadu jakiego przedstawiciel Zjednoczenia udzielił reporterowi Rozgłośni Harcerskiej.

Uchylanie się od lektury wspomnianych artykułów wielce utrudnia merytoryczny dialog na poważne przecie tematy, którego oczekuje redakcja i Czytelnicy „Życia Gospodarczego". Musimy je uznać za lekceważenie naszej pracy, którą z ułomnością ludzi zaangażowanych w swoją robotę ośmielamy się traktować jako przypuszczalnie pożyteczną. Z treści listu dyr. Hutnika wynika zaś, że dalej publikacji naszych nie czytał, bowiem przypuszcza nadal, że nasze do elektroniki polskiej pretensje ograniczają się do sprawy adaptera.

Dyrekcja „Unitry" z irytacją, w której trudno doszukiwać się odcienia grzeczności wzywa „Życie Gospodarcze" by przestało czekać na odpowiedź. Istotnie przestajemy na nią czekać, nie dlatego wszakże, by została już ona udzielona, ale dlatego, że jako racjonaliści nie możemy oczekiwać odpowiedzi i wypowiedzi, tyczących się treści zawartych w artykułach, których osoby obowiązane do odpowiadania w ogóle nie czytały i czytać nie chcą.

Na tym tle nasuwa się pewna smutna refleksja. Z treści wydrukowanego wyżej listu i z rozmowy mojej w Zjednoczeniu wynika, że jedyną naszą publikacją przeczytaną przez członków dyrekcji „Unitry" był felietonik wielokroć bardziej błahy od wszystkich naszych innych publikacji na temat przemysłu elektronicznego, tym się wszakże od nich różniący, że zaczepiający dyrektora Zjednoczenia po nazwisku. Okazuje się więc, a omawiany tu wypadek nie jest jedynym, iż to co pobudza zainteresowanie — to zaczepka personalna i ma ona większą, jeśli o rezonans publikacji idzie, moc sprawczą niż najbardziej głęboka analiza, niż argumenty największej choćby wagi. Nie świadczy to najlepiej niestety o kulturze naszego życia publicznego.

Na koniec poinformować muszę dyrekcję Zjednoczenia „Unitra" czym nie jest dziennikarz. Otóż nie jest on sekretarzem prasowym każdego swojego kolejnego rozmówcy, ani też jego urzędnikiem reklamowym. Mówię to bez ogródek bynajmniej nie uniesiony ambicją. Autorzy artykułów wyrażają drukiem swoje poglądy, zaś publicyści zawodowi czynią to stale, profesjonalnie, w imieniu własnym lub w pewnych wypadkach — redakcji, ale nie w imieniu instytucji, z którymi wchodzą w kontakt. Jeśli redakcja jakiegoś pisma oczekuje od instytucji odpowiedzi na krytykę, to oczekiwanie to zgłasza nie w imieniu gremium redakcyjnego, ale Czytelników. Ci zapoznali się z krytyką wyrażoną drukiem i mają prawo spodziewać się również odpowiedzi wydrukowanej na łamach pisma. Sformułowanie jej należy do odpowiadającego.

Cała sprawa ma wszakże o wiele poważniejsze aspekty. Duże zainteresowanie społeczeństwa w tym i publicystyki gospodarczej rozwojem przemysłu elektronicznego bierze się z jego szczególnego znaczenia dla rozwoju przemysłu w ogóle oraz z punktu widzenia potrzeb rynku. Owa koncentracja zainteresowania spowodowana jest tym, że branża ta nie spełniła dotychczas pokładanych w niej nadziei i że poszukiwanie dla niej koncepcji rozwojowej i krytyczne dyskutowanie programów już opracowanych jest sprawą publiczną. Ale nawet niezależnie od szczególnych powodów publicznego zapasjonowania sprawami elektroniki charakter reakcji „Unitry" wydaje mi się niestosowny, ponieważ żyjemy w ustroju, gdzie kierownik branży wytwórczej, jako współzarządca dóbr publicznych obowiązany jest do zdawania sprawy na społecznym forum, do publicznego rozliczania się z kredytu zaufania, jaki mu został udzielony.

Prasa obok innych środków przekazu masowego stanowi to forum, gdzie członkowie administracji gospodarczej mogą rozmawiać ze społeczeństwem i z tej to przyczyny prezentowany tu spór: Zjednoczenie „Unitra" — Redakcja „Życia Gospodarczego" nie jest towarzyskim nieporozumieniem pomiędzy dwoma instytucjami.

Jeśli tyle miejsca i czytelniczego czasu zajęłam tą jedną, z pozoru drobną sprawą, to dlatego, że jest w niej coś głębszego. W uporczywym uchylaniu się od odpowiedzi na krytyczne publikacje „Życia Gospodarczego" dotyczące branży przemysłowej zarządzanej przez „Unitrę", w ujawnionym w rozmowie ze mną a następnie poprzez treść wydrukowanego wyżej listu powstrzymaniu się dyrekcji Zjednoczenia od czytania nawet publikacji krytycznych na temat własnej i podległych zakładów przemysłowych pracy i w owym przeświadczeniu, że chodzi tu o kurtuazyjne przyjęcie dziennikarza na audiencji a nie o przemówienie do opinii publicznej — objawia się moim zdaniem utrata pamięci odpowiedzialnych członków dyrekcji „Unitry" o ich obowiązkach wobec społeczeństwa, o ich społecznej służebności, o ich podległości wobec opinii publicznej. Objawia się to coś, co socjologowie nazywają technokratycznym wyobcowaniem.

A to jest już sprawa najpoważniejsza z poważnych.

JERZY URBAN

Od redakcji

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do ob. Ministra Przemysłu Maszynowego mgr inż. Janusza Hrynkiewicza o zainteresowanie się przedstawioną wyżej sprawą w przeświadczeniu, że jej ogólnospołeczny aspekt godzien jest uwagi kierownictwa resortu.

Z SEJMU

HANDEL W OCENIE POSŁÓW

Komisja Handlu Wewnętrznego rozpatrzyła sprawozdanie z wykonania planu i budżetu w roku 1967 Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, ZSS „Społem" i CRS „Samopomoc Chłopska". Sprawozdawcą był poseł **Zdzisław Drewka.**

W porównaniu z rokiem poprzednim uległo poprawie zaopatrzenie rynku w artykuły konsumpcyjne i trwałego użytku. Mimo to jednak popyt na szereg artykułów nie mógł być zaspokojony. Zjawiskiem niepomyślnym było i jest nadal niższe tempo wzrostu sprzedaży artykułów przemysłowych niż artykułów spożywczych.

Nie zapewniono w roku ubiegłym pełnych dostaw do detalu wielu artykułów, których jest pod dostatkiem w hurcie. Dotyczy to w szczególności mleka, tłuszczów roślinnych, kasz, wyrobów przemysłu odzieżowego, a zwłaszcza odzieży dla „nastolatków".

Niedostateczna była też podaż tańszych wyrobów wędliniarskich i podrobów, przy stosunkowo większym wyborze asortymentów droższych. Zaopatrzenie w ryby i przetwory rybne nie pokrywało w pełni zapotrzebowania. Ograniczanie zamówień na te artykuły przez sklepy detaliczne tłumaczy się brakiem urządzeń chłodniczych.

Poprawa wyposażenia detalu i hurtu państwowego i spółdzielczego w urządzenia chłodnicze staje się sprawą pilną, tym bardziej, że wzrasta produkcja różnego rodzaju przetworów, które wymagają odpowiednich warunków przechowywania.

Zwiększyła się o dalsze 4 proc. sieć placówek handlowych. Pewne obawy budzi jednak zbyt powolne oddawanie do użytku obiektów handlowych w nowo budujących się osiedlach. Wyborcy uskarżają się nadal na zbyt przewlekłe remonty sklepów oraz częste remanenty.

Osiągnięto dalszy postęp w uruchamianiu stoisk z towarami sezonowymi oraz w rozwijaniu tzw. małej gastronomii. Ilość tych placówek, zwłaszcza na szlakach turystycznych i w ośrodkach wczasowych, jest jeszcze nadal niedostateczna.

W dyskusji poseł **K. Kuraś** stwierdził m. in., że w stosunku do wzrastającej siły nabywczej ludności podaż niektórych artykułów przemysłowych nie jest wystarczająca. Trudno wytłumaczyć, dlaczego np. w Krakowie, mimo dużego zapotrzebowania, brak lodówek, odkurzaczy i szeregu innych artykułów gospodarstwa domowego, których dostawy nie powinny nastręczać trudności. Nie ma odczuwalnej poprawy w zaopatrzeniu w niektóre drobne artykuły techniczne i pomocnicze do prac domowych, skromny jest asortyment tych wyrobów.

Poseł **F. Fiutowski:** Wiele do życzenia pozostawia ciągle jeszcze wielkość i jakość produkcji garmażeryjnej. Z niewykonania planu sprzedaży ryb w roku ubiegłym należy wyciągnąć właściwe wnioski i doprowadzić do poprawy zaopatrzenia ludności w ten artykuł. Są przypadki, że w mieście wojewódzkim oprócz dorsza, żadnych innych ryb nie można kupić.

Poseł **J. Czapski:** Pomyślne wyniki roku ubiegłego nie mogą jednak przesłaniać trudności i braków. W roku 1967 nie uzyskano pełnych efektów inwestycyjnych w przetwórstwie spożywczym, a zwłaszcza piekarnictwie. Brak w sklepach napojów chłodzących, pieczywa jest dotkliwym mankamentem. W województwie lubelskim wypiek chleba w pionie CRS i ZSS pokrywa tylko nieco więcej niż połowę zapotrzebowania. Uruchamianie piekarń przewleka się przede wszystkim z powodu braku maszyn i urządzeń dla zbudowanych już obiektów.

Poseł **Stefan Pastuśiak:** Bezsprzeczne osiągnięcia handlu w ciągu ostatnich 2 lat nie mogą przesłonić wielu jeszcze mankamentów w jego pracy, jak również wielu braków sezonowych i asortymentowych w dziedzinie zaopatrzenia. Zastrzeżenia budzi praca Centralnego Urzędu Jakości i Miar, który ustawowo został zobowiązany do czuwania nad jakością. Urząd ten odgrywa jeszcze w tej dziedzinie za małą rolę. Należałoby postulować stosowanie surowszych sankcji, zaostrzyć kryteria odbioru jakościowego.

Poseł **H. Rutkowski:** Mimo wielokrotnie ponawianych postulatów, nie ulega poprawie zaopatrzenie w ryby i to w sytuacji, kiedy w portach stoją wyładowane rybą statki i poważne ilości ryb zostają przetwarzane na mączkę rybną. Problemu tego nie da się rozwiązać bez zabezpieczenia odpowiednich pomieszczeń magazynowych, specjalistycznego transportu chłodniczego itp.

Przewodniczący Komisji — poseł **Henryk Skrobisz:** Oceniając działalność organizacji handlowych, odróżniać trzeba co w dziedzinie zaopatrzenia zależy od handlu, a co od producenta. Komisja powinna to podkreślać szczególnie mocno, gdyż w opinii społecznej zaciera się częstokroć ta linia podziału odpowiedzialności.

W części, za którą bezpośrednio odpowiedzialny jest handel, nastąpiła w roku ubiegłym bardzo duża i widoczna poprawa we wszystkich pionach. Podkreślić tu należy osiągnięcia w dziedzinie rozprowadzania towarów, ulepszania form sprzedaży, w poprawie organizacji handlu, wzroście kultury sprzedaży, w poprawie warunków socjalnych pracy handlu, w lepszym wyposażeniu sklepów itd. Miniony rok przyniósł nam wiele cennych eksperymentów dla dalszego usprawniania organizacji sprzedaży, dla gromadzenia wielu interesujących doświadczeń z zakresu współpracy hurtu i detalu. Z uznaniem należy podkreślić tę inicjatywę i rozwijanie nowych, ciekawych form pracy zarówno przez handel państwowy jak i spółdzielczy.

Nastąpiła odczuwalna poprawa w zakresie struktury dostaw towarowych i ich jakości; dotyczy to szczególnie artykułów spożywczych. Trudne okresy, jakie w minionym roku przeżywał handel rozładowując wzmożony run na sklepy, wykazały, że nastąpiła poważna poprawa w zakresie dysponowania zapasami, operatywności działania, stabilizacji handlu.

Mocno podkreślając te sukcesy handlu, widzieć trzeba równocześnie nadal odczuwalne braki w dziedzinie asortymentu i jakości. Przemysły produkujące na potrzeby rynku wewnętrznego nie realizują w dostatecznym stopniu zamówień handlu i nie podjęły produkcji wielu postulowanych przez handel artykułów.

W minionym okresie uległy pewnej poprawie warunki socjalne w handlu. Dotyczy to lepszego wyposażenia sklepów, ograniczenia czasu pracy itp. Tym niejmniej otwarty pozostaje problem pracy w niedzielę. Zagadnienie to pozostawione zostało do decyzji organom terenowym, które rozwiązują je w sposób różnorodny. Wiele tych decyzji cechuje jednak niedostateczne przemyślenie celowości uruchamiania placówek handlowych w niedziele i święta, i to w tak masowej skali.

Drugim otwartym problemem pracowników handlu jest obciążanie ich pełną odpowiedzialnością materialną. W żadnym innym dziale gospodarki narodowej pracownik nie ponosi takiej odpowiedzialności jak w handlu. Ten złożony społecznie problem powinien doczekać się wreszcie rozwiązania.

Minister Handlu Wewnętrznego — **Edwar Sznajder** stwierdził m. in.: W pełni słuszne są wyrażone w dyskusji opinie o poprawie zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze; jednakże sytuacja w tej dziedzinie wymaga stałego reagowania na wszelkie zmiany popytu. W aktualnej sytuacji w zakresie zaopatrzenia rynku w mięso, przemysł i handel dokładają i dokładać będą nadal starań, aby zwiększyć dostawy na rynek szczególnie poszukiwanych asortymentów przetworów mięsnych.

Sprawie poprawy zaopatrzenia rynku w ryby i ich przetwory poświęca się wiele uwagi; resort handlu wspólnie z Ministerstwem Żeglugi podejmują kroki zmierzające do aktywizacji sprzedaży tych artykułów. Zwiększenie dostaw konserw rybnych hamowane jest niedostateczną ilością opakowań blaszanych. Obecnie budowana jest nowa linia produkcyjna tych opakowań.

Co roku w sezonie letnim słyszy się narzekania na brak napojów chłodzących, mimo zwiększania ich produkcji. W roku bieżącym wytwórnie wód mineralnych otrzymały środki na dodatkowe inwestycje, co pozwoli na stopniowe likwidowanie braku tych napojów. Trudno natomiast oczekiwać wydatniejszej poprawy zaopatrzenia w piwo; w sezonie letnim zaopatruje się w nie przede wszystkim ośrodki wczasowo-turystyczne, w rezultacie czego mogą występować braki w innych miejscowościach. Pewne ilości piwa dostarczane są na rynek w ramach wymiany towarowej z krajami socjalistycznymi. Będą zwiększane dostawy płynów owocowych, soków itp.

Drugą dziedziną, której poświęcić trzeba szczególną uwagę, jest zaopatrzenie rynku w wyroby przemysłu lekkiego. Na tym odcinku nastąpiła w roku ubiegłym poprawa, w dalszym ciągu jednak zapotrzebowanie na szereg artykułów nie jest w pełni zaspokajane. Należy sądzić, że poważne środki inwestycyjne jakie przemysł lekki otrzymał na rozwój produkcji przyniosą sukcesywną poprawę zaopatrzenia.

W wielu grupach artykułów rynkowych produkowanych przez przemysł maszynowy obserwuje się równowagę podaży i popytu. Są jednak jeszcze duże możliwości intensyfikacji sprzedaży szeregu artykułów trwałego użytku zarówno poprzez usprawnienie tej sprzedaży jak i przez dokonanie dalszych zmian w ulepszaniu produkcji i wprowadzaniu na rynek nowych rodzajów i modeli.

Sytuacja w dziedzinie zaopatrzenia w materiały budowlane ulega stopniowej poprawie, odczuwa się jednak na rynku brak niektórych artykułów. Działania zmierzające do poprawy sytuacji powinny iść w dwóch kierunkach: po pierwsze — przez szukanie możliwości zwiększenia dostaw, po drugie przez stałe czuwanie, aby artykuły te przeznaczone na rynek nie były przechwytywane na cele pozarynkowe, wbrew istniejącym przepisom. Konieczne jest zaostrzenie kontroli w tym zakresie na wszystkich szczeblach organizacji handlu. **(WYCZ)**

Drukujemy dziś pierwszy dyskusyjny artykuł w związku z wypowiedzią Zdzisława Siemka w nr 24 br. pt. „Eksperymenty — zamiary i efekty". Wszystkich zainteresowanych prosimy o zabieranie na ten temat głosu na naszych łamach. (Red.)

Eksperymenty — zamiary i efekty

DOSKONALENIE ORGANIZACJI

ZYGMUNT ZDYB

POSZCZEGÓLNE instytucje centralne zainteresowane, stosownie do ich kompetencji, eksperymentami gospodarczymi, posiadają wprawdzie ewidencję jednostek eksperymentujących, jednak nie oddaje ona istotnego stanu rzeczy w tym zakresie. Zachodzące różnice w tej ewidencji odnoszą się do ilości jednostek zaewidencjonowanych i do sposobu rejestracji danych, które charakteryzowałyby cele eksperymentów i zasady ich działania. Różnice wynikają głównie z różnego stopnia i zakresu zainteresowań tych instytucji oraz z braku dostatecznie sprecyzowanego pojęcia eksperymentu gospodarczego, co — rzecz jasna — ma także wpływ na mniej lub bardziej trafne zaliczenie danego przypadku do grupy jednostek eksperymentujących. Obecnie nie ma takiej instytucji centralnej, która by prowadziła bieżącą ewidencję wszystkich jednostek eksperymentujących w skali krajowej, sprawowała nad nimi opiekę, służyła im radą i opracowywała nowe konkretne kierunki w zdobywaniu doświadczeń na poszczególnych szczeblach organizacji, w dążeniu do usprawnienia istniejącego systemu zarządzania i planowania w gospodarce narodowej. Słowem, nie ma takiej instytucji, która by, w sposób generalny, zajmowała się tym, co można określić jako planowanie, ogólną koordynację oraz nadzór i analizę działalności eksperymentalnej.

Obserwacje stanu obecnego wskazują na to, że o ile tego rodzaju funkcje są wykonywane przez ministerstwa gospodarcze w stosunku do podległych im jednostek eksperymentujących, to odbywa się to w bardzo różny sposób, najczęściej niedostateczny, przy czym, spełnianie ich nierzadko ma cechy wąsko resortowego zainteresowania sprawą eksperymentów gospodarczych.

Najczęściej jednak mamy do czynienia z brakiem perspektywy w rozwoju działalności eksperymentalnej, z niedostateczną koordynacją tej działalności, niedostatecznym bieżącym nadzorem i opieką, oraz z całkowitym brakiem, lub z jednostronnością oceny wyników i działania zasad eksperymentów gospodarczych.

Oprócz ministerstw gospodarczych, którym podlegają jednostki eksperymentujące, przeprowadzają oceny wyników i działania zasad pojedyńczych eksperymentów takie na przykład instytucje, jak Ministerstwo Finansów oraz Narodowy Bank Polski i Bank Inwestycyjny. Oceny te, na ogół rzecz biorąc, są bardziej krytyczne, a ich wyniki w wielu przypadkach prowadzą do odmiennych wniosków od tych, które zawarte są w ocenach zainteresowanych ministerstw gospodarczych. Wydaje się jednak, że są one bliższe prawdy materialnej, niż te oceny, które przeprowadzają ministerstwa gospodarcze. Jakiekolwiek można by do nich zgłaszać zastrzeżenia, to w każdym razie nie te, że przeprowadzane są ze stanowiska „sędziego we własnej sprawie".

Dotychczas dokonane oceny niektórych bardziej znanych eksperymentów prowadzą do spostrzeżeń, które wydają się potwierdzać skutki braku ogólnej koordynacji, planowania i obiektywnej oceny działalności eksperymentalnej. Na ich podstawie można między innymi stwierdzić, że cechami charakterystycznymi rozwiązań przyjętych w niektórych eksperymentach są:

— skomplikowana kalkulacyjność w konstrukcji mierników produkcji i oceny działalności oraz związanych z nimi bodźców materialnego zainteresowania;

— ograniczona do terenu danego przedsiębiorstwa użyteczność przyjętych rozwiązań eksperymentalnych;

— nieuwzględnianie warunków i potrzeb, wynikających z centralnego planowania i zarządzania gospodarką narodową;

— elitaryzm w podziale korzyści materialnych, zależnych od wyników działalności gospodarczej całych załóg fabrycznych, polegający na uprzywilejowaniu pracowników kierowniczych i dyrektorów;

— nieuwzględnianie w dostatecznej mierze roli samorządu robotniczego w kierowaniu działalnością gospodarczą przedsiębiorstw i zjednoczeń;

— niedocenianie koniecznego udziału budżetu Państwa w podziale zysków jednostek eksperymentujących.

Obok przyczyn tego stanu rzeczy, wynikających z braku koordynacji, planowania i bieżącej oceny oraz systematycznej i obiektywnej analizy wyników i działania zasad eksperymentów gospodarczych, występują niedostatki w obowiązującym ustawodawstwie, dotyczącym działalności eksperymentalnej. Mają one, jak się wydaje, poważne znaczenie dla prawidłowego przygotowywania, działania i oceny eksperymentów gospodarczych.

Spróbujmy zatem przyjrzeć się ogólnym przepisom, które dotyczą działalności eksperymentalnej.

Pierwszym aktem prawnym w sprawie eksperymentów gospodarczych była uchwała Nr 44 Rady Ministrów z dnia 31 stycznia 1957 r. (Monitor Polski z dnia 7 lutego 1957 r., Nr 10, poz. 70.), w sprawie podejmowania przez państwowe przedsiębiorstwa eksperymentów ekonomicznych. Do istotnych postanowień tej uchwały należą te przepisy, które zawierają definicję eksperymentu ekonomicznego oraz wyznaczają jego zakres przedmiotowy i podmiotowy. W § 2 cytowanej uchwały mówi się, że „za eksperyment ekonomiczny uważa się istotne zmiany w obowiązujących zasadach organizacji zarządzania i ekonomiki państwowych przedsiębiorstw, których wprowadzenie w życie przekracza uprawnienia nadzorujących ministrów". W dalszym ciągu tekstu tego paragrafu wyznacza się zakres przedmiotowy eksperymentów ekonomicznych, podając, iż „mogą one dotyczyć zmian w systemie planowania, amortyzacji, oprocentowania środków trwałych i obrotowych, cen, systemu płac, podziału zysków, organizacji zaopatrzenia i zbytu itp.". Natomiast § 1 uchwały stwierdza, że „dopuszcza się podejmowanie eksperymentów ekonomicznych, w określonych przedsiębiorstwach".

Wynika stąd, że przez eksperyment gospodarczy rozumie się przedsięwzięcia i rozwiązania w zakresie zarządzania i ekonomiki, ograniczone do terenu pojedynczego przedsiębiorstwa i będące wyrazem zmiany obowiązujących przepisów, których wprowadzenie wykracza poza zakres uprawnień ministra sprawującego zwierzchnią władzę nad tym przedsiębiorstwem.

Ustalone w ten sposób pojęcie eksperymentu ekonomicznego jest obecnie niewystarczające. Po pierwsze dlatego, że nie obejmuje istotnych dla usprawniania zarządzania i planowania w przedsiębiorstwie elementów takich, jak na przykład wskaźniki dyrektywne, planowanie zatrudnienia i funduszu płac, mierniki oceny działalności i bodźce materialnego zainteresowania. Po drugie dlatego, że ogranicza pole eksperymentowania do granicy pojedynczego przedsiębiorstwa, izolując je w ten sposób od organizacji gospodarczej, jaką jest zjednoczenie przemysłu. Po trzecie dlatego, że odmienność przedsięwzięć i rozwiązań eksperymentalnych od ogólnie obowiązujących zasad sprowadza do sfery uprawnień wykraczających poza kompetencje ministra sprawującego zwierzchni nadzór nad przedsiębiorstwem. Jest zatem jakaś wewnętrzna sprzeczność w podanym pojęciu eksperymentu ekonomicznego. Polega ona między innymi na tym, że eksperymentalne rozwiązania są ograniczone do ram przedsiębiorstwa, które ma swoje kierownictwo wyposażone w pewien zakres uprawnień oraz nad którym bezpośredni nadzór sprawuje dyrektor zjednoczenia, a pośredni — minister resortowy, obaj również wyposażeni w odpowiedni zakres uprawnień.

W sferze praw tych trzech szczebli zarządzania z pewnością istnieją możliwości eksperymentalnych rozwiązań, to znaczy odmiennych od ogólnie obowiązujących zasad. Tymczasem w świetle przytoczonych przepisów takie przypadki nie mogą mieć charakteru eksperymentalnego. Będzie eksperymentem — według tych przepisów — tylko takie rozwiązanie odmienne od ogólnie obowiązujących zasad, które wymaga zatwierdzenia przez Prezesa Rady Ministrów. Jest zatem dysproporcja między problematyką zarządzania i planowania w przedsiębiorstwie, a wysokością szczebla władzy decydującej o nowych rozwiązaniach w ramach tej problematyki, występującej w przedsiębiorstwie. Czwarty brak polega na nieokreśleniu roli samorządu robotniczego w przygotowaniu i działaniu eksperymentu.

Drugim aktem prawnym, który wszedł na miejsce uchwały Nr 44 Rady Ministrów, jest uchwała Nr 25 Rady Ministrów z dnia 5 stycznia 1959 r. (Monitor Polski z dnia 14 lutego 1959 r. Nr 14 poz. 49) w sprawie zakończenia eksperymentów ekonomicznych podjętych na podstawie uchwały Nr 44 Rady Ministrów z dnia 31 stycznia 1957 roku oraz w sprawie zasad i trybu prowadzenia dalszych prac doświadczalnych w dziedzinie organizacji i ekonomiki przedsiębiorstw. Ten akt prawny nie zawiera już definicji eksperymentu ekonomicznego. Podtrzymuje jednak zakres przedmiotowy eksperymentowania, rozszerzając go na problematykę ulepszania metod ustalania i korygowania funduszu płac. Uchwała pozostawia nadal poza sferą swoich zainteresowań eksperymentalnych problematykę wskaźników dyrektywnych, mierników oceny działalności i pozapłacowych bodźców materialnego zainteresowania. Cytowana uchwała rozszerza również zakres podmiotowy eksperymentów, nie ograniczając go do terenu przedsiębiorstwa, a umożliwiając objęcie eksperymentem grupy przedsiębiorstw lub wszystkich przedsiębiorstw danego zjednoczenia przemysłu.

Nowością w tej uchwale jest to, że zainteresowuje zjednoczenia przemysłu doskonaleniem metod organizacji i zarządzania gospodarką narodową, upoważniając je do zgłaszania wniosków o wprowadzenie eksperymentu i do zatwierdzania takich wniosków po zaopiniowaniu przez kolegium zjednoczenia w granicach posiadanych uprawnień. Ponadto uchwała przewiduje możliwość zatwierdzania eksperymentu przez ministra, o ile leży to w granicach jego uprawnień. Dopiero, jeżeli eksperyment wykracza poza granice decyzji ministra, zatwierdza go Prezes Rady Ministrów. Postępowość tej uchwały w stosunku do poprzedniej przejawia się zatem w dopuszczeniu podjęcia eksperymentu gospodarczego przez wszystkie przedsiębiorstwa zgrupowane w zjednoczeniu przemysłowym, w pewnym rozszerzeniu problematyki eksperymentowania, w upoważnieniu do zatwierdzania eksperymentów przez zjednoczenie i ministra resortowego, gdy przedmiot eksperymentu leży w granicach ich decyzji.

Omawiana uchwała nie przewiduje jednak istotnej, z punktu widzenia ulepszania metod zarządzania gospodarką, problematyki wskaźników dyrektywnych, mierników oceny działalności, bodźców materialnego zainteresowania oraz uprawnień i roli centrali zjednoczenia w zarządzaniu branżą przemysłu. Uchwała również nie określa roli samorządu robotniczego w przygotowaniu i działaniu eksperymentu gospodarczego.

Obok uchwały Nr 25 Rady Ministrów obowiązują postanowienia uchwały Nr 383 Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 1966 r. (Monitor Polski z dnia 16 grudnia 1966 r. Nr 69, poz 327) w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych. Jej przepisy w rozdziale III zawierają zasady stosowania rozwiązań eksperymentalnych. Mówią one, że celem eksperymentów ekonomicznych w zakresie zarządzania i planowania jest doskonalenie metod gospodarowania w branżach przemysłu. Z tekstu paragrafów 45 i 47 tej uchwały wynika, że eksperyment, obejmujący całe zjednoczenie przemysłowe, to znaczy wszystkie przedsiębiorstwa i inne jednostki zgrupowane w zjednoczeniu oraz jego centralę albo także wszystkich uczestników branżowego porozumienia gospodarczego w rozumieniu uchwały Nr 116/65 Rady Ministrów, powinien mieć charakter kompleksowy. Kompleksowość powinna polegać na zastosowaniu takich rozwiązań, odmiennych od ogólnie obowiązujących, które przynieść mają zamierzone efekty w ekonomicznej, społecznej, organizacyjnej, technicznej i finansowej działalności całego zjednoczenia lub branży. Uchwała Nr 383 zaleca eksperymentowanie szczególnie w następujących zakresach działalności:

— ograniczenie ilości dyrektywnych wskaźników,

— zwiększenie produkcji na zaspokojenie potrzeb odbiorców,

— rozwój produkcji eksportowej,

— podnoszenie rentowności produkcji,

— polepszanie jakości wyrobów,

— planowanie i podział zadań oraz środków na ich wykonanie w skali branżowego porozumienia gospodarczego,

— prowadzenie działalności handlu zagranicznego przez zjednoczenie przemysłu.

W paragrafach 45 i 46 uchwały Nr 383 ustala się również tryb przygotowania i zatwierdzania eksperymentu ekonomicznego. Zatem centrala zjednoczenia, przy udziale zgrupowanych przedsiębiorstw i innych jednostek, ma opracować projekt eksperymentu, po czym, po włączeniu go do projektu statutu zjednoczenia i zaopiniowaniu przez Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, Ministra Finansów, Przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac oraz — w razie potrzeby — przez innych zainteresowanych ministrów, może być zatwierdzony przez Prezesa Rady Ministrów na wniosek właściwego ministra nadzorującego zjednoczenie podejmujące eksperyment. Na mocy uchwały Nr 107 Rady Ministrów z dnia 16 kwietnia 1968 r. (Monitor Polski z dnia 19 kwietnia 1968 r. Nr 16, poz. 110) w sprawie Komisji Organizacji Zarządzania jest ona powołana między innymi do współpracy, z punktu widzenia organizacji zarządzania, w przygotowaniu i ocenie eksperymentów gospodarczych i do opiniowania projektów statutów i innych aktów organizacyjnych, podlegających zatwierdzeniu przez Radę Ministrów lub Prezesa Rady Ministrów (§ 2, ust. 2, pkty 4 i 7).

Z brzmienia zacytowanych przepisów uchwały rządowej Nr 107/68 można wnosić, że Komisja Organizacji Zarządzania ma spełniać dwojaką rolę wobec eksperymentów gospodarczych. Pierwszą jej rolą ma być wykonywanie tych czynności, które mieszczą się w treści pojęcia współpracy w przygotowaniu i ocenie eksperymentów gospodarczych z punktu widzenia organizacji zarządzania. Wydaje się, że wśród tych czynności wymienić można pomoc, doradztwo przy tworzeniu konkretnych projektów zasad eksperymentów gospodarczych, jak również opracowywanie oceny działania zasad eksperymentów z punktu widzenia organizacji zarządzania. Druga rola Komisji Organizacji Zarządzania ma polegać na opiniowaniu projektów zasad eksperymentów gospodarczych zjednoczeń przemysłowych i pojedynczych przedsiębiorstw wtedy, gdy zatwierdzanie takich zasad należy do kompetencji Prezesa Rady Ministrów.

Przepisy omawianej uchwały rządowej, podobnie zresztą jak wszystkich przytaczanych tutaj uchwał rządowych w sprawie eksperymentów gospodarczych, nie załatwiają ważnej i pilnej potrzeby w zakresie planowania, organizacji, koordynacji i nadzoru nad działalnością eksperymentalną w skali całej gospodarki narodowej. Jak ważna i pilna jest to potrzeba świadczą o tym przykłady nadmiernej ilości przedsiębiorstw wypróbowujących takie same zasady eksperymentalnego zarządzania i planowania, podejmowanie w niektórych przypadkach eksperymentu, o którym z góry wiadomo, że nie będzie mógł być upowszechniony oraz podejmowanie eksperymentalnej działalności bez dostatecznie przygotowanej bazy normatywnej.

Brak planowania, koordynacji i nadzoru nad działalnością eksperymentalną w szerszym ujęciu powoduje, że w hierarchicznie ustawionym systemie planowania i zarządzania gospodarką niektóre jego ogniwa, a nawet poszczególne komórki całościowo traktowanych podmiotów gospodarczych podejmują znaczny trud wypracowywania odmiennych od powszechnie obowiązujących reguł planowania, zarządzania i gospodarowania, w warunkach nacechowanych sprzecznością dążeń i interesów jednostek eksperymentujących oraz ich jednostek nadrzędnych. Skutkiem tego jest to, że działalność eksperymentatorska odbywa się w trudnych warunkach dla jednostek eksperymentujących i ich jednostek nadrzędnych. Dochodzi w takiej sytuacji do zniekształceń w działaniu zasad eksperymentalnych, a nawet do zaniechania w ich zastosowaniu. Wniosek stąd wynika prosty, że właściwym dla działalności eksperymentatorskiej jest taki zakres podmiotowy, w którym ta działalność obejmowałaby co najmniej zjednoczenie, jako całość, a więc wszystkie jednostki w nim zgrupowane oraz centralę zjednoczenia.

Na tle przedstawionych niedostatków w istniejącym ustawodawstwie i w związku z poważnymi wątpliwościami, jakie w coraz większym stopniu występują przy ocenie wyników i działania zasad eksperymentów gospodarczych, oraz wobec poszukiwania przyczyn stwierdzanych uchybień w działalności eksperymentalnej, zgłaszane są z wielu stron postulaty, zmierzające do uporządkowania działalności eksperymentalnej przez nadanie jej cech celowego, a więc planowego postępowania. Jako w pełni dojrzały, w rezultacie dotychczasowych doświadczeń i obserwacji, wydaje się postulat, aby został opracowany i wydany akt prawny, który by regulował co główniejsze i podstawowe sprawy związane z podejmowaniem i prowadzeniem działalności eksperymentalnej.

Pierwszą sprawą, którą należałoby w tym akcie jasno określić, jest zakres podmiotowy eksperymentów gospodarczych. Chodzi o to, aby obejmowały one przede wszystkim zjednoczenia, a więc wszystkie zgrupowane przedsiębiorstwa i inne jednostki oraz centrale zjednoczenia. W ostatnim bowiem okresie, w coraz wyraźniejszy i zdecydowany sposób występuje potrzeba uznania i traktowania zjednoczenia, jako zwartego organizmu gospodarczego, ze względu na przyjęte rozwiązania w zakresie systemu zarządzania i planowania w przemyśle. Stosowane dotychczas próby eksperymentowania w granicach wydziału fabrycznego lub jedynie w skali przedsiębiorstwa wywołują niejednokrotnie sytuacje konfliktowe między eksperymentującym przedsiębiorstwem i nadzorującym zjednoczeniem i nie prowadzą do uzyskania poglądu na możliwości zastosowania lepszych rozwiązań od obecnych w systemie centralnego planowania i zarządzania gospodarką narodową.

Nie oznacza to wykluczenia eksperymentów gospodarczych w skali wydziałów fabrycznych i pojedynczych przedsiębiorstw. Eksperymenty o takim zakresie powinny być jednak prowadzone w przypadku, gdy nie mają wpływu na kształtowanie się stosunków między przedsiębiorstwem eksperymentującym i nadzorującym zjednoczeniem, wynikających z obowiązującego systemu zarządzania i planowania.

Drugą ważną sprawą nadającą się do objęcia prawnymi przepisami jest pojęcie eksperymentu gospodarczego, odpowiadające obecnym potrzebom. Przy formułowaniu tego pojęcia należałoby wyeksponować cele eksperymentowania, wymierność zadań stawianych eksperymentalnie i mierzalność spodziewanych efektów, oraz należałoby zwrócić uwagę na to, iż eksperymentowanie ma doprowadzić do wypróbowania działania instytucji, rozwiązań i urządzeń, odmiennych od ogólnie stosowanych, które mają perspektywę upowszechnienia.

Podkreślenia warta jest uwaga, iż eksperymentowaniu powinny być poddane takie nowe urządzenia i rozwiązania, które nie są sprzeczne z istniejącym lub zamierzonym modelem zarządzania i planowania w gospodarce narodowej. Ten wymóg powinien — moim zdaniem — być momentem rozstrzygającym przy dopuszczeniu nowego rozwiązania do prób na warunkach eksperymentu gospodarczego.

Należałoby również unormować proces przygotowania projektu eksperymentu, zwracając szczególną uwagę na wymogi formalne, od których przestrzegania zależy stopień rzetelności przygotowania warunków do działania zasad eksperymentu oraz pewna skuteczność obowiązków i uprawnień uzyskanych na warunkach eksperymentalnej działalności. Mam tu w szczególności na uwadze uregulowanie wewnętrznej struktury projektu zasad eksperymentu, kompletność regulaminów i instrukcji, stanowiących szczegółowe rozwinięcie zasad eksperymentu oraz obliczenie skutków finansowych, przewidywanego działania zasad eksperymentu we wszystkich tych zakresach. Ponadto uważam, że powinien być wyraźnie uregulowany proces weryfikacji projektu eksperymentu i stanu przygotowania bazy normatywnej w jednostkach mających eksperymentować. Nie powinno się przy tym pomijać, w procesie weryfikacji projektu i stanu przygotowań do jego realizacji, udziału żadnego szczebla zarządzania gospodarką narodową i żadnej instytucji zainteresowanej tematyką eksperymentalnej działalności. Mam tu na myśli przedsiębiorstwa z ich dyrekcją i samorządem robotniczym, nadzorujące zjednoczenia, ministerstwo gospodarcze, Komisję Planowania przy Radzie Ministrów, Komitet Pracy i Płac, Ministerstwo Finansów i inne centralne instytucje.

Uważam również, że powinno się bliżej określić warunki, w których zatwierdzić eksperyment mogą: dyrektor przedsiębiorstwa, zjednoczenia, minister resortowy, Przewodniczący Komisji Planowania przy RM, Minister Finansów, Przewodniczący Komitetu Pracy i Płac oraz Prezes Rady Ministrów.

Nie bez znaczenia jest także określenie rodzaju aktu prawnego, którym ma się zatwierdzić eksperyment gospodarczy oraz stopień i zakres jego publikacji. W postulowanym akcie prawnym należałoby uregulować częstotliwość analizowania wyników eksperymentów, terminy opracowywania ocen oraz tematykę, a także podać metodę analizy, jak również obowiązki w tym zakresie ciążące na poszczególnych instytucjach w hierarchicznym układzie zarządzania gospodarką narodową. Bardzo poważne znaczenie miałoby także unormowanie trybu i sposobu przeprowadzania analiz i formowania ocen i wniosków z działalności eksperymentalnej, które eliminowałyby w maksymalnych rozmiarach stronniczość i równocześnie zabezpieczały optymalnie obiektywne podejście do wyników działalności eksperymentalnej w danej jednostce. Wydaje się, że rolę obiektywnie oceniającego organu najlepiej spełniłby zespół specjalistów z instytucji, której powierzono by opracowywanie takich ocen lub z instytucji centralnych takich jak: Komisja Planowania przy Radzie Ministrów, Komitet Pracy i Płac, Ministerstwo Finansów itp. oraz Centralna Rada Związków Zawodowych lub Zarządy Główne właściwych branżowo związków zawodowych.

Należałoby wybranej instytucji powierzyć planowanie, koordynację i nadzór nad działalnością eksperymentatorską w skali całej gospodarki narodowej. Rozumie się, że taka instytucja opracowałaby plan uruchamiania eksperymentów gospodarczych, koordynowałaby działalność eksperymentatorską w poszczególnych resortach gospodarczych i nadzorowałaby wykonanie planu takiej działalności, współpracując przy tym z właściwymi zainteresowanymi instytucjami centralnymi. W planie działalności eksperymentalnej powinny znaleźć się tematy i kierunki do wyeksperymentowania, zamierzone efekty, jednostki eksperymentujące i czasookresy prób i doświadczeń prowadzonych przez poszczególne jednostki w określonych kierunkach. Instytucja, której powierzono by czynności koordynacyjne w zakresie działalności eksperymentatorskiej, składałaby zainteresowanym władzom odpowiednie okresowe informacje o przebiegu eksperymentów i o ich wynikach.

Wśród przepisów aktu prawnego, który powinien powstać, mogłaby się znaleźć zasada postanawiająca wyraźnie, że z podjęciem eksperymentu gospodarczego nie można łączyć od razu lepszych warunków materialnych dla załogi lub jej części kierowniczej i jednostki eksperymentującej. Polepszenie tych warunków może natomiast następować w miarę osiągania coraz wyższych efektów ekonomicznych, z którymi zasady eksperymentu związały odpowiednio wyższe korzyści materialne dla załogi i jednostki eksperymentującej.

Jeśli któryś z istotnych warunków podjęcia eksperymentu nie zostałby spełniony lub któraś z podstawowych zasad eksperymentu nie zostałaby zrealizowana, albo działałaby wadliwie lub szkodliwie, powinno się na ten przypadek przewidzieć przepisy, które nakazywałyby przerwanie działalności eksperymentalnej lub spełnienie warunku albo poprawienie zasady eksperymentalnej w ściśle określonym terminie z tym, że związane z nie spełnionym warunkiem lub z nie działającą zasadą korzyści materialne nie należałyby się załodze i jednostce eksperymentującej. W takim przypadku do obliczenia korzyści materialnych miałyby zastosowanie ogólnie obowiązujące przepisy.

Powołana proponowanym aktem prawnym instytucja, która koordynowałaby działalność eksperymentalną i sprawowała nad nią opiekę, powinna prowadzić rejestr jednostek eksperymentujących, określający równocześnie główne cele każdego eksperymentu i podstawowe zasady eksperymentalnego działania. Podobną ewidencję powinny również prowadzić właściwe ministerstwa, w których działają jednostki eksperymentujące.

Wydaje się, że spełnienie powyższych warunków powinno przyczynić się do usunięcia trudności w działalności eksperymentalnej, nadać jej cechy planowości i celowości oraz uczynić z działalności eksperymentalnej obowiązującą metodę postępowania przed wprowadzaniem ważniejszych zmian w planowaniu i zarządzaniu gospodarką narodową.

ZAKŁADY NAPRAWCZE URZĄDZEŃ NAFTOWYCH
Krosno, ul. M. Buczka 12

SPRZEDADZĄ

- **Chłodnice do silników „Wola" K-77-00 23 szt.**
- **Części zamienne do silników prod. „Andrychów" S-60-8-64**
- **Części zamienne do silników prod. „Andrychów" S-320-S-324**
- **Łańcuch rurkowy „Galla" trzyrzędowy 1 1/2**

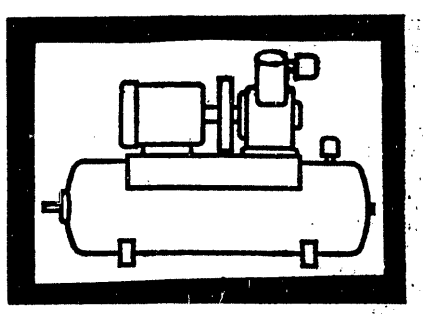

Szczegółowe wykazy materiałów znajdują się do wglądu dla zainteresowanych w Dziale Zaopatrzenia tel. 260-263.

KS-32

WSE w Katowicach: UCZELNIA - GOSPODAR

Problemom dydaktycznym, naukowo-badawczym, organizacyjnym itp. w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach poświęcona była rozmowa, w której udział wzięli: Rektor — doc. dr **Alojzy Melich**, Prorektor — doc. dr **Bronisław Sokołowski**, Kierownik Katedry Ekonomiki Przemysłu i Studiów Podyplomowych — prof. **Henryk Hermanowski**, II sekretarz P.O.P. — płk mgr **Franciszek Konarski** oraz przedstawiciele redakcji.

Red.: Potrzeba reorganizacji studiów prawie wszystkich kierunków, a nauk społecznych w szczególności, sygnalizowana od lat, w ostatnich miesiącach odczuwana była szczególnie silnie. Czy problemy reorganizacji dotyczą również WSE, a jeśli tak, to jakie działania w związku z tym podejmuje Wasza uczelnia?

A. MELICH: Potrzeba reorganizacji jest odczuwana przez nas już od dawna. Szkoła nasza najstarsza uczelnia wyższa na Śląsku, obchodziła w roku bieżącym 30-lecie istnienia, a zakończenie prac nad reorganizacją studiów stanowić będzie zamknięcie pewnego etapu historii Szkoły.

Długo trwały debaty nad problemem założenia pierwszej wyższej uczelni na Śląsku. Z uwagi na wysokie koszty utrzymania młodzież śląska stanowiła znikomy procent studiujących w uczelniach Krakowa. W 1925 r. na 869 osób zapisanych na wydział prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego (a był to jedyny wydział jako tako dostępny dla uboższej młodzieży) ZALEDWIE 31 osób pochodziło z terenu obecnego województwa katowickiego. Stwierdzono również, że zaledwie co piąty Ślązak zapisany na studia zdołał je ukończyć.
Pierwsze próby zorganizowania wyższej uczelni na Górnym Śląsku podjęte zostały w 1930 r., miała to być właśnie uczelnia ekonomiczna. W 1935 r. powstała myśl powołania do życia śląskiej Politechniki, ale i ten pomysł nie doczekał się wówczas realizacji.

Do dnia dzisiejszego nasza uczelnia to tylko jeden wydział — wydział przemysłu o bogatych tradycjach, tak dydaktycznych, jak i naukowych. Niestety, ten stan rzeczy nie pokrywa wciąż rosnącego zapotrzebowania naszego regionu na kadrę ekonomiczną, a także nie satysfakcjonuje nas ambicjonalnie. Od nowego roku akademickiego powstaje nowy wydział — handlu i ekonomiki żywienia. Będzie to nie tylko jedyny tego typu wydział w Polsce, ale również wydział, który ma szczególne znaczenie dla naszego województwa.

Rektor — doc. dr ALOJZY MELICH

Ogromna koncentracja przemysłu, aglomeracji miejskich stwarza na Górnym Śląsku szczególnie silne niebezpieczeństwo występowania wszystkich ujemnych dla człowieka skutków tego rodzaju układów. A ponadto dynamicznie zachodzące zmiany w strukturze konsumpcji utrudniają właściwe zaopatrzenie rynku. Stąd też sprawy racjonalnego żywienia, przeciwdziałanie w ten sposób powstawaniu np. chorób zawodowych, znajomości zmian w strukturze konsumpcji — w większym stopniu niż gdzie indziej — odgrywają u nas tak istotną rolę. Powołując wydział kształcący żywieniowców, podejmując prace naukowe z tej dziedziny, chcemy stworzyć instrumenty oddziaływania na konsumpcję i na handel, tak aby struktura konsumpcji i aparatu handlowego była jak najbardziej bliska optymalnemu — dla naszych warunków — modelowi.

Nasze zamierzenia na tym się jednak nie kończą. Region nasz odczuwa szczególną potrzebę opracowań naukowych i kształcenia absolwentów w dwóch jeszcze kierunkach. Pierwszy problem: budownictwa, ekonomiki procesu budowlanego itp. Drugi obejmuje sprawy związane z transportem. I te dwie grupy tematyczne chcemy, jak to się mówi, wziąć w najbliższym czasie na warsztat. Ponadto, nie możemy zapominać w naszej sytuacji o zagadnieniach planowania, ekonomiki regionu, nie wolno nam zapominać o kapitalnym wręcz problemie planowania przestrzennego.

Dzisiejsza Wyższa Szkoła Ekonomiczna w Katowicach założona została w 1937 r. jako WYŻSZE STUDIUM NAUK SPOŁECZNO - GOSPODARCZYCH. Była to PIERWSZA wyższa uczelnia na terenie Śląska. Bezpośrednio po wyzwoleniu przystąpiono do prac związanych z uruchomieniem Studium. W lipcu 1945 ogłoszono rejestrację studentów przedwojennych oraz kandydatów na I rok studiów, jak również na tzw. kurs zerowy. W lecie 1945 r. przeprowadzono również trzy 6-tygodniowe kursy z zakresu administracji publicznej.
W 1948 r. Studium przemianowane zostaje na PAŃSTWOWĄ WYŻSZĄ SZKOŁĘ ADMINISTRACJI GOSPODARCZEJ, a w dwa lata później w WYŻSZĄ SZKOŁĘ EKONOMICZNĄ.

Jak więc przedstawia się docelowa koncepcja rozwoju naszej uczelni; modelu, którego realizację już podjęliśmy?

Dotychczasowy wydział przemysłu zostanie w przyszłości przekształcony na wydział przemysłu i budownictwa z następującymi kierunkami: ekonomiki przemysłu, ekonomiki budownictwa i organizacji. Ten ostatni kierunek chcieliśmy uruchomić już w roku bieżącym, mamy nadzieję, że uruchomimy go w przyszłym. W następnym okresie (ok. 1970-71 r.) powołamy do życia wydział handlu z kierunkami: handel wewnętrzny i handel zagraniczny. Następnie wspomniany już wydział ekonomiki transportu z kierunkami: ekonomika transportu drogowego i kolejowego.

Red.: Tak rozległe plany wymagają zapewne poważnego zwiększenia kadry naukowej...

A. MELICH: W chwili obecnej mamy 17 samodzielnych pracowników naukowych, z początkiem nowego roku akademickiego dysponować będziemy 29 samodzielnymi pracownikami naukowymi, zaś w pierwszych latach siedemdziesiątych liczba ich przekroczy pięćdziesiątkę. Ten pokaźny wzrost kadry naukowej powinien, moim zdaniem, w pełni pokryć wzrastające zapotrzebowania.

KADRA NAUCZAJĄCA:
W roku akademickim 1945/46 — 2 samodzielnych pracowników naukowych, 28 wykładowców, 4 pomocniczych pracowników naukowych, innych — 2, razem 36 osób. Rok ak. 1955/56 — 119 osób kadry (w rozbiciu na wyżej podane rodzaje, kolejno: 1 — 36 — 64 — 18), 1960/61 — 82 (12 — 14 — 43 — 13), 1965/66 — 88 (14 — 9 — 52 — 13), rok 1967/68 105 (15 — 11 — 65 — 14). Plany na najbliższą przyszłość: 1968/69 — 121 (29 — 8 — 68 — 16), 1975/76 — 414 (45 — 10 — 334 — 25), 1980/81 — 430 (56 — 10 — 334 — 30).

B. SOKOŁOWSKI: Stajemy jednak coraz wyraźniej przed innym czynnikiem ograniczającym. Jest nim nasza baza materialna. Zakończyliśmy w tym roku pierwszy etap rozbudowy uczelni kosztem 18 mln złotych. Zadowoleni jesteśmy z tego, choć to dalece niewystarczające. Nowe inwestycje przyniosły nam wprawdzie 50-procentowy wzrost powierzchni użytkowej, ale nasze zapotrzebowanie, przy realizacji planu rozbudowy szkoły, sięga 4—5-krotnego zwiększenia dotychczasowej powierzchni. Koszt tej imprezy obliczamy na ok. 200 mln zł. Sam wydział ekonomiki żywienia wymaga niemałego wyposażenia, grupować bowiem będzie 4 katedry kierunkowe, 9 zakładów i 18 pracowni (np. pracownia badań struktury żywienia, biochemii żywienia, biofizyki żywienia itp., itp.). Oto skala problemów stojących przed nami. Oto problemy, przy rozstrzyganiu których oczekujemy pomocy władz.

Prorektor — doc. dr BRONISŁAW SOKOŁOWSKI

Red.: Województwo katowickie pod względem specyfiki społeczno-gospodarczej różni się wyraźnie od innych regionów naszego kraju. Czy fakt ten ma ważkie znaczenie dla profilu zainteresowań naukowych Uczelni? Z kolei następne pytanie: w jakim zakresie Uczelnia zaspokaja potrzeby wynikające z usytuowania jej w przemysłowym „sercu" Polski?

H. HERMANOWSKI: Struktura naszego regionu jest wyraźnie jednostronna, rzec można — monokulturowa. Przeważa przemysł surowcowy, a więc węglowy, hutnictwo żelaza i stali, przemysł metali nieżelaznych itp. Z wielu racji (choćby warunków naturalnych) na długo jeszcze nie odejdziemy od tego kierunku rozwoju. Rzecz idzie natomiast o to, aby wykorzystując istniejącą kadrę, tudzież tradycję pracy w przemyśle — rozbudowywać na istniejącej bazie i zapleczu — przemysły przetwórcze. Takie możliwości rozwojowe istnieją. Chcemy naszą pracą, naszymi opracowaniami naukowymi przyczynić się, w pewnej choć mierze, do zmiany struktury gospodarczej regionu. Pamiętać ponadto musimy jeszcze o jednym. Rezerwy męskiej siły roboczej zostały już wyczerpane. Natomiast blisko 50 procent kobiet, które mogłyby być czynne zawodowo, właśnie z racji obecnej struktury preferującej pracę zawodową mężczyzn, nie można nigdzie ulokować. To poważne marnotrawienie potencjału ludzkiego.

Wychodząc z tych założeń rysuje się dość wyraźnie konieczność podejmowania przez naszych naukowców wspomnianej już problematyki zagospodarowania przestrzennego. Coraz trudniej o przestrzeń dla lokalizacji nowych zakładów, nowych osiedli mieszkaniowych. Powstają wyraźne „progi kosztowe". Trzeba nieproporcjonalnych nakładów, aby je przekroczyć. Stąd problemy planowania przestrzennego i regionalnego pukają coraz silniej do drzwi naszej uczelni. Zadaniom tym musimy sprostać.

Z okazji 30-lecia Uczelni wydana została dwutomowa BIBLIOGRAFIA PUBLIKACJI PRACOWNIKÓW NAUKOWO - DYDAKTYCZNYCH WSE. Bibliografia obejmuje publikacje profesorów, docentów, adiunktów, wykładowców, lektorów i bibliotekarzy dyplomowanych WSE za okres od 1937 do 1966 roku.
Bibliografia obejmuje 144 autorów i 1938 pozycji.

A. MELICH: Tak jest, w problemie długofalowym, na podstawie opracowań naukowych, przekształcenia profilu naszego województwa rola naszej uczelni musi być szczególna. To zadanie nas oczekuje, musimy się do niego wdrożyć. Lecz w tym przypadku sprawa nie ogranicza się wyłącznie do problemów dydaktycznych (powoływanie nowych wydziałów, katedr), lecz związana jest ściśle ze sprawami badań naukowych.

Red.: W toku dyskusji nad problematyką wyższych uczelni, szczególnie eksponowane są sprawy związane z organizacją oraz ekonomiczną — jeśli tak można określić — efektywnością i przydatnością tych badań. Jak przedstawia się organizacja badań naukowych na Waszej Uczelni i ich powiązanie z praktyką?

A. MELICH: Z enuncjacji prasowych wysnuć można wniosek, że uczelnie i wykonywane przez nie opracowania naukowe oderwane są poważnie od praktyki życia codziennego. Niejednokrotnie są to prace typu warsztatowego, nieraz pasjonujące z naukowego punktu widzenia, lecz niestety mało przydatne z punktu widzenia praktyki. Mogę powiedzieć z całą odpowiedzialnością, że uczelnia nasza cierpi raczej na odwrócenie sytuacji. Nacisk potrzeb przemysłu naszego regionu jest tak silny, że ogromna większość naszych opracowań, to opracowania typu „użytkowego" robione na specjalne i konkretne zamówienie.

Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych (poprzednik WSE) miało nowy i nieco eksperymentalny program różniący się znacznie od programów uniwersyteckich studiów ekonomicznych. Na zajęcia w Studium składały się wykłady, ćwiczenia, pokazy i seminaria, zarówno w Uczelni, jak i w okolicznych przedsiębiorstwach. Od programu wyższych szkół handlowych program WSNSG różnił się postawieniem produkcji w centrum zainteresowań, z faktem tym wiązała się pewna nowość, jaką było mocne uwzględnienie grupy zajęć z technologii. WSNSG BYŁO WŁAŚCIWIE PIERWSZĄ TEGO RODZAJU UCZELNIĄ W EUROPIE. Eksperyment katowicki był udany, świadczy o tym bodajże fakt, że bardzo dbali na punkcie nauk ekonomicznych Niemcy, po zajęciu Górnego Śląska, skorzystali z doświadczeń katowickiej uczelni, kopiując Studium w ramach swoich uniwersytetów. Należy tu wspomnieć także, że uniwersytety zagraniczne zaliczały studia odbyte na WSNSG.

Potrzeby praktyki i naszej uczelni w doskonaleniu procesu dydaktyki są wciąż poważne. W obecnych formach ilościowego skoku dokonać nie będziemy mogli. Stąd też mamy zamiar z dniem 1.10. br. powołać do życia Instytut Ekonomiki Produkcji, który skupiać będzie cały potencjał naukowo-badawczy i materialny uczelni. W ramach tego Instytutu powołujemy do życia zespoły badawcze. Jedne z nich będą miały charakter trwały; będą to te, których zainteresowania naukowe na długo jeszcze znajdować będą popyt praktyki. Będą to m.in. zespoły: metod rachunku ekonomicznego, planowania przestrzennego, analiz eksperymentów gospodarczych, monografii gospodarczych oraz zespoły zajmujące się problematyką bodźców i techniką płac. Inne grupy zespołów będą powoływane tylko do opracowania konkretnych, jednostkowych tematów, w ścisłym porozumieniu z potrzebami konkretnych przemysłów. Po opracowaniu tematu zespół taki ulegnie rozwiązaniu.

Chciałbym tu jeszcze dodać, że dobór personalny do poszczególnych zespołów nie będzie ściśle ograniczany do tych, którzy „zawodowo" związani są z jakąś specjalnością naukową. Chcemy, aby w profilu badawczym tego instytutu znalazł odzwierciedlenie cały krąg tematyczny zainteresowań pracowników naszej uczelni. Mogę powiedzieć, że począwszy od prac magisterskich poprzez doktorskie na pracach habilitacyjnych kończąc, tematy do nich będziemy czerpać z planu naukowego Instytutu. Tak więc odwrócimy zjawisko podejmowania tematu dlatego, że trzeba kogoś doktoryzować lub habilitować. Odwrotnie — opracowanie jakiegoś konkretnego tematu może przynieść doktorat czy habilitację.

B. SOKOŁOWSKI: W przyszłości będzie trzeba powoływać obok wspomnianego instytutu jeszcze instytuty wydziałowe dla prac kierunkowych poszczególnych wydziałów; osobny instytut na wydziale przemysłu budownictwa, osobny na wydziale handlu, na wydziale ekonomiki żywienia i ekonomiki transportu.

Ilość katedr — 12; katedry planowane do uruchomienia — 10; ilość studiów (języki obce, wychowanie fizyczne, studium wojskowe — 3. Prowadzone tryby studiów — dzienne, wieczorowe, zaoczne w Katowicach i w punktach konsultacyjnych (Bielsko-Biała, Częstochowa, Rybnik).

A. MELICH: Jeśli chodzi o sprawy dydaktyki, to pozostajemy przy katedrach wydziałowych, chcemy jednak powołać także do życia katedry międzywydziałowe. Ta forma pracy umożliwi lepsze niż dotąd wykorzystanie naszego potencjału dydaktycznego. Chcemy powołać następujące katedry międzywydziałowe: katedrę ekonomii politycznej, planowania i polityki ekonomicznej, statystyki, ekonometrii i matematyki, finansów i rachunkowości oraz cały zespół tzw. katedr pomocniczych, a mianowicie — prawa, historii i geografii. Na czym zaś polegać będzie novum w ich pracy? Międzywydziałowe katedry koordynować będą prace dydaktyczne ze swej tematyki na wszystkich wydziałach. I tak np. studenci wszystkich wydziałów słuchać będą tych samych wykładów z ekonomii politycznej, prawa czy statystyki. Ta koncentracja tematyczna i dydaktyczna umożliwi prowadzenie zajęć mniejszymi siłami. To raz, a po wtóre, każdy z naszych absolwentów, niezależnie od tego, na jakim wydziale studiuje, otrzyma w pewnych dziedzinach nauki niezbędną naszym zdaniem sumę wiedzy.

Prof. HENRYK HERMANOWSKI

H. HERMANOWSKI: Kształci się u nas prawie 4 tys. studentów, z tego „tylko" przeszło tysiąc na studiach dziennych. Reszta zaś to studenci studiów zaocznych lub wieczorowych. Na tę stronę nauczania kładziemy duży nacisk. Ponadto na tzw. studiach podyplomowych pogłębiają wiedzę ci, którzy już od wielu lat pracują w przemyśle lub w innych gałęziach gospodarki. Od trzech lat działa podyplomowe studium (trzysemestrowe) ekonometrii i programowania matematycznego, od lutego bieżącego roku ruszyło studium ekonomiki przemysłu (pod wyraźnym naciskiem potrzeb przemysłu węglowego). Od października zacznie działalność studium handlu zagranicznego. Jako ciekawostkę warto odnotować, że frekwencja i dyscyplina uczestników na zajęciach tych studiów przeszła wszelkie nasze oczekiwania.

STUDENCI
W roku akademickim 1936/37 40 studentów. W pierwszym roku po wojnie 650 studentów. W roku 1955/56 — 1697 studentów (w tym 681 na studiach dziennych, 535 na wieczorowych i 481 na zaocznych). Rok 1960/61 — 2389 studentów (469 na studiach dziennych, 312 na wieczorowych, 453 na zaocznych i 1155 innych). W roku 1967/68 — 3892 studentów (wg poprzednio podanej kolejności — 963 — 568 — 1.389 — 972). W planach roku 1970/71 — 3641 (1181, 505, 1255, 700) oraz w roku akad. 1975/76 — 5109 (2.243, 793, 1493, 580).

F. KONARSKI: Przekonany jestem, że w sprawach tzw. większej liberalizacji tych studiów niż innych nie można u nas mówić. Moje spostrzeżenia pokrywają się tu z uwagami prof. Hermanowskiego.

Prowadzę zajęcia z ekonomii politycznej — zarówno na studiach wieczorowych dla pracujących jak i na studiach zaocznych. Wtedy gdy prowadziliśmy jednolity program nauczania na studiach dziennych i dla pracujących wymagania stawialiśmy identyczne. Obecnie studia dla pracujących mają charakter studiów zawodowych, stąd też różnica programów. A tym samym i wymagań. Różnica ta dotyczy zakresu, a nie pobłażliwości. I dziś wymagania stawiamy wysokie. Po znacznym „odpadzie" na pierwszym semestrze, ci co pozostają (ze studiów dla pracujących) są bardziej zdyscyplinowani, bardziej sumienni, dojrzalsi do uogólnień niż studenci studiów dziennych.

A. MELICH: Wydaje mi się, że doszliśmy w naszej dyskusji akurat do momentu, w którym warto powiedzieć, to co gnębi mnie od dawna. Coraz silniej narasta potrzeba poważnej reformy systemu studiów ekonomicznych (a chyba i nie tylko ekonomicznych), tudzież naboru na studia. Otóż na studia dzienne przychodzą, moim zdaniem, ludzie niedojrzali i fizycznie i umysłowo. Oczywiście — jest to niedojrzałość w stosunku do wymagań, jakie stawia im szkoła właśnie w pierwszym roku studiów. Okres adaptacji do nowych, krańcowo różnych od szkoły średniej, warunków pracy kończy się gdzieś po drugim roku. Oczywiście jest tu problem przygotowania absolwenta szkoły średniej. Ale nie tylko. Szkoły wyższe też popełniają błąd koncentrując przedmioty teoretyczne na pierwszych latach studiów. Ci młodzi ludzie niewiele rozumieją. Jak im wytłumaczyć pojęcia teorii ekonomii, alokacji kapitału, wartości, amortyzacji etc? Każde pojęcie ekonomiczne jest dla nich pojęciem abstrakcyjnym pod każdym względem. W efekcie studenci uczą się prawie wszystkiego na pamięć. A jeśli dodamy do tego, że i ilościowo najwięcej zajęć grupuje się na pierwszych latach studiów, to trudno się dziwić powstającym kłopotom natury dydaktycznej i wychowawczej.

LICZBA MIEJSC W DOMACH AKADEMICKICH w latach 1957—1968 wyniosła ogółem 515.

Jestem rzecznikiem reformy studiów. Powinniśmy zaczynać program od szczegółów, od praktycznego nawet zapoznania się z życiem i pracą przedsiębiorstwa, bądź to przemysłowego, bądź to usługowego. Obecna koncepcja układu programu jest błędna. Prowadzę również wykłady na studiach dziennych i wieczorowych. Jedni studenci są niewiele starsi od drugich — ale ci, którzy poznali już kawałek życia, to zupełnie inni ludzie. Inaczej myślą, inaczej reagują, inaczej kojarzą.

Red.: Model absolwenta wyższej uczelni — to problem, który rozpala dyskusję i namiętności. Jak — Waszym zdaniem — wyglądać powinna sylwetka absolwenta?

A. MELICH. Przez długie lata współpracowałem z Kołem Absolwentów naszej uczelni. Jestem nawet jego honorowym prezesem. Mogę stwierdzić, że dwa problemy nurtują od lat i nas pedagogów, i absolwentów. Po pierwsze powstaje pytanie: co ma dać uczelnia tym, którzy opuszczają jej mury? A po drugie: kim powinien być absolwent szkoły ekonomicznej w swym miejscu pracy?

Uważamy, że ze szkoły powinien wychodzić człowiek nie tylko o pewnej sumie wiedzy teoretycznej — ale również, a kto wie czy nie przede wszystkim, działacz gospodarczy, pasjonat i społecznik. Nie wystarczy więc tylko teoria i wiedza, otrzymać on musi ponadto trudną umiejętność stosowania racjonalnych metod rachunku ekonomicznego i podejmowania samodzielnych decyzji.

Z przygotowaniem tego typu ludzi dajemy sobie — tak uważam — radę. Ale konfrontacja teorii z praktyką rodzi kolejne, wspomniane uprzednio pytanie. Co oni robią w swoim miejscu pracy? I dalej — czy zakłady pracy są przygotowane na przyjęcie takich samodzielnych pracowników, czy odczuwają obiektywną potrzebę właściwego wykorzystania tego typu umysłowości? Moim zdaniem — nie. Nie odczuwają. I dopóki rzeczywistość gospodarcza naszego życia nie stworzy naprawdę autentycznego zapotrzebowania na tych ludzi, dopóty ich rola i miejsce w życiu gospodarczym będzie odbiegać od ich potencjalnych możliwości.

Red.: Niemałą rolę w — szeroko rozumianym — procesie dydaktycznym odgrywa praca kół naukowych. Jak u Was przedstawia się sytuacja w tej dziedzinie?

F. KONARSKI: Trudno w tym przypadku o tzw. pełnię szczęścia. Pierwszą przyczynę słabego rozwoju kół naukowych wśród studentów widzę w ustawie, która preferuje wśród grona pedagogicznego pracę naukową a nie dydaktyczną. Jeśli pracownik naukowy poświęciłby się zbyt mocno pracy „nad studentami", to ucierpiałaby przede wszystkim jego praca naukowa, możliwość publikacji, co z kolei mogłoby zakończyć jego żywot jako pracownika naukowego.

Przy Wyższej Szkole Ekonomicznej działa aktualnie sześć KÓŁ NAUKOWYCH. Niestety znikoma jest ilość ich członków. I tak: Koło Naukowe Ekonomii Politycznej liczy zaledwie 14 członków, Koło Naukowe Ekonomiki Przemysłu grupuje 20 członków, Ekonomiki Przedsiębiorstwa Przemysłowego liczy 13 osób, Koło Naukowe Prawa — 15 osób, Rachunkowości — 20 uczestników i wreszcie Koło Naukowe Ekonometrii tylko 10 osób. Summa summarum — 92 osoby. To mało. Choć, jeśli założyć, że wszyscy to autentyczni poszukiwacze wiadomości, których nie uzyskują na studiach, to przez ich skromną liczebność przemawiać może siła. Nawet gdyby tak było, wydaje się, że tempo rozwoju ruchu Kół Naukowych w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach trudno uznać za zadowalające.

Po drugie — rosną wymagania w stosunku do studentów, rośnie materiał im podawany i student woli być li tylko studentem, zaliczać sesje, zdawać egzaminy, niż przy pewnym ryzyku — bawić się w naukowca. Po trzecie wreszcie — niedostateczną rolę, moim zdaniem, w pracy tych kół odgrywają bodźce materialnego zainteresowania, uatrakcyjnienia pracy itp.

H. HERMANOWSKI: To co powiedział pułkownik jest prawdą. Nie chciałbym jednak, aby Panowie wynieśli mniemanie, że sprawa ta w ogóle jest rozłożona „na łopatki". To wszystko o czym mówiono wyżej — to utrudnienia. Niemniej robimy tu „co nieco". Organizujemy obozy, przeważnie 2—3 rocznie, poważnie dofinansowywane przez przemysł i uczelnię. Opracowuje się tam konkretne problemy, pod bezpośrednią opieką pracowników nauki. Stosujemy pewne preferencje członków kółek naukowych np. przy przyjmowaniu na seminaria, które są szczególnie oblężone np. ekonomiki przemysłu.

Tak więc, mimo zastrzeżeń, coś i na tym odcinku rusza. Niemniej jednak nie jesteśmy całkowicie zadowoleni. Z drugiej jednak strony, powiedzmy sobie szczerze, jak koła naukowe mogą się rozwijać, jeśli kredyt ministerstwa na ten cel wynosi dla całej uczelni, ledwie 28 tys. zł rocznie. Śmiesznie mało. Wysłać za to można na obóz „aż" 20 osób.

Chciałbym tu poruszyć jeszcze jedną sprawę. Problem powiązania naszej kadry naukowej z praktyką. Odczuwamy tu pewien brak kontaktów, choć ostatnio rysują się możliwości poprawy na tym odcinku. Dziś mamy bowiem możliwości delegowania młodych pracowników nauki na swego rodzaju praktyki przemysłowe. Dodać muszę — za godziwym wynagrodzeniem. Korzyść wyraźna i obopólna. Przedsiębiorstwo otrzymuje fachową siłę; pomoc naukowca, który może być bardziej obiektywny w ocenie zjawisk niż pracownik etatowy. Młody naukowiec natomiast na własnej skórze poznaje to, co nazywa się praktyką, co na pewno nie pozostaje bez wpływu na jego umysłowość i postawę.

Chodzi teraz o to, by te praktyki realizować ciągle, aby oblekły się w konkretny program działania. Wykorzystać tu np. można by tzw. Rady Techniczno-Ekonomiczne przy Zjednoczeniach. To byłoby piękne pole do działania. Cóż z tego, skoro jak dotąd, rady te istnieją tylko na papierze.

Red.: Mówiliśmy o związkach uczelni, jej naukowców i procesu kształcenia z praktyką. Jaką rolę w tej dziedzinie odgrywają i staże pracy i stypendia fundowane?

A. MELICH: Na Górnym Śląsku odczuwamy niedobór ekonomistów. Wystarczy powiedzieć, że ponad 60 proc. pracowników służb ekonomicznych ma zaledwie podstawowe wykształcenie. A ledwo 30 proc. kierowników służb ekonomicznych wykształcenie wyższe. Aby jedynie osiągnąć „średnią ogólnopolską" nasycenia ekonomistami (a średnia ogólnopolska również jest dalece niewystarczająca) trzeba by od razu ok. 1 700 absolwentów szkół ekonomicznych. Z tym, że faktyczne potrzeby województwa są znacznie większe.

STYPENDIA: Rokiem szczytowym (pod względem ilości przyznanych stypendiów) był rok 1957. Przyznano wówczas — 135 stypendia państwowe; 201 — stypendiów fundowanych oraz 78 stypendiów częściowych i tzw. „innych" — w sumie przyznano 414 stypendiów. Od tego czasu obserwujemy spadek liczby przyznawanych stypendiów. W 1960 r. przyznano ich zaledwie 258 (50 stypendiów państwowych, 171 — fundowanych i 37 częściowych). Pewien wzrost zaznaczył się w 1965 r. Ogólna ich ilość wyniosła — 290, a w rozbiciu na typy stypendiów (podajemy kolejno) — 94, 116 i 80. W roku bieżącym notowano znowu spadek. Ogólna ilość stypendiów — 253, a w poszczególnych typach (kolejno) 72, 117 i 64. Jest to nie tylko poważny spadek w rozmiarach absolutnych. Jeśli będziemy brać pod uwagę dynamiczny z roku na rok wzrost liczby studentów studiów dziennych odsetek obejmowanych stypendiami ulega jeszcze gwałtowniejszemu obniżeniu. Niepokoi zwłaszcza obserwowana od bez mała dziesięciu lat, spadkowa tendencja otrzymywanych ofert stypendiów fundowanych.

Ta sytuacja rzutuje, rzecz jasna, na rynek pracy. W dużym stopniu studenci są „sprzedawani" niejako na pniu poprzez stypendia fundowane. Potem okazuje się, że powstaje dość charakterystyczne „targowisko". Każde przedsiębiorstwo stara się skokietować ekonomistę do siebie. Przemysł węglowy potrafi zapłacić stażyście 2 razy więcej niż

KA-STUDENCI

Inne przemysły, dlaczego może — nie wiem. I bez znaczenia będzie, czy dany absolwent ukończy szkołę na piątkach czy na trójczynach.

W toku studiów nie ma zróżnicowania stypendiów w zależności od osiągnięć studenta. Tak więc studenci nie widzą i nie mają żadnych podniet do wydajnej nauki.

Powstaje kapitalny problem innego niż dotychczas zróżnicowania stypendium w zależności od wyników nauczania. Zróżnicowanie powinno być wyraźne. Dotychczasowy bowiem system stypendialny wytwarza w młodym człowieku przekonanie — że powinien on otrzymywać pieniądze za darmo, przygotowuje zatem człowieka do wygłaszania zdania: „czy się stoi czy się leży..."

Stażysta a zakład pracy. Problem wart szczególnej uwagi. Różnie on się kształtuje w zależności od zakładu czy branży. I tak np. Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze Metali Nieżelaznych wykazuje ogromne zainteresowanie stażystami. Grupuje się tam stażystów i przeprowadza z nimi 2-tygodniowe zajęcia mające na celu poznanie zainteresowań nowego pracownika i zapoznanie go z działalnością branży. Stażyści, wbrew pozorom i mimo konieczności zdawania dodatkowego egzaminu, cenią tego rodzaju inicjatywę. W innych zakładach pracy nie notujemy podobnej inicjatywy. Dlaczego? Trudno mi na to odpowiedzieć.

H. HERMANOWSKI: Wytworzyła się swego rodzaju nić patriotyzmu pomiędzy absolwentami naszej uczelni. Nowy absolwent, jeżeli znajdzie się w miejscu pracy starego absolwenta naszej uczelni, może z całą pewnością liczyć na jego pomoc.

Ze stypendiami naukowymi nie ma kłopotów. Przyznano nam zawsze tę liczbę stypendiów, na jakie mieliśmy zapotrzebowanie. Natomiast jest dylematem stosunkowo duży procent kobiet na naszej uczelni. Wiele z nich kończy studia, ale na skutek zamążpójścia nie podejmuje pracy lub nie podejmuje jej w swojej specjalności.

Nierozwiązalnym dotąd problemem jest natomiast nabór młodych pracowników naukowych. Dotychczasowe stawki nie zachęcają do podejmowania pracy naukowej. Najbardziej zdolni absolwenci nie pozostaną na uczelni. „To pan nas chce ukarać. Za co?" — mówią na propozycję asystenckiej kariery za 1500 zł. Otrzymujemy w kilku przypadkach stypendia wojewódzkie, ale to wszystko jest łatanina, a nie długofalowa skrystalizowana koncepcja.

A. MELICH: Kierowanie absolwentów do pracy odbywa się u nas bezkonfliktowo. Obawiać się jednak należy, że ta bezkonfliktowość nie jest w zgodzie ze społecznym interesem. Ciągle się uważa, że instytucja pełnomocnika do spraw zatrudnienia rozwiązuje sprawę. Ale usprawnić trzeba styl pracy i metody działania, czy to jest możliwe u nas, gdzie niedobór absolwentów jest tak znaczny? W tym względzie muszę być pesymistą.

ABSOLWENCI

W pierwszym po wojnie roku akademickim mury uczelni opuściło 30 absolwentów — studentów studiów dziennych. W 1955 r. już 307 osób, w 1960 r. absolwentów studiów dziennych — 82, studiów wieczorowych — 47, studiów zaocznych — 82, dyplomy poprzez studia „inne" uzyskało 150 osób, razem — 361. W 1968 r. absolwentów studiów dziennych — 109; studiów wieczorowych — 69, zaocznych — 144; „inni" — 89, razem 411 osób. W 1971 r. ukończy WSE prawdopodobnie (wg planu) 653 osób; (w tym ze studiów dziennych — 200; wieczorowych — 85, zaocznych — 250). I wreszcie planuje się, że w roku akademickim 1975/76 mury uczelni opuści — 877 absolwentów (ze studiów dziennych — 363; z wieczorowych — 157 a z zaocznych — 307).

Warto przy okazji podać, że w latach 1960—1968 uzyskano na uczelni 61 DYPLOMÓW DOKTORANCKICH.

F. KONARSKI: Nie można zapominać, że ilość zgłoszeń (a więc chętnych) na naszą uczelnię jest bardzo duża, wyższa znacznie niż na Akademię Medyczną czy Politechnikę Gliwicką. Nad tym faktem warto się także zastanowić.

Red.: Dotknęliśmy już pewnych spraw dotyczących tego, co nazywamy wychowaniem młodzieży. Efekty tego wychowania dostrzegamy najwyraźniej w momentach szczególnie dramatycznych, wtedy gdy młodzi ludzie muszą dokonać wyboru. Wypadki marcowe w katowickiej WSE, jak się zdaje, miały bardzo łagodny charakter.

F. KONARSKI: To, co powiem wyglądać może będzie nader schematycznie, ale jest prawdziwe. Nasza uczelnia była jedyną uczelnią na Śląsku, gdzie marcowe wydarzenia miały nader spokojny przebieg. Nasi studenci nie stracili ani jednej godziny zajęć. Nie doszło u nas do żadnego wiecu, ani legalnego, ani nielegalnego. Frekwencja na zajęciach była w tym czasie większa niż zwykle. A przecież na naszych studentów naciskano z różnych stron.

Płk mgr FRANCISZEK KONARSKI
Fot. Z. Wieczorek

Może się nasuwać pytanie: jak to się stało, że spośród wszystkich katowickich uczelni jedynie w naszej przebieg marcowych wydarzeń był spokojny? Przecież środowisko studenckie nie różni się aż tak znacznie. Przecież studenci różnych uczelni mieszkają w tych samych domach akademickich.

Wydaje się, że o postawie studentów zadecydowała postawa samej uczelni, jej władz, profesury i wszystkich pracowników dydaktycznych. Rola organizacji partyjnej i organizacji młodzieżowych, a szczególnie ZMS, była ogromna. Właściwa postawa i działanie organizacji partyjnej, rektora, pracowników naukowych i organizacji młodzieżowych doprowadziła do konsolidacji całej uczelni i zajęcia zdecydowanego stanowiska.

AKTUALNY STAN CZŁONKÓW ORGANIZACJI POLITYCZNYCH I MŁODZIEŻOWYCH. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w Wyższej Szkole Ekonomicznej liczy 98 członków i 14 kandydatów; Związek Młodzieży Socjalistycznej osiągnął 483 członków; Zrzeszenie Studentów Polskich — 732 członków; Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — 385 członków, a Akademicki Związek Sportowy skupia 251 członków.

Najważniejsze było rozpoczęcie pracy wyjaśniającej wśród studentów od samego początku, bez czekania na odgórne wskazówki. Młodzież pozbawiona właściwej informacji dawała posłuch domysłom, insynuacjom. W tych gorących dniach okazało się, że rozmowa z młodzieżą jest możliwa przede wszystkim dla tych, którzy cieszą się zaufaniem młodzieży, którzy potrafią rozmawiać z młodzieżą na co dzień, a nie tylko od święta. Należyta postawa władz uczelni oraz pracowników naukowo-dydaktycznych sprawiła, że większy wpływ na młodzież studencką wywarła uczelnia, aniżeli wichrzyciele, a jedynie nieliczna grupka studentów I roku, a więc jeszcze niezżytych z uczelnią podejmowała próby „solidaryzowania się" z innymi uczelniami. Oprócz organizacji partyjnej godną wyróżnienia była postawa ZMS, aktywiści tej organizacji występowali w gorących dniach w strojach organizacyjnych i byli faktycznymi pomocnikami organizacji partyjnej i władz uczelni.

Interesujący jest SKŁAD SOCJALNY STUDENTÓW Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Na tej uczelni od lat utrzymuje się wysoki — jeden z najwyższych w Polsce — odsetek studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego przyjmowanych na pierwszy rok studiów. I tak w 1946 r. odsetek ten wynosił 50 proc. wszystkich studiujących; studentów pochodzenia inteligenckiego było wówczas 30 proc. Największy odsetek studentów pochodzenia robotniczo - chłopskiego wynosił 69,4 proc. (w 1955 r.), w tym też roku odsetek studentów pochodzenia inteligenckiego był najniższy — 26,7 proc. W bieżącym roku akademickim odsetki te przedstawiały się następująco: studenci pochodzenia robotniczo-chłopskiego 50 proc.; studenci pochodzenia inteligenckiego — 48 proc. Przewidywany skład socjalny na rok przyszły (kolejno) — 65 proc. i 34 proc.

W dniu 13 marca zorganizowano zebranie aktywu studenckiego, na którym uchwalono rezolucję potępiającą organizatorów zajść i deklarującą wierność partii. Była to pierwsza w kraju rezolucja tego typu. Wszystkie przedsięwzięcia — raz jeszcze trzeba to podkreślić — zapobiegające ekscesom byłyby utrudnione, a może wręcz niemożliwe, gdyby nie całokształt pracy wychowawczej prowadzonej na uczelni przez cały poprzedni okres. Potwierdzeniem tego, powtórzę raz jeszcze, może być fakt, że studenci starszych lat byli najmniej podatni na wpływy inspiratorów rozruchów.

Rozmawiali:
JANUSZ WASYLKOWSKI,
TADEUSZ ZALSKI

Z problemów budownictwa

STOLARSKI EKSPERYMENT

TADEUSZ ZALSKI

Po opanowaniu uprzemysłowionych metod wznoszenia budynków, wąskim gardłem w procesie budowlanym stały się roboty wykończeniowe. Poczesne miejsce w hierarchii słabych ogniw zajmowała stolarka budowlana. Coraz wyraźniej w tej branży uwidaczniał się fakt, że obowiązujące wskaźniki nie tylko nie wyzwalały inicjatywy społecznej i gospodarczej, ale utrudniały zaopatrzenie rynku.

Tym razem z inicjatywą poszukiwania wyjścia z impasu wyszła „góra" zjednoczenia. Dojrzał moment do podjęcia eksperymentu obejmującego swym zasięgiem całe Zjednoczenie Przemysłu Stolarki Budowlanej.

*

Pod koniec 1964 r. zezwolono na przygotowywanie innego systemu zarządzania. Przygotowywano się bardzo starannie. Pięć miesięcy trwało opracowywanie tez do nowego systemu zarządzania. Na tym etapie pracy pomocą służył Instytut Planowania. W maju 1965 r. gotowe tezy zostały przedstawione w kierownictwie resortu i na czerwcowym kolegium resortu zostały przyjęte. Zajęto się przygotowywaniem statutu. Następnie szkoleniem. Włączono do niego dyrekcję, aktyw ekonomiczny skupiony w kołach ekonomicznych, aktyw społeczny. Nie tylko szkolono, ale i dyskutowano tezy, które by warto wnieść do statutu. Wreszcie w dniu 31 marca 1967 r. Prezes Rady Ministrów nadał Zjednoczeniu Przemysłu Stolarki Budowlanej uprawnienia Zjednoczenia eksperymentującego, czwartemu zjednoczeniu w Polsce.

*

Zatwierdzony i półtora roku już realizowany eksperyment dotyczy usprawnienia organizacji zarządzania i gospodarowania w Zjednoczeniu i w podporządkowanych mu przedsiębiorstwach. Jednakże sformułowanie: „usprawnienie organizacji zarządzania i gospodarowania" jest zanadto ogólne. Czym więc konkretnie charakteryzuje się zatwierdzony eksperyment. Za podstawowe jego cechy należy uznać:

— przyjęcie wieloletnich planów gospodarczych za podstawę działalności;

— zmniejszenie wskaźników dyrektywnych i norm finansowych do czterech zasadniczych;

— wyeksponowanie zysku w kwocie bezwzględnej jako syntetycznego miernika oceny działalności, (nastąpiło więc tym samym odejście od wskaźnika rentowności co zlikwidować powinno barierę hamującą produkcję o niższej rentowności — przede wszystkim dotyczy to produkcji ponadplanowej);

— wprowadzono ceny fabryczne na wszystkie wyroby katalogowe (typowe), których poziom określono w oparciu o jednolity wskaźnik rentowności produkowanych wyrobów, usuwając w ten sposób „ciągoty" do preferowania wyrobów o korzystniejszej rentowności;

— przyjęto zasadę samofinansowania rozwoju zjednoczenia z wygospodarowanego zysku (poza inwestycjami centralnymi), utworzono więc z zysku fundusze: inwestycyjno-remontowy, rozwoju, gospodarności, rezerwowy i budownictwa (zrezygnowano więc tym samym całkowicie z dotacji budżetowych, poza inwestycjami centralnymi).

Istotne zmiany dotyczą ponadto zasad i rozmiarów wydatkowania funduszu płac, który tak jak i kontrola wykonania zadań produkcyjnych oparty jest na branżowych miernikach produkcji, określanych na podstawie pracochłonności wynikającej z norm technicznie uzasadnionych. Wreszcie, stworzono bodźce do większego niż dotąd zainteresowania produkcją eksportową poprzez pozostawienie w przedsiębiorstwach produkcyjnych części dewiz uzyskanych ze sprzedaży ponadplanowej produkcji eksportowej w wysokości 5 proc. Planowanie podstawowych asortymentów produkcji, zadań inwestycyjnych oraz rozdzielnictwa materiałów deficytowych dokonuje się teraz kojarząc wszystkich uczestników porozumienia branżowego; uzyskano też uprawnienia do zwiększenia produkcji, z jednoczesnym uprawnieniem do ewentualnej korekty funduszu płac w rozmiarze niezbędnym do wykonania tej produkcji.

Aby obraz założeń eksperymentu był w miarę pełny, dodać jeszcze muszę, że starano się powiązać bodźce materialnego zainteresowania całej załogi z wynikiem, formą tu było utworzenie specjalnego „funduszu gospodarności". Fundusz ten stanowi jedyne źródło wypłat wszelkiego rodzaju premii, jak również finansowania wszelkiego rodzaju świadczeń na rzecz pracowników. Posunięcie to umożliwiło wprowadzenie skutecznej odpowiedzialności materialnej, przede wszystkim w stosunku do kierownictwa i pracowników umysłowych w przypadku nieosiągnięcia wskaźnika dyrektywnego zysku lub w przypadku ewentualnego, nieuzasadnionego przekroczenia funduszu płac.

W jakim stopniu eksperyment spełnił pokładane w nim nadzieje, na ile założenia pokryły się z rzeczywistością i gdzie jeszcze są słabe punkty?

*

Najpierw rezultaty „wskaźnikowe" dotychczasowych wyników osiągniętych już przy nowych warunkach zarządzania i gospodarowania.

Plan produkcji (w cenach zbytu) w 1965 r. wykonano w 102,9 proc.; w 1966 r. w 103,8 proc., zaś w ub. r. w 105,2 proc. **W gospodarce zatrudnieniem i funduszem płac osiągnięto:** wzrost średniej płacy w 1966 r. w stosunku do roku poprzedniego — 103 proc., zaś w 1967 r. do 1966 r. — 104,6 proc. Wzrost wydajności ogółem na 1 pracującego, w tych samych latach osiągnął: 105,6 proc. i 108,1 proc. Plan zatrudnienia na 1967 r. wykonano w 101,7 proc. W żadnym przedsiębiorstwie nie przekroczono funduszu płac, a stosunkowo niskie przekroczenie planu zatrudnienia, w relacji do zrealizowanego planu produkcji, zawdzięcza się znacznemu tempu wzrostu wydajności. **Poziom kosztów** wykazuje wyraźną tendencję spadkową; w 1965 r. wyniósł on 78,60 proc., w następnych latach kolejno — 78,18 proc., i 75,40 proc. **Zysk i akumulacja.** W r. ub. przekroczono zadania planowe o osiągnięcia zysku bilansowego o 17,6 proc., co przyniosło dodatkowo — 18,4 mln zł. Wskaźnik akumulacji (zysk plus podatek obrotowy) wyniósł — 1966 r. do roku poprzedniego — 113,7 proc., 1967 r. analogicznie — 131,6 proc.

Warto też prześledzić, jak wykonanie podstawowych planowych zadań gospodarczych w pierwszym roku trwania eksperymentu wpłynęło na sumy przypadające pracownikom z tzw. funduszu „A" i funduszu „B".

Z funduszu „A" (dawniej fundusz zakładowy bez części przeznaczonej na budownictwo) na jednego pracownika w 1965 r. przypadło — 1 510 zł, w 1966 — 1 075 zł. i w 1967 r. — 1 607 zł. Niski udział funduszu zakładowego w 1966 r. nie odpowiadał wyraźnemu polepszeniu wyników ekonomicznych pomiędzy rokiem 1966 a 1965. Przyniosło to niemało rozgoryczenia w tym przemyśle i było jednym z impulsów na rzecz nowego systemu zarządzania i gospodarowania. **Z funduszu „B"** (dawny fundusz premii pracowników umysłowych oraz nagród i niektórych premii dla wszystkich pracowników, jak np. nagrody za postęp techniczny itp.) przeciętnie miesięcznie przypadło na pracownika przedsiębiorstw przemysłowych w 1965 r. — 380 zł; w 1966 r. — 400 zł. w 1967 r. — 548 zł. Na pracownika pracowni naukowo-badawczej kolejno: 466 zł; 459 zł i 797 zł, zaś pracownik pracowni projektowej średnio miesięcznie w 1967 r. otrzymywał — 2127 zł.

Niewierni rzec mogą, że trudno jest w pełni obiektywnie ocenić, na ile przedstawione wskaźniki wzrostu miały oparcie w nie ujawnionych przedtem rezerwach w przedsiębiorstwie, na ile zaś były konsekwencją rzeczywistą usprawnień, których dokonać by nie można bez placetu „eksperyment".

Co by jednak nie mówić przy ocenie eksperymentu, pewne jego założenia muszą mieć walor obiektywny. Na pewno takim czynnikiem jest zrealizowanie **zasady wieloletności podstawowych wskaźników.** Było to posunięcie wpływające na poczucie stabilizacji działalności aktywu kierowniczego i załóg tak przedsiębiorstw, jak i Zjednoczenia. Ponadto konsekwentne realizowanie tej zasady wyzwoliło z dość powszechnych obaw, że każde „przedwczesne" ujawnienie pełnych możliwości produkcyjnych przedsiębiorstwa, zostanie włączone już w roku następnym w rygory rocznego planu, z całym bagażem znanych skutków jego sztywności.

Dziś już można powiedzieć, że rezultaty wyeliminowania tych obaw ujawniły się już przy wykonaniu planu 1967 r., jak i przy ustalaniu zadań na rok bieżący. Dyrektywa na 1967 r. zakładała bowiem wykonanie planu produkcji (wartość) — na 850 mln zł, wykonano zaś 892 mln zł, co dało owe wspominane już — 105,2 proc., zaś dyrektywa i faktyczne wykonanie w tys. m. kw. przedstawiało się następująco: 2890 i 2952. Natomiast na rok bieżący dyrektywa zakładała produkcję o wartości 970 mln zł, zadania zaś określone przez zjednoczenie i przyjęte do realizacji wynoszą — 1041 mln zł, a więc o 7,3 proc. przekraczają dyrektywę, zaś w tys. m. kw. rzecz wygląda następująco: dyrektywa — 3180; przyjęty plan przez zjednoczenie 3400; różnica o 6,9 proc. Zaś tempo wzrostu zadań przyjętych przez zjednoczenie w stosunku do wykonania planu 1967 r. wynosi: wartościowo — 116,7 proc.; rzeczowo — 115,2 proc.

Drugim kluczowym momentem w realizowanym eksperymencie, obok wieloletności podstawowych wskaźników, wydają się być **nowe zasady tworzenia i rozdziału funduszu premii i nagród.** Fundusz ten, zwany funduszem gospodarności, tworzy się przez jego proporcjonalne naliczenie do wypracowanego i zweryfikowanego zysku. Jest nie tylko bodźcem do zwiększenia produkcji i obniżenia kosztów, ale antybodźcem dla nieodpowiedniej jakości. Gorsza jakość daje podstawę do żądania przez odbiorcę obniżenia cen, co powoduje zmniejszenie się funduszu. Ponadto, co jest istotne, połączenie różnych tytułów premii i nagród w jedno źródło, nadanie mu charakteru wszechstronności i natychmiastowego działania, stwarza skuteczne, ostre możliwości oddziaływania na pracowników. A że proporcje jego odpisu od zysku pozostają w układzie wieloletniego planu niezmienne, tym skuteczniejszym staje się bodźcem działania.

*

Aby fotografia zasad działania nowego systemu i tego co już zostało dokonane była pełniejsza, jeszcze parę uwag.

Powiązanie wszystkich bodźców z syntetycznym miernikiem — kwotą zysku — zmusza do pełnej dyscypliny w realizacji **kompleksu zadań** (inwestycje, postęp techniczny, organizacyjny itp.) to bowiem tylko gwarantuje wykonanie ustalonych w planie wieloletnim wskaźników. W nowym systemie bowiem nie ma odstępstw od wskaźników z powodu np. niezrealizowania inwestycji czy planu postępu technicznego.

Na jedną rzecz zwrócić jeszcze należy uwagę w nowym systemie zarządzania i gospodarowania. Możliwość pewnego manewru funduszem płac, ściślej się wyrażając — możliwość korygowania płac odpowiednio do pracochłonności produkowanych wyrobów umożliwiła rozpoczęcie produkcji kilku nowych, dotąd nieprodukowanych asortymentów i wzrost produkcji tych, których z racji ich wysokiej pracochłonności dotąd nie rozwijano. Uruchomiono produkcję osłon aluminiowo-drewnianych za ok. 14 mln zł; produkcję nowego rodzaju drzwi fornirowych, rozwinięto produkcję drewnopochodnych z 6 mln zł do 30 mln zł, uruchomiono produkcję płyt szalunkowych i zwiększono produkcję barakowozów o 50 proc.

I pomimo większej swobody w polityce zatrudnienia i funduszu płac, grożące sankcje za ujemne skutki ekonomiczne stworzyły barierę ograniczającą i wzrost zatrudnienia i płac do niezbędnego rozmiaru.

Trudno już dziś — zaledwie po roku — oceniać działalność inwestycyjną w nowym systemie. Na pełną ocenę tej sprawy należy poczekać co najmniej do końca roku bieżącego (ze względu na okres realizacji od projektu do efektu), niemniej jednak stwierdzić można znaczne ożywienie działalności modernizacyjnej z tytułu inwestycji przedsiębiorstw.

*

Kolegium resortu budownictwa, na którym podsumowano dotychczasowe wyniki eksperymentu i dyskutowano sprawę rozszerzenia jego zasad na pozostałe zjednoczenia przemysłu materiałów budowlanych — oceniło pozytywnie dotychczasowe osiągnięcia. Postanowiono powołać specjalne zespoły w resorcie i podległych mu zjednoczeniach, które w oparciu o wyniki eksperymentu opracują zasady podobnych posunięć gospodarczych z dostosowaniem ich do specyfiki pozostałych branż przemysłu materiałów budowlanych. Tak więc, w stolarce budowlanej, w tym jednym z najsłabszych do tej pory ogniw „wykończeniówki", został zrobiony krok do przodu.

Jeszcze jeden konkretny przykład na poparcie tego spostrzeżenia. Od lat działacze budowlani „walczą" o coraz większy udział w produkcji stolarki konfekcjonowanej. O jej zaletach nie pora tu pisać. I dopiero teraz sprawa wyraźnie rusza „z miejsca". O ile bowiem jeszcze w roku ubiegłym Zjednoczenie dało ledwo 160 tys. m. kw. tej stolarki, to dyrektywa na rok bieżący sięgała już 388 tys. m. kw. Nowy system zniósł dotychczasowe ekonomiczne „przeciwwskazania" jej produkcji, interes społeczny nie znalazł się w sprzeczności z interesami Zjednoczenia. Rezultat, przyjęte zadania na rok bieżący wynoszą 800 tys. m. kw. stolarki konfekcjonowanej, na ok. 100 tys. izb.

Niech ten przykład świadczy dodatkowo na rzecz eksperymentu.

ORZECZNICTWO

OBOWIĄZEK NIEZWŁOCZNEGO ZBADANIA JAKOŚCI OTRZYMANEGO TOWARU

Właściwie tytuł, który dotyczy sytuacji przedstawionej w poniższym orzeczeniu GKA powinien brzmieć: obowiązek niezwłocznego zbadania jakości otrzymanego towaru także w razie gdy dostarczono go w ilości większej niż zamówiono.

Sprawa zaś w skrócie przedstawiała się następująco:

Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w A. wysłała koleją 24 listopada... na adres Powszechnej Spółdzielni Spożywców w N. 13 090 kg fasoli. PSS przesyłkę tę odebrała od kolei dnia 15 grudnia..., ale w tym samym dniu telegraficznie postawiła całą dostawę do dyspozycji Ogrodniczego Zakładu Handlowego, z którym się bezpośrednio rozliczała, wskazując, że ilość dostarczonej fasoli jest niezgodna z zamówieniem, według umowy bowiem PSS miała otrzymać tylko 8 ton fasoli. Jakkolwiek 30 grudnia Ogrodniczy Zakład Handlowy zabrał od PSS 6 020 kg fasoli, PSS telegramem z dnia 10 stycznia następnego roku zareklamowała także jakość reszty, przyjętej już fasoli.

W wyniku zbadania w dniu 19 stycznia prób pozostałej w PSS fasoli, PIH i DWIZ wydały orzeczenia, w których stwierdziły, że zbadana fasola jest nadmiernie zawilgocona, posiada niewłaściwy, silnie stęchły zapach pleśniowy i zbutwiały. W konsekwencji PIH zdyskwalifikował tę fasolę jako artykuł konsumpcyjny, zalecając sprzedaż zepsutej fasoli na karmę dla ryb.

W kilka miesięcy później PSS istotnie sprzedała fasolę na karmę dla ryb, zaś uzyskaną z tego tytułu kwotę 21 800 zł przekazała Ogrodniczemu Zakładowi Handlowemu.

Ponieważ jednak Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska poniosła w tej transakcji stratę wynoszącą w sumie 175 068,30 zł, przeto wystąpiła ona z roszczeniem arbitrażowym przeciwko PSS i Ogrodniczemu Zakładowi Handlowemu o tę właśnie sumę.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła na rzecz Spółdzielni od pozwanego Ogrodniczego Zakładu Handlowego 21 180 zł, tj. sumę uzyskaną przez ten zakład od PSS ze sprzedaży spornej fasoli na karmę dla ryb, w pozostałej zaś części roszczenie Spółdzielni oddaliła.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpoznawszy odwołanie Spółdzielni, orzeczenie OKA zmieniła i zasądziła na rzecz Spółdzielni dochodzone roszczenie w całości, a mianowicie: od PSS — 153 883,30 zł i od Ogrodniczego Zakładu Handlowego — zasądzoną już od niego w I instancji kwotę 21 180 zł.

Od orzeczenia GKA z kolei, Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" założył rewizję nadzwyczajną.

Główna Komisja Arbitrażowa rozpatrzywszy sprawę ponownie, orzeczeniem z dnia 27 listopada 1967 r. nr BO-10987/67 zapadłym w składzie rewizyjnym (zwiększonym) rewizję nadzwyczajną „Społem" oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

1. Dostarczenie towaru (fasoli) w ilości przekraczającej ilość zamówioną daje podstawę do odmowy przyjęcia tylko nadwyżki towaru, a nie całej dostawy.

Poza tym, odbiorca obowiązany jest niezwłocznie zbadać towar pod względem jakościowym, na podstawie prawidłowo pobranych prób, m. in. celem zabezpieczenia dowodów pozwalających ustalić, jaka była jakość towaru w chwili odbioru przesyłki (od kolei).

2. Badania przez uprawnione organy prób, pobranych po upływie ponad 1 miesiąca od wyładowania fasoli, nie mogą być miarodajne dla oceny jakości fasoli w momencie wykonania dostawy.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„(...) Nietrafny jest pogląd rewizji nadzwyczajnej, że pozwana Powszechna Spółdzielnia Spożywców nie była zobowiązana do zbadania jakości spornej fasoli bezpośrednio po wyładunku, dlatego iż otrzymała większą ilość fasoli, niż zamówiła, w związku z czym cały przedmiot dostawy postawiła do dyspozycji pozwanego Ogrodniczego Zakładu Handlowego, z którym zawarła umowę o dostawę. Fakt dostarczenia pozwanej PSS fasoli w ilości przekraczającej ilość zamówioną dawał podstawę do odmowy przyjęcia jedynie nadwyżki towaru, a nie całej dostawy. Pozwana PSS — jako odbiorca — jak to już wskazała GKA w zaskarżonym rewizją orzeczeniu, obowiązana była zgodnie z postanowieniami § 23 obowiązujących w niniejszym przypadku branżowych warunkach dostawy zbóż, grochu, fasoli oraz ich przetworów (Monitor Polski z 1957 r. nr 15, poz. 117) zbadać towar najdalej w ciągu 24 godzin po jego wyładowaniu i stwierdzić, czy nie posiada wad jak np.: niewłaściwy smak, oznaki pleśni czy stęchlizny lub wilgotności (§ 23 ust. 1 b.w.d.) a następnie, wobec niespornego faktu, że do przesyłki nie został dołączony atest jakościowy, dokonać odbioru jakościowego na podstawie prawidłowo pobranych prób (§ 23 ust. 4 b.w.d.). Pozwana PSS — co jest niesporne — nie dokonała tych czynności. Nie można więc dopatrzeć się istotnego naru-

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

DOKOŃCZENIE ZE STR. 7

szenia prawa w przyjęciu przez GKA, że pozwana PSS nie zabezpieczyła dowodów pozwalających ustalić, jaka była jakość spornej fasoli w chwili odbioru przesyłki od kolei.

Tym samym nie można dopatrzeć się błędu uzasadniającego zarzut istotnego naruszenia prawa w przyjęciu przez GKA, że wyniki badania przez PIH i DWIZ prób, pobranych po upływie ponad 1 miesiąca od wyładowania fasoli, nie mogą być miarodajne dla oceny jakości fasoli w momencie wykonania dostawy, gdyż stan tej fasoli mógł ulec zmianie w czasie transportu i podczas przechowywania w magazynie pozwanego odbiorcy.

Zarzut rewizji nadzwyczajnej, że ujawnione w spornej fasoli wady były wadami ukrytymi, nie znajdują oparcia w materiale dowodowym sprawy. Sporna fasola bowiem, jak wynika ze znajdującego się w aktach orzeczenia PIH z dnia 1 lutego (...) oraz pisma PIH z dnia 13 kwietnia (...), została zdyskwalifikowana jako artykuł konsumpcyjny z uwagi na niewłaściwy zapach, silnie stęchły, pleśniowy i zbutwiały. Wady te, występujące we wszystkich workach, o czym świadczy zdyskwalifikowanie całości fasoli pozostałej u pozwanego, były wadami jawnymi dającymi się stwierdzić organoleptycznie, a zatem powinny być wykryte przy wstępnym badaniu niezwłocznie po wyładowaniu towaru, o czym mowa w § 23 ust. 1 powołanych wyżej branżowych warunków dostawy zbóż, grochu, fasoli oraz ich przetworów.

Biorąc powyższe pod uwagę, zespół rewizyjny GKA nie dopatrzył się w sposobie rozstrzygnięcia niniejszego sporu istotnego naruszenia prawa i rewizję nadzwyczajną oddalił."

NOWE PRZEPISY I ZARZĄDZENIA

WYSOKOŚĆ ODSETEK I PROWIZJI OD OPERACJI SPÓŁDZIELNI OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWYCH

Z dniem 1 lipca 1968 r. weszło w życie zarządzenie Ministra Finansów z dnia 22 czerwca 1968 r. w sprawie wysokości odsetek i prowizji od operacji czynnych i biernych spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych (Monitor Polski Nr 28, poz. 189).

Zarządzenie ustala odsetki od kredytów udzielonych przez spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe w wysokości od 3—6 proc. w stosunku rocznym, w zależności od rodzaju kredytu. Od zadłużeń przeterminowanych spółdzielnie będą pobierać 8 proc., chyba że dłużnik zostanie zwolniony od powyższego oprocentowania w razie gdy opóźnienie w zwrocie kredytów było następstwem klęski żywiołowej oraz w innych wypadkach szczególnie uzasadnionych.

Oprocentowanie wkładów oszczędnościowych przewidziane jest w granicach od 3—5 proc., zależnie od tego czy wkłady są płatne natychmiast, czy też za krótszym lub dłuższym (rocznym) wypowiedzeniem. Jednak rachunki bankowe klientów w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych są nie oprocentowane.

Wreszcie zarządzenie przewiduje pobieranie przez spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe prowizji i opłat bankowych w wysokości ustalonej w załączniku do zarządzenia. Prowizja za niektóre czynności może być zryczałtowana.

Utraciły moc dotychczasowe przepisy w tym względzie z 1958 i 1961 r.

WPROWADZENIE TYTUŁU „ZASŁUŻONY STOCZNIOWIEC PRL"

Uchwała Rady Państwa z dnia 8 czerwca 1968 r. (Monitor Polski Nr 26, poz. 167) wprowadziła tytuł honorowy „Zasłużonego Stoczniowca Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej". Będzie on przyznawany najbardziej zasłużonym pracownikom, którzy w okresie wieloletniej pracy w polskim przemyśle okrętowym wyróżnili się szczególnymi osiągnięciami w dziedzinie wydajności i ulepszenia metod pracy, wprowadzenia i upowszechniania postępu technicznego, obniżki kosztów własnych, poprawy warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, inicjowania i rozwoju współzawodnictwa pracy oraz podnoszenia kwalifikacji zawodowych stoczniowców.

Tytuł powyższy nadaje Rada Państwa na wniosek właściwego ministra zgłoszony w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Zawodowego.

W załączniku do uchwały zamieszczony został wzór odznaki „Zasłużonego Stoczniowca PRL".

GRANICE POMIĘDZY WODAMI ŚRÓDLĄDOWYMI A MORSKIMI WODAMI WEWNĘTRZNYMI I MORZEM TERYTORIALNYM

Ukazało się nowe zarządzenie Prezesa Centralnego Urzędu Gospodarki Wodnej z dnia 8 czerwca 1968 r. w sprawie ustalenia granic pomiędzy wodami śródlądowymi a morskimi wodami wewnętrznymi i morzem terytorialnym (Monitor Polski Nr 26, poz. 172).

Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie w tym przedmiocie z dnia 30 grudnia 1963 r. (Monitor Polski z 1964 r. Nr 3, poz. 14).

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI

PROBLEMY RADZIECKIEJ REFORMY

JAK ostatnio podała „Ekonomiczeskaja Gazeta", w ZSRR już ok. 14.000 przedsiębiorstw przemysłowych przeszło na nowy system planowania i zarządzania. Oznacza to, że ok. 1/3 przedsiębiorstw przemysłowych w ZSRR zostało objęte reformą gospodarowania. W istocie rzeczy reforma swym zakresem sięgnęła znacznie dalej niż to przedstawiają wyżej przytoczone liczby. Na nowy system planowania i zarządzania przechodziły bowiem w pierwszym rzędzie przedsiębiorstwa duże, nowoczesne, które znacznie ważą w przemyśle radzieckim. Szacuje się obecnie, że przedsiębiorstwa objęte nowym systemem tworzą ponad 50 proc. ogółu produkcji i ponad 60 proc. ogółu zysku otrzymywanego w całym przemyśle. Można więc śmiało powiedzieć, że dzisiaj reforma systemu zarządzania wywiera duży wpływ na wyniki gospodarowania radzieckiego przemysłu.

Ogólne założenia reformy przedstawił w ub. roku na łamach „Życia Gospodarczego" Jan Główczyk *). Dlatego skoncentrujemy się na poinformowaniu o niektórych szczegółach reformy i pewnych jej doświadczeniach, które — jak wydaje się — mają także znaczenie dla „naszego krajowego podwórka".

Doświadczenia radzieckiej reformy dotyczącej — jak to określa się w ZSRR — zarządzania i bodźców ekonomicznych były — obok wielu bardzo istotnych problemów doskonalenia planowania — przedmiotem wielkiej narady ekonomistów-praktyków i naukowców odbytej w drugiej połowie maja w Moskwie. Na naradzie tej ustami przewodniczącego Gosplana N. K. Bajbakowa zapowiedziano kontynuację przyjętego kierunku reformy i dalsze pogłębienie zasad rozrachunku gospodarczego zwłaszcza w drodze ulepszania i modyfikacji tych zasad, na których oparto reformę. W obszernym referacie N. K. Bajbakowa m. in. zawarty był postulat rozwijania rozrachunku gospodarczego nie tylko poziomo, ale również pionowo, aby jego zasadami była objęta także działalność centralnych zarządów ministerstw (tzw. gławek). Interesujące były też słowa Bajbakowa w sprawie zjednoczeń, którym — przy oparciu ich działalności na ekonomicznych zasadach — przypisuje się — podobnie, jak u nas — dużą rolę w systemie organizacji radzieckiego przemysłu.

Tyle na wstępie o niektórych organizacyjnych aspektach radzieckiej reformy. Przejdźmy do omówienia nowych instytucji rozrachunku gospodarczego, które reforma wprowadziła. Nie omawiamy przy tym ogólnych przesłanek nowego systemu. Wystarczy tylko stwierdzić, że opiera się on na zasadzie centralizmu demokratycznego i wykorzystuje kategorię zysku nie w charakterze celu, lecz instrumentu powiązania interesów przedsiębiorstw z interesem ogólnospołecznym, jakim jest maksymalizacja dochodu narodowego.

FUNDUSZE PRZEDSIĘBIORSTW I PLANOWANIE

Najpierw pokrótce scharakteryzujemy nowe fundusze przedsiębiorstw, które nadały nową treść zasadom rozrachunku gospodarczego w radzieckich przedsiębiorstwach przemysłowych i których system tworzenia ściśle wiąże się z zasadą centralizmu demokratycznego w planowaniu.

Nowy system zarządzania i bodźców ekonomicznych w ZSRR zakłada tworzenie z zysku przedsiębiorstw trzech podstawowych funduszów, a mianowicie:

— funduszu zainteresowania materialnego,

— funduszu przedsięwzięć socjalnych i kulturalnych oraz budownictwa mieszkaniowego,

— funduszu rozwoju produkcji.

Zobaczmy najpierw, jak działa **fundusz zainteresowania materialnego.** Pozwoli nam to także zrozumieć mechanizm pozostałych funduszów, gdyż zasady ich tworzenia są do siebie bardzo zbliżone.

Prawo do przeznaczania części osiągniętego zysku na fundusz zainteresowania materialnego mają te przedsiębiorstwa, które uzyskają określony w planie wzrost sprzedanej produkcji (tzw. realizacji), lub wzrost masy zysku oraz osiągną ustaloną w planie rentowność działalności przedsiębiorstwa. Innymi słowy część funduszu zainteresowania materialnego zależna jest od stopnia osiągnięcia planowanego wzrostu sprzedanej produkcji (lub od wzrostu zysku), a część — od rentowności (stopy zysku). Przeciętnie odpisy z zysku na fundusz zainteresowania materialnego wynoszą ok. 9 proc. funduszu płac.

Rozmiar odpisów zysku na wspomniany fundusz wyrażany jest przy pomocy normatywów, które określają, jaka część zysku w wyrażeniu procentowym do funduszu płac może być przelana za osiągnięty 1 proc. wzrostu realizacji (lub zysku) i za 1 proc. stopy zysku. Na przykład, jeśli założono, że w danym przedsiębiorstwie 50 proc. funduszu tworzone jest w powiązaniu ze wzrostem sprzedaży, a 50 proc. w powiązaniu ze stopą zysku, to gdy przedsiębiorstwo zaplanowało i osiągnęło 10 proc. wzrostu realizacji w porównaniu z poprzednim rokiem, wówczas (przy założeniu, że 9 proc. funduszu płac przeznaczone jest na fundusz zainteresowania materialnego) normatyw odpisów wyniesie 0,45 proc. funduszu płac za 1 proc. wzrostu realizacji. Jeśli planowana stopa zysku określona została w wysokości 15 proc., to normatyw odpisów z zysku wyniesie 0,30 proc. funduszu płac za 1 proc. stopy zysku.

Omawiane wyżej normatywy ustalane są przez organa nadrzędne (ministerstwa) dla gałęzi (grup przedsiębiorstw), a proporcje pomiędzy omówionymi częściami funduszu zależą od tego, czy chce się preferować wzrost produkcji (wówczas większą wagę nadaje się wskaźnikowi wzrostu realizacji), czy też chce się przede wszystkim stymulować poprawę efektów gospodarowania (wówczas większą wagę nadaje się wskaźnikowi rentowności). Normatywy odpisów w swym założeniu mają być stabilne przez kilka lat.

W systemie tworzenia funduszu zainteresowania materialnego — jak w przypadku pozostałych funduszów — założono także **bodźce realnego planowania,** których konstrukcja przypomina nasze rozwiązania przy funduszu zakładowym.

Aby wyjaśnić ich działanie, powróćmy do naszego przykładu. Jeśli przedsiębiorstwo przekroczyło dyrektywę wzrostu realizacji o 1 proc., wówczas dodatkowy odpis na fundusz zainteresowania materialnego oblicza się według zmniejszonego normatywu o 30 proc. A więc w naszym przykładzie dodatkowy odpis wyniesie nie 0,45 proc. funduszu płac, lecz — 0,30 proc. Gdyby przedsiębiorstwo osiągnęło tylko 9 proc. wzrostu realizacji (a więc 1 proc. poniżej planu), wówczas zmniejsza mu się odpis na fundusz według zwiększonego normatywu o 30 proc., a zatem zmniejszenie odpisu wyniesie nie 0,45 proc. funduszu płac, lecz 0,60 proc. Należy podkreślić, że w przypadku głębokiego niewykonania planu realizacji lub dyrektywnej rentowności przedsiębiorstwom gwarantuje się 40 proc. odpisów na omawiany fundusz. Podobnie ma się sprawa z pozostałymi funduszami.

Dla pełnej informacji warto jeszcze podać, że fundusz ten podobnie, jak pozostałe fundusze, naliczany jest metodą narastającą (tzn. za 1 kwartał nalicza się np. 25 proc. funduszu, za wyniki I półrocza — 50 proc. funduszu, za wyniki 3 kwartałów 75 proc. funduszu itp.). Dzięki tej zasadzie przedsiębiorstwo może nadrobić gorsze wyniki pierwszego kwartału, lub w przypadku pogorszenia wyników w II, czy III kwartale — może stracić część odpisów przypadających także za I kwartał.

W ciągu roku przedsiębiorstwo może wydatkować 90 proc. naliczonych sum funduszu na nagrody. Pozostałe 10 proc. pozostaje jako rezerwa do wykorzystania po zatwierdzeniu bilansu. Sumy nagromadzone na funduszu nie przepadają z końcem roku.

Na co przeznaczany jest fundusz zainteresowania materialnego?

Fundusz ten przeznaczany jest na premiowanie personelu kierowniczego i inżynieryjno-technicznego oraz urzędników przedsiębiorstw, a także na nagradzanie robotników za wyniki we współzawodnictwie pracy, jak też na nagradzanie kolektywów pracowniczych, brygad itp. za osiąganie określonych wskaźników ekonomiczno-produkcyjnych.

Część funduszu może być też wykorzystana na zasiłki materialne dla pracowników.

Przejdźmy do omówienia drugiego funduszu — **przedsięwzięć socjalnych i kulturalnych oraz budownictwa mieszkaniowego.**

Fundusz ten tworzy się z części zysku na podstawie podobnie konstruowanych normatywów, jak w przypadku funduszu zainteresowania materialnego. Szacuje się, że odpisy z zysku na ten fundusz wynoszą mniej więcej ok. 3—4 proc. funduszu płac. Wielkość normatywów jest różnicowana według uzasadnionych potrzeb przedsiębiorstw w zależności od wyposażenia danego terytorium w urządzenia socjalne i kulturalne.

Fundusz przeznaczony jest w zasadzie na te same cele, na jakie ustala się u nas kwotowe normy akumulacji na tzw. działalność pozaoperacyjną. A więc — na utrzymanie szkół przyzakładowych, przedszkoli, żłobków, placówek urządzeń ochrony zdrowia, kultury i wypoczynku oraz budynków mieszkalnych. W odróżnieniu od naszej działalności pozaoperacyjnej omawiany fundusz finansuje — oprócz tzw. bieżącej eksploatacji — także inwestycje kulturalne i mieszkaniowe.

Warto jeszcze wspomnieć, że pomiędzy omawianymi funduszami może nastąpić redystrybucja środków wysokości 20 proc. każdego z tych funduszów, co jest niewątpliwie bardzo interesującym rozwiązaniem.

Trzeci fundusz — **rozwoju produkcji** tworzony jest nie tylko z zysku, lecz także z amortyzacji i nadwyżki dochodów nad wydatkami, powstającej przy likwidacji środków trwałych. Amortyzacja stanowi przeciętnie ok. 65—70 proc., zysk ok. 25—30 proc., a wpływy z likwidacji środków trwałych ok. 5 proc. łącznej sumy odpisów na fundusz rozwoju produkcji.

Jeśli chodzi o odpisy z zysku na fundusz rozwoju produkcji, to dokonuje się je — podobnie jak w przypadku poprzednich funduszów — w oparciu o normatywy, które jednak nie są relacjonowane do funduszu płac, lecz do średniorocznej planowanej wartości środków trwałych brutto. Innymi słowy, normatywy określają, jaka część zysku procentowo wyrażona do wartości majątku trwałego brutto odpisywana jest za każdy 1 procent osiągniętej dynamiki sprzedaży (lub zysku) i jaka część zysku (wyrażona podobnie w procencie do majątku trwałego) odpisywana jest za 1 procent rentowności.

Fundusz rozwoju produkcji przeznaczony jest na inwestycje przedsiębiorstw, zwłaszcza na modernizację. Inwestycje mogą być finansowane wprost z funduszu rozwoju, lub — fundusz ten może służyć na spłatę kredytów inwestycyjnych udzielonych przedsiębiorstwom przez bank.

Interesujące jest, że do wartości majątku trwałego, przyjmowanego w obliczeniach stopy zysku nie wlicza się przez dwa lata inwestycji finansowanych z funduszu rozwoju lub inwestycji finansowych z kredytu bankowego do czasu spłaty tego kredytu, co oczywiście stanowi ulgę dla przedsiębiorstw.

Dla uzupełnienia informacji należy dodać, że inwestycje przedsiębiorstw przemysłowych finansowane z funduszu rozwoju nazywane są inwestycjami pozaplanowymi, mimo że w bilansach materiałowych i w mocy przerobowej przewiduje się pewną rezerwę na ich realizację. W systemie przewidziano pewną możliwość przeznaczania środków funduszu rozwoju produkcji na kapitalne remonty, jak też istnieje możliwość przeznaczania amortyzacji przewidzianej na kapitalne remonty na cele inwestycyjne.

Jeśli chodzi o skalę inwestycji pozaplanowych przedsiębiorstw, to obecnie — jak wydaje się — jest ona relatywnie nieco większa niż u nas, z tym, że ich rozmiary uwarunkowane są głównie środkami finansowymi, kredytem bankowym i nie są limitowane.

Środki obrotowe przedsiębiorstw są finansowane z funduszów własnych przedsiębiorstw, a podstawą ustalenia części zysku niezbędnej na sfinansowanie przyrostu tych środków jest normatyw, który określają same przedsiębiorstwa. Jest jednak rzeczą zrozumiałą, że ustalenie zmian normatywu środków obrotowych jest ograniczone wielkością wpłaty części zysku do budżetu oraz normatywami odpisów na omówione już fundusze celowe.

WSKAŹNIKI DYREKTYWNE

Z przedstawionych wyżej — oczywiście pobieżnie i nie wchodząc w niuanse — zasad tworzenia funduszów przedsiębiorstw przemysłowych w ZSRR wynika ścisłe powiązanie tych funduszów ze wskaźnikami dyrektywnymi, jakimi są wzrost realizacji (lub zysku) i stopa zysku. Jeśli chodzi o ten ostatni wskaźnik, to wyliczony on jest na ogół jako relacja tzw. zysku obliczeniowego (tj. zysku bilansowego po potrąceniu oprocentowania majątku produkcyjnego, procentów od kredytów bankowych oraz tzw. stałych wpłat do budżetu będących formą swego rodzaju renty różniczkowej) do wartości środków trwałych brutto i normatywu środków obrotowych.

Oprócz tych wskaźników przedsiębiorstwa otrzymują jeszcze inne wskaźniki dyrektywne, a mianowicie: rozmiary ważniejszych rodzajów produkcji, zysk bilansowy, wielkość wpłaty do budżetu, lub dotacje z budżetu, nakłady na inwestycje centralizowane i na kapitalne remonty, fundusz płac, zadania w zakresie wdrażania nowej techniki i nowych rodzajów produkcji oraz niektóre wskaźniki zaopatrzenia w surowce i urządzenia centralnie rozdzielone.

Wskaźniki te ustalane są corocznie i stanowią podstawę do sporządzenia planu. Finansowy plan przedsiębiorstwa w zakresie podziału zysku musi także uwzględnić wpłaty do budżetu z tytułu oprocentowania środków trwałych brutto i normowanych środków obrotowych (oprocentowanie wynosi przeważnie 6 proc., w niektórych gałęziach 3 proc., a w niektórych — 9 proc.) oraz w niektórych przypadkach wpłatę do budżetu renty powstającej w przedsiębiorstwach znajdujących się w korzystnych warunkach naturalnych lub dysponujących nowoczesnymi wysoko wydajnymi urządzeniami.

SPOSÓB WPROWADZANIA SYSTEMU

Nowy system zarządzania i bodźców ekonomicznych jest wprowadzany stopniowo, przy czym poprzedziła go — jak wiadomo — reforma cen towarów zaopatrzeniowych.

Stopniowe wprowadzanie systemu ma pewne zalety, które powinniśmy chyba wziąć pod uwagę przy dalszym doskonaleniu naszego systemu finansowania i bodźców. Pozwala ono bowiem na dobre przygotowanie się przedsiębiorstw do działania w nowych warunkach, a poza tym umożliwia usuwanie dostrzeganych mankamentów w toku reformy. Przedsiębiorstwa przechodzące na nowy system nie otrzymują z góry zwiększonych odpisów z zysku na fundusze, lecz muszą te dodatkowe fundusze same wypracować z ponadplanowego zysku.

Godnym uwagi jest także powołanie stałej komisji międzyresortowej do spraw reformy, która opracowywuje projekty aktów normatywnych, instrukcje oraz opiniuje, które przedsiębiorstwa mogą przejść na nowy system gospodarowania. Wiodącą rolę w tej komisji odgrywają przedstawiciele Gosplana i Ministerstwa Finansów, a ich wzajemna współpraca zapewnia harmonię pomiędzy zasadami planowania i finansowania.

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA I WNIOSKI

Wyniki ekonomiczne przedsiębiorstw działających w oparciu o nowy system zarządzania i bodźców ekonomicznych są lepsze niż pozostałych przedsiębiorstw.

Pomimo ogólnie pozytywnej oceny funkcjonowania nowego systemu dostrzega się jego mankamenty, które częściowo są wynikiem czynników zewnętrznych, a częściowo rezultatem wewnętrznych wad konstrukcyjnych. Nie można temu dziwić się, gdyż dopiero praktyka działania systemu może wykazać, że to, co teoretycznie pomyślano logicznie i nieraz bardzo finezyjnie — niejednokrotnie w rzeczywistości okazuje się nieprzydatne, lub funkcjonuje wadliwie.

Przede wszystkim okazało się, że reforma cen zaopatrzeniowych dała w niektórych przypadkach zbyt duże różnice w rentowności przedsiębiorstw, przy czym szereg przedsiębiorstw łatwo uzyskuje nadmierną rentowność, co oczywiście osłabia działanie bodźców. W związku z tym m. in. zaszła konieczność zmian normatywów tworzenia funduszów, które w swym założeniu miały być stabilne. Równocześnie pojawiły się tendencje przedsiębiorstw do koncentrowania uwagi na produkcji „wygodnych" wysoko rentownych artykułów. Tendencje te — jak stwierdza się w ZSRR — mogą być przezwyciężone przede wszystkim w drodze korekty cen hurtowych i doskonalenia systemu ich ustalania.

Zauważono też, że wskaźnik tempa realizacji nie jest właściwy dla wszystkich gałęzi zwłaszcza dla mniej dynamicznych w swym rozwoju. Dla innych znów gałęzi wskaźnik ten okazuje się „zbyt łatwy". Wreszcie przedsiębiorstwa starają się zachować pewne rezerwy, aby utrzymać tempo także w latach następnych.

Nowy system — mimo swych założeń — nie zlikwidował całkowicie tendencji przedsiębiorstw do zbyt niskiego ustalania planów i ukrywania rezerw. W związku z tym rozważa się wprowadzenie większego zróżnicowania normatywów odpisów z zysku w przypadku niewykonania lub przekraczania planu, aby jedno i drugie zjawisko było mniej opłacalne dla przedsiębiorstw niż ustalanie prawidłowego planu.

Tendencja do „zaniżania" planów być może byłaby słabsza, gdyby nie to, że istnieje jeszcze obok zasadniczego systemu premiowania wiele innych systemów premiowych, często konkurencyjnych (np. za wykonanie dodatkowej produkcji niektórych wyrobów, za wprowadzanie nowej techniki itp.). Dlatego też na naradzie ekonomicznej (m.in. w referacie Bajbakowa) postulowano większą integrację systemów premiowania i oparcie jego na funduszu zainteresowania materialnego tworzonego z zysku.

Wywołuje krytykę także dość skomplikowany system tworzenia funduszów, których rozmiary ulegają w niektórych przypadkach zbyt dużym wahaniom. W związku z tym dużą wagę przywiązuje się do wprowadzonego niedawno eksperymentu powiązania bodźców ekonomicznych z **przyrostem masy zysku.**

Zwraca się też uwagę, że nowy system nie wywiera należytego wpływu na wydajność pracy. Dlatego też podjęto poszukiwania dla uwzględnienia wskaźnika wydajności pracy jako czynnika wpływającego na tworzenie funduszu materialnego zainteresowania.

Rozważa się ponadto celowość większego zróżnicowania stawek oprocentowania majątku przedsiębiorstw między gałęziami i wewnątrz gałęzi, jak też w zależności od składników tego majątku (środki trwałe czy obrotowe). Okazało się bowiem, że w niektórych gałęziach oprocentowanie wywiera zbyt mały wpływ na wyniki gospodarowania.

Wreszcie stwierdzono, że ponownego zbadania wymagają zasady ustalania renty różniczkowej (stałych opłat do budżetu), gdyż nie potrafiono należycie zobiektywizować określenia wielkości opłat.

*

Zwróciliśmy uwagę tylko na część problemów, jakie powstały w toku radzieckiej reformy zarządzania. Wiele z nich sami musieliśmy już w przeszłości rozwiązywać. Ponieważ nie ma idealnych rozwiązań, to warto obserwować także próby naszych sąsiadów, którym trzeba przyznać, że są bardzo konsekwentni w rozwijaniu reformy i w usuwaniu przeszkód na jej drodze.

Wydaje się, że cechą radzieckich reform jest właśnie dążenie do takiego systemu, który postulują uchwalone na XII Plenum KC PZPR Tezy przedjazdowe. Wskazują one bowiem, że „głównym zadaniem w dziedzinie doskonalenia metod planowania i zarządzania jest stworzenie w latach 1969—70 jednolitego, wewnętrznie zgodnego systemu ekonomicznego".

Nie wdając się w szczegółową ocenę przydatności radzieckich rozwiązań, lub nowych propozycji, interesujące chyba z naszego punktu widzenia jest bardziej bodźcowe niż u nas ustawienie funduszów przedsiębiorstw, a zwłaszcza jednolite ich powiązanie i ściślejsza zależność premiowania od rentowności.

Ciekawe jest też wprowadzenie funduszu socjalnego, tym bardziej że nasza instytucja „gospodarki pozaoperacyjnej" nasuwa wiele zastrzeżeń, gdyż nie związana jest ona z wynikami finansowymi przedsiębiorstw.

Warto wreszcie bliżej zapoznać się z eksperymentami mającymi na celu zastosowanie powiązania funduszów przedsiębiorstw bezpośrednio z masą zysku. Jak wiadomo, wyeksperymentowanie tego wskaźnika zalecała uchwała VII Plenum KC naszej Partii i mówią też o nim Tezy przedzjazdowe. Eksperyment radziecki jest o tyle interesujący, że zmierza w jednym ze swych wariantów do powiązania tego wskaźnika również ze wzrostem wydajności pracy. Rozwiązanie mianowicie zmierza do tego, aby z przyrostu zysku eliminować tę jego część, która pochodzi ze wzrostu zatrudnienia.

Nie chodzi rzecz jasna o mechaniczne przejęcie doświadczeń. Zwłaszcza, że niektóre nasze rozwiązania w systemie finansowym — jak np. w zakresie finansowania inwestycji zjednoczeń, czy finansowania środków obrotowych przedsiębiorstw — idą chyba dalej. Ale warto wykorzystać to, co dla nas byłoby przydatne.

MARIAN KRZAK

*) Por. nr 33 i 35 „Życia Gospodarczego", 1967 r.

O lepsze wykorzystanie pasz przemysłowych

(Artykuł dyskusyjny)

ZDZISŁAW KARCZEWSKI

W OSTATNICH latach nastąpił znaczny wzrost zaopatrzenia rolnictwa w pasze przemysłowe w postaci mieszanek pasz treściwych. Podczas gdy w 1960 r. dostarczono rolnictwu 455 tys. ton tych mieszanek, to w 1967 r. ilość ta wzrosła do 2470 tys. t. Na 1970 rok zaplanowany jest dalszy wzrost do 4200 tys. ton.

Stosowanie mieszanek pasz treściwych jest jednym z najistotniejszych środków postępu technicznego w hodowli zwierząt i powinno przyczyniać się do uzyskania lepszych wyników produkcyjnych i ekonomicznych w tej hodowli, a jednocześnie dawać znaczne oszczędności w spasaniu zboża. We wszystkich krajach o intensywnym rolnictwie uzyskany ostatnio postęp w dziedzinie wydajności zwierząt oraz postęp w istotnym zmniejszeniu zużycia pasz na jednostkę produktu zostały osiągnięte w znacznej mierze dzięki szerokiemu stosowaniu wysokiej jakości pasz przemysłowych.

Uzyskany u nas postęp ilościowy w tej dziedzinie został osiągnięty przy bardzo dużych dotacjach państwowych, które w 1967 r. wyniosły ok. 4,7 mld zł, a w 1970 mają dojść do 7 mld zł [1]). Dotacje te wypłacane są przemysłowi paszowemu na pokrycie różnic między cenami płaconymi za mieszanki paszowe przez rolników, a kosztami produkcji tych mieszanek. Przeciętna cena zbytu 1 tony mieszanek wynosi 2789 zł, a cena fabryczna pokrywająca koszty produkcji — 4700 zł. Dotacje wynoszą średnio 1911 zł na 1 tonie, co stanowi ok. 68 proc. ceny zbytu.

Ekonomiczny sens wypłacania tak wielkich dotacji polega na tym, iż stosowanie mieszanek powinno dać tak duże efekty, wyrażające się we wzroście produkcji rolnej i w zaoszczędzeniu spasanych zbóż, iż cała ta akcja powinna być opłacalna dla gospodarki narodowej jako całości. Powstaje jednak pytanie, czy przy obecnym sposobie zaopatrywania rolników w mieszanki oraz przy szybkim tempie, w jakim się cała ta akcja rozwija, uzyskuje się wszystkie możliwe korzyści?

Przy rozważaniu wielkości dotacji wypłacanych przez państwo przemysłowi paszowemu, może być wysunięte zastrzeżenie, że wysokie ceny fabryczne mieszanek wynikają ze zbyt wysokiej wyceny niektórych komponentów tych mieszanek. Sprawa ta wymagałaby bliższego zbadania, można jednak wątpić, że rzeczywiście ceny niektórych komponentów, jak np. śruty rzepakowej, mleka w proszku, może otrąb i niektórych importowanych zbóż pastewnych, płacone przez przemysł paszowy, są skalkulowane nieco za wysoko. Natomiast zastrzeżenie to nie dotyczy sum doliczanych przez przedsiębiorstwa zatrudnione przy obrocie i produkcji mieszanek. Wydaje się, że sumy te są skalkulowane raczej nisko, w każdym razie niewspółmiernie nisko w stosunku do sum inwestycji, które zostały wydane na rozwój produkcji i obrotu mieszanek. Okres zwrotu tych inwestycji jest na pewno bardzo długi.

Ogólnie więc biorąc nie wydaje się, by koszty fabryczne mieszanek paszowych różniły się istotnie od faktycznych społecznych kosztów produkcji tych mieszanek. Jeżeliby nawet uznać, że ceny fabryczne mogłyby być ustalone nieco niżej, to nie wydaje się, by relacja między tymi cenami a cenami zbytu mogła być niższa niż 1,5 do 1 (zamiast obecnej 1,68 do 1).

Dla uzyskania takiej relacji w 1967 r. koszty produkcji i dystrybucji pasz musiałyby być obniżone o ok. 1250 mln zł. Stanowiłoby to ok. 500 zł w przeliczeniu na 1 tonę mieszanki, a ok. 1200 zł na 1 tonę komponentów (śruta rzepakowa, wszystkie otręby i mleko w proszku), których cena może budzić istotniejsze zastrzeżenia. Ewentualne korekty, jakie można by wprowadzić do cen tych komponentów, nie mogłyby być zapewne aż tak duże.

Jeżeli zatem koszt społeczny wytworzonej tony mieszanki jest co najmniej 1,5-krotnie wyższy od ceny płaconej za nią przez rolnika, to dla gospodarki narodowej opłacalność stosowania mieszanek może się zacząć dopiero od momentu, kiedy rolnik uzyska za każdą złotówkę wydaną na mieszanki efekt produkcyjny, wyrażający się we wzroście produkcji zwierzęcej lub w zaoszczędzeniu innych pasz, co najmniej wartości 1,5 złotego.

Otóż, nie jest bynajmniej pewne, czy w skali całego rolnictwa spasanie mieszanek daje na razie takie efekty.

*

Sprawa efektów, jakie uzyskuje się w skali masowej dzięki stosowaniu mieszanek jest zbyt mało badana. Tak istotny temat jest niechętnie podejmowany przez naukowców i nie został należycie naświetlony.

Wobec wielkiego znaczenia, jakiego nabiera u nas sprawa mieszanek paszowych oraz wobec wielkich kosztów, z jakimi jest ona związana, wydaje się konieczne, by efektywność stosowania mieszanek paszowych była u nas przedmiotem stałych badań. Badania te powinny przy tym uwzględniać zarówno warunki doświadczalne, jak i warunki istniejące w szerokiej praktyce rolniczej, a w tym ostatnim wypadku mieć za zadanie nie tylko zachęcanie rolników do stosowania mieszanek, ale również obiektywne zweryfikowanie ich faktycznej efektywności.

Sprawa ta wydaje się tym ważniejsza, że rolnikowi może się opłacać stosowanie mieszanek już przy efektach nie odpowiadających kosztowi społecznemu tego zabiegu. Tak np. dla rolnika płacącego za 1 q mieszanki trzodowej 280 zł stosowanie jej będzie opłacalne przy zaoszczędzeniu dzięki temu tylko 1 q zboża pastewnego (jeśli kalkuluje on wg cen wolnorynkowych — to nawet mniej).

Dla gospodarki narodowej będzie to jednak strata, ponieważ nie tylko koszt społeczny 1 q mieszanki jest znacznie wyższy od ceny zboża pastewnego, ale już sama wartość dewizowa składników mieszanki jest wyższa od wartości dewizowej tego zboża. (Wartość dewizowa surowców wchodzących w skład mieszanek dla trzody odpowiada średnio ok. 110—120 proc. wartości dewizowej zboża pastewnego.

Dopiero gdy 100 kg mieszanki zaoszczędza większą ilość zboża, może to dawać zysk dewizowy. Koszt uzyskanych w ten sposób dewiz może być jednak niewspółmiernie wysoki. Na przykład w przypadku gdy 100 kg mieszanki zastępuje 130 kg zboża, co dla rolnika jest wysoce opłacalne, państwo za zaoszczędzenie dewiz, odpowiadających wartości 20 kg zboża musi zapłacić ok. 200 zł (dotacja do 1 q mieszanki).

Sądząc po rezerwie, z jaką rolnicy odnosili się do mieszanek i dość rozpowszechnionej opinii, że ich stosowanie (poza mieszankami specjalnymi dla drobiu i dla cieląt) opłaca się wtedy, gdy cena ich jest zbliżona, a nawet niższa od ceny zboża, można uznać że otrzymywane rezultaty nie są na razie dostatecznie duże.

*

Może powstać pytanie, czy powyższe wątpliwości co do dotychczasowej opłacalności szerokiego stosowania u nas mieszanek paszowych są uzasadnione, skoro praktyka krajów o intensywnym rolnictwie sprawę tę już dostatecznie wyjaśniła. Otóż wydaje się, że trzeba tu uwzględnić następujące okoliczności:

Mieszanki paszowe dają pełny efekt przy bardzo umiejętnym i systematycznym ich stosowaniu. W kraju o intensywnym rolnictwie, sprzyja temu nie tylko wyższy przeciętny poziom fachowy rolników, ale również obiektywne większa specjalizacja hodowli. Rolnicy mają tam zapewnioną możność stałego nabywania takich pasz jakich potrzebują, o gwarantowanej jakości. Ponadto w tych krajach różnica między kosztem produkcji mieszanek a cenami zboża jest mniejsza niż u nas, wynika to w znacznym stopniu stąd, że produkcja mieszanek oparta jest na zbożu importowanym, a zatem koszty dostarczania tego zboża rolnictwu czy to w postaci komponenta mieszanek, czy też w postaci śruty — niewiele się różnią. Trzeba także uwzględnić fakt, że problem oszczędności pracy, jaką można uzyskać dzięki mieszankom nie odgrywa u nas takiej roli jak na Zachodzie. Nasza produkcja zwierzęca, a zwłaszcza hodowla trzody, nie jest i nie powinna być oparta na spasaniu głównie mieszanek paszowych, jak to się dzieje na Zachodzie, gdzie żywienie wyłącznie lub prawie wyłącznie mieszankami ogromnie usprawnia produkcję i zmniejsza jej pracochłonność. U nas podstawową paszą są ziemniaki, uzupełniane różnymi odpadkami kuchennymi i gospodarczymi, często odciąganym mlekiem, a mieszanki są tylko uzupełnieniem dodatkowym.

Uzupełnienie to, jeśli istotnie wartość mieszanek ma być w pełni wykorzystana, musi być bardzo różne w poszczególnych gospodarstwach w zależności od składu pasz podstawowych. Dlatego też tego rodzaju stosowanie mieszanek nie zmniejsza pracochłonności i nie może być oparte na ścisłych, ogólnie ustalonych receptach.

Zwracając uwagę na wszystkie te okoliczności, **nie pragnę bynajmniej podważać celowości szerokiego stosowania pasz przemysłowych w naszym rolnictwie.** Przeciwnie, zawsze byłem [2]) i jestem gorącym zwolennikiem tego rodzaju postępu technicznego i uważam, że jest on konieczny dla zapewnienia właściwego rozwoju naszej produkcji zwierzęcej. Wydaje się natomiast, że tempo i zakres rozwiązywania tego problemu powinny być możliwie ściśle zharmonizowane z podnoszeniem wśród wielu rolników umiejętności właściwego skarmiania mieszanek oraz dostosowane do możliwości organizacji przemysłu i handlu paszami. Chodzi więc o nasilenie w tej dziedzinie akcji propagandowej, instruktażowej i szkoleniowej wśród rolników, o zaangażowanie służby agronomicznej do tej sprawy, o usprawnianie handlu mieszankami, o wydawanie informacyjnych prospektów itd.

Zarazem jednak wydaje się, że w obecnych warunkach lepsze rezultaty, zarówno ekonomiczne jak i produkcyjne, osiągnie się przy nieco wolniejszym tempie zwiększania dostaw mieszanek dla rolnictwa, a zarazem regularnym dostarczaniu ich do producentów, którzy umieją **właściwie je wykorzystać.**

W okresie przejściowym może być oczywiście potrzebne i celowe stwarzanie specjalnie korzystnych warunków nabywania mieszanek, ażeby rolnicy, nie zdający sobie sprawy z korzyści ich stosowania mogli się o tym w praktyce przekonać. Można to traktować jako ponoszenie przez gospodarkę narodową pewnych kosztów, związanych z wprowadzeniem postępu technicznego. Mieszanki paszowe stanowią jednak element postępu technicznego jedynie wówczas, gdy są nie tylko ogólnie dobrej jakości, ale gdy ich jakość i sposób skarmiania są dość ściśle dostosowane do warunków określonego gospodarstwa i określonej produkcji. Przy niewłaściwym skarmianiu rolnik nie może stwierdzić korzyści, które powinny przynieść mieszanki. Występuje to np. wtedy, gdy daną mieszanką karmi się nie te zwierzęta, dla których została ona przygotowana, gdy skarmianie jest bardzo nieregularne, bądź też gdy mieszankę stosuje się jako dodatek do paszy podstawowej zawierającej już (np. dzięki obfitości mleka odciąganego lub zielonek) dostateczną ilość białka. Takie wykorzystanie mieszanek powoduje nie tylko doraźne marnotrawstwo zawartych w nich cennych składników, lecz również nie zachęca rolnika do szerszego ich stosowania.

*

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na konieczność i możliwość rozwiązywania u nas problemu pasz przemysłowych w sposób względnie najtańszy. Przypomnijmy, że zasadniczym celem „akcji mieszanek" jest dostarczanie rolnictwu nie podstawowej paszy (z wyjątkiem mieszanek dla farm drobiu), ale pewnych składników (białka, antybiotyków, witamin, soli mineralnych itp.), których w tradycyjnych paszach nie ma lub jest za mało. Składniki te mogą być także dostarczane w postaci koncentratów bez (lub z małą tylko domieszką) pasz pochodzenia rolniczego. Takie rozwiązanie będzie nabierać szczególnego znaczenia przy likwidowaniu importu zbóż paszowych, kiedy powszechne zaopatrywanie rolników w pasze przemysłowe wymieszane ze śrutą zbożową musiałoby być obciążone wysokimi kosztami skupu, transportu i magazynowania zbóż, wracających następnie do rolników w postaci stosunkowo nisko białkowych mieszanek. [3]) Rolnicy nabywając mieszankę o wysokiej koncentracji białka i innych cennych składników, mogą nią uzupełniać własne pasze, w zależności od konkretnych potrzeb występujących w danym gospodarstwie.

Takie rozwiązanie rozpowszechnione jest w wielu krajach zachodnich, stosujących dużo pasz wysokobiałkowych. Zwłaszcza w krajach, w których spasa się większe ilości własnego zboża, znaczna część pasz przemysłowych dostarczana jest w postaci skoncentrowanej.

Przeciwko takiemu rozwiązaniu u nas są wysuwane dwa argumenty: 1) że rolnicy nie potrafią takich skoncentrowanych mieszanek właściwie wykorzystywać; 2) że cena musi być odpowiednio wyższa, a więc może to zniechęcać rolników do nabywania koncentratów.

Jeżeli chodzi o pierwszy argument, to wydaje się on w naszych warunkach nieuzasadniony, ponieważ także i mieszanki o niższej koncentracji najcenniejszych składników, jeżeli stanowią tylko uzupełnienie pasz własnych, mogą i bardzo często są niewłaściwie wykorzystywane. Niebezpieczeństwo takiego niewłaściwego wykorzystania jest tym większe, że cena, którą rolnik płaci za takie mieszanki (niższa od ceny zboża), pozwala na opłacalne dla niego ich stosowanie, nawet wówczas, gdy nie uzyskuje on specjalnych efektów, jakie powinny dać najcenniejsze i najdroższe składniki mieszanek.

Nabycie koncentratu po cenie wyższej niż cena zboża, może mieć miejsce jedynie wówczas, gdy rolnik zdaje sobie sprawę z tego, że w koncentracie zawarte są składniki, których nie ma w zbożu i które podnoszą efektywność pasz własnych, a tym samym poprawiają opłacalność hodowli.

Jeżeli rolnicy niechętnie nabywają niektóre koncentraty, których cena, mimo stosowanych dotacji, jest wyższa, niż cena zboża, to wyjaśnić to można tym, że nie zdają sobie sprawy z korzyści, jakie mogą dzięki temu uzyskać, albo też że koncentrat taki rzeczywiście nie daje w danych warunkach większych efektów niż zboże.

W pierwszym wypadku konieczna jest odpowiednia akcja instrukcyjna. Bez niej forsowanie sprzedaży cennych pasz, z których wartości rolnicy nie zdają sobie sprawy, może prowadzić do dużego marnotrawstwa. Marnotrawstwem już nie potencjalnym, ale faktycznym, byłoby wpychanie rolnikom cennych składników paszowych, które rzeczywiście przy danym systemie żywienia nie dają odpowiednich efektów.

Na zakończenie należałoby jeszcze raz podkreślić, iż sprawa celowości zaopatrywania rolnictwa w dużej ilości pasz przemysłowych nie może być poddawana w wątpliwość. Możliwie pełne rozwiązanie tego problemu stanowi niezbędny warunek podniesienia efektywności pasz własnych i racjonalnego rozwoju produkcji zwierzęcej.

Wobec dużych kosztów ponoszonych na tę akcję konieczne są jednak: 1) stałe szukanie możliwości zorganizowania jej w sposób najbardziej oszczędny i racjonalny, 2) wzmożenie wysiłków mających na celu podniesienie jakości pasz przemysłowych oraz 3) intensywna praca instrukcyjna, dzięki której stosowanie tych pasz dawałoby pełne efekty w szerokiej praktyce rolniczej.

---

[1]) Zob. T. Skwirzyński: **Stan istniejący i perspektywy rozwojowe przemysłu paszowego.** Wyd. Spółdz. Instytutu Badawczego. Rynek Pasz Treściwych w Polsce. Styczeń 1968 r.

[2]) Zob. Z. Karczewski. **Problem pasz wysokobiałkowych.** „Życie Gospodarcze" Nr 33/1963 r.

[3]) Może to być celowe jedynie wówczas, gdy w ten sposób chce się uzyskać przemieszczenie pewnej ilości zboża pastewnego między różnymi rejonami kraju.

PAŃSTWOWY FUNDUSZ ZIEMI

GŁÓWNY Urząd Statystyczny wydał publikację statystyczną pt. **„Grunty Państwowego Funduszu Ziemi w latach 1957—67".** Jest to pierwsza publikacja z tego zakresu ujmująca kompleksowo zagadnienia dotyczące gruntów PFZ. Publikacja, prezentująca dane statystyczne za lata 1957—67, składa się z części analityczno-opisowej i tabelarycznej. W części pierwszej omówiono zagadnienia sprzedaży państwowych nieruchomości rolnych i dzierżaw na gruntach PFZ. Część druga — tabelaryczna — ujmuje przychód i rozdysponowanie gruntów Państwowego Funduszu Ziemi w przekrojach wojewódzkich.

Państwowy Fundusz Ziemi utworzony został w wyniku wykonania dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej oraz dekretu z dnia 6 września 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie. W skład PFZ weszły nieruchomości rolne, które przed wojną były własnością państwa, majątki poobszarnicze, nieruchomości rolne poniemieckie oraz grunty i nieruchomości opuszczone lub takie, których właściciele zrzekli się na rzecz państwa.

Obszar Państwowego Funduszu Ziemi wynosił po wojnie ok. 10,6 mln ha. Z obszaru tego ok. 6,1 mln ha przeznaczono i rozdysponowano na rzecz indywidualnych rolników w ramach reformy rolnej i osadnictwa. Z gruntów tych utworzono 814 tys. nowych gospodarstw i powiększono 254,4 tys. gospodarstw karłowatych. Z pozostałego areału PFZ przekazano w tym okresie ponad 3,8 mln ha gospodarstwom państwowym, szkołom rolniczym i instytucjom naukowo-badawczym. W wyniku powyższych zmian w 1950 r. obszar PFZ wynosił ok. 700 tys. ha. Na obszar ten składało się ok. 515 tys. ha po rozparcelowanych majątkach poniemieckich (bez budynków) oraz ok. 185 tys. ha gruntów stanowiących resztówki poparcelacyjne (7 100 resztówek wraz z budynkami).

W latach 1950 — 54 areał gruntów PFZ stopniowo zmniejszał się na skutek przekazania znacznych obszarów PFZ organizującym się w tym czasie spółdzielniom produkcyjnym i pod koniec 1954 r. wynosił ok. 500 tys. ha, z czego ok. 300 tys. ha znajdowało się w użytkowaniu dzierżawnym. Począwszy od 1955 r. nastąpił wzrost areału gruntów PFZ w wyniku włączenia do niego w 1955 r. znacznych obszarów słabych gruntów leśnych, a w latach 1956—57 na skutek rozwiązania części spółdzielni produkcyjnych.

W latach 1957—67 powierzchnia gruntów PFZ znacznie wzrosła i zwiększyła się w stosunku do stanu z 1957 roku o ok. 500 tys. ha (613,5 tys. ha w 1957 — 1 068,2 tys. ha w 1967 r.). Jedynie w 1961 roku rozdysponowanie gruntów PFZ było wyższe od zanotowanego przyrostu (205 tys. ha wobec 153 tys. ha). Największy przyrost powierzchni gruntów miał miejsce w 1958 r. — 161 tys. ha. W ostatnich trzech latach notuje się pewien spadek przyrostu gruntów PFZ: 36 tys. ha w 1965 r., 28 tys. ha w 1966 r. oraz 22 tys. ha w roku ubiegłym. Zaznaczyć wypada, że w ostatnich kilku latach przyrost powierzchni gruntów PFZ następował głównie na skutek przyłączenia do PFZ znacznych obszarów gruntów wykrytych dodatkowo w toku przeprowadzanych pomiarów klasyfikacyjno-gleboznawczych (ponad 1,2 mln ha w latach 1958—67) oraz na skutek przejmowania dużej ilości gruntów z indywidualnych gospodarstw rolnych.

Począwszy od 1960 r. wpływ gruntów do PFZ ze spółdzielni produkcyjnych zanikł zupełnie, a z gospodarstw państwowych i uspołecznionych wykazywał tendencję spadkową, natomiast przychód gruntów z gospodarstw indywidualnych w 1957 r. w porównaniu z 1960 r. był prawie dwukrotnie wyższy.

Do końca 1967 r. istniało kilka aktów prawnych, które pozwalały państwu na przejmowanie gruntów od indywidualnych rolników. PFZ przejmował w trybie przymusu administracyjnego grunty gospodarstw opuszczonych, a także zadłużonych. Ponadto PFZ przejmował grunty od rolników w trybie dobrowolnym w zamian za przyznane zaopatrzenie emerytalne. W 1967 r. przyznano z tego tytułu 2 148 rent. Obszar gruntów przejętych z tych gospodarstw wynosił ponad 18 tys. ha, a przeciętna wielkość gospodarstwa przekazana PFZ wynosiła 8,5 ha. Według informacji ZUS w grudniu 1967 r. wypłacono ok. 8 tys. rent rolnikom, a przeciętna wysokość renty wynosiła ok. 600 zł.

Nowa ustawa z 24 stycznia 1968 o rentach i innych świadczeniach dla rolników przekazujących nieruchomości rolne na własność państwa, zmieniła przepisy ustawy o rentach z 1962 r. znacznie podnosząc wysokość rent, którą ustalono na 800 — 1200 zł.

Równolegle do procesu powiększania powierzchni gruntów PFZ, występował proces odwrotny polegający na rozdysponowaniu tej ziemi na trwałe użytkowanie. Największy areał gruntów PFZ przejęły w trwałe użytkowanie gospodarstwa indywidualne, którym przekazano w latach 1957—67 ok. 932 tys. ha na upełnorolnienie i na nowe osadnictwo. Państwowym gospodarstwom rolnym przekazano w tym czasie ok. 570 tys. ha, przy czym najintensywniejsza akcja przekazywania gruntów na rzecz tychże gospodarstw prowadzona była w latach 1962—63. Spółdzielnie produkcyjne otrzymały natomiast ok. 220 tys. ha, a ponad 400 tys. ha przekazano w omawianym okresie na cele nierolnicze, głównie na budownictwo przemysłowe i mieszkaniowe.

Według stanu na koniec 1967 r. powierzchnia gruntów PFZ pozostająca w dyspozycji rad narodowych wynosiła ok. 1,1 mln ha. Z obszaru tego 709 tys. ha znajdowało się w użytkowaniu dzierżawnym, a 106 tys. ha użytkowano bezumownie. W skład pozostałego areału PFZ wchodziły grunty leśne, grunty nie nadające się do użytkowania rolniczego oraz grunty niezagospodarowane. Według danych Ministerstwa Rolnictwa grunty PFZ występują przeważnie w stosunkowo małych działkach i w szachownicy z gruntami chłopskimi. Rozdrobnienie tych gruntów (tylko 15 proc. występuje w działkach o powierzchni większej niż 10 ha) nie pozwalało na właściwe ich zagospodarowanie przez jednostki gospodarki uspołecznionej. Realizacja ustawy z dn. 24 stycznia 1968 o scalaniu i wymianie gruntów umożliwi wydzielenie gruntów PFZ w zwarte kompleksy, a tym samym stworzy odpowiednie warunki do zagospodarowania ich przez państwowe gospodarstwa rolne i kółka rolnicze.

Do marca 1958 ziemia PFZ nadawana była w zasadzie w trybie reformy rolnej. Ustawa z 12 marca 1958 wprowadziła sprzedaż ziemi na warunkach zbliżonych do wolnego obrotu ziemią. Jednocześnie Rada Ministrów i Ministerstwo Rolnictwa wydały szereg decyzji, które zapewniały kupującym ziemię ulgi (m. in. w podatku gruntowym, obowiązkowych dostawach) i pomoc przy zakupie materiałów budowlanych. Grunty PFZ znajdują się w dyspozycji rad narodowych, a sprzedażą ich zajmuje się Bank Rolny. Sprzedaż gruntów PFZ odbywa się na podstawie aktów notarialnych lub na podstawie umów przyrzeczenia, jeśli brak jest ostatecznej dokumentacji pomiarowo-klasyfikacyjnej potrzebnej do zawarcia aktu notarialnego. W roku 1958 — 28,7 proc. gruntów PFZ sprzedano na podstawie aktów notarialnych, a 71,3 proc. na podstawie umów przyrzeczenia. Natomiast w roku 1967 proporcje uległy zasadniczym zmianom: 85,7 proc. gruntów sprzedano na podstawie aktów notarialnych, a tylko 14,3 proc. na podstawie umów przyrzeczenia.

Od 1 sierpnia 1958 r. do 31 grudnia 1967 na samodzielne gospodarstwa rolne sprzedano 185 tys. ha (23 122 nabywców), na upełnorolnienie — 78 tys. ha (48 525 nabywców) na działki do 0,5 ha — prawie 5 tys. ha (20 875 nabywców) oraz na inne działki specjalistyczne — 11,5 tys. ha (7 131 nabywców). W ostatnich latach sprzedaż gruntów na działki do 0,5 ha była ograniczana ze względu na to, że nie mają one charakteru rolniczego, a nabywcy działek stanowili w stosunku do ogółu nabywców znaczną grupę — 21 procent.

Sprzedaż gruntów PFZ na przestrzeni omawianych lat przebiegała nierównomiernie. W latach 1958—60 akcja sprzedaży prowadzona była dość intensywnie, szczególnie na rzecz indywidualnych gospodarstw rolnych. W latach następnych nastąpiło pewne zmniejszenie tej sprzedaży, a dalsze jej ożywienie miało miejsce dopiero w 1964 roku.

Przeciętna wielkość gruntów sprzedanych w latach 1957—67 wynosiła: na samodzielne gospodarstwa — 8,02 ha; na upełnorolnienie — 1,63 ha; na działki — 0,24 ha; na działki specjalistyczne — 1,61 ha. Przeciętna wielkość samodzielnych gospodarstw rolnych sprzedawanych z PFZ kształtowała się następująco: gospodarstwa sprzedane do 1963 roku — 7,3 ha. W 1964 r. — 8,6 ha, w 1965 r. — 9,2 ha, w 1966 r. — 9,6 ha, w 1967 r. 10,1 ha. Równocześnie z procesem zwiększania się przeciętnej powierzchni działek na samodzielne gospodarstwa rolne i na upełnorolnienie, następowało stopniowe zmniejszenie powierzchni działek budowlanych (w 1963 r. — 0,28 ha, w 1965 — 0,15 ha, w 1967 — 0,13 ha).

Przeciętna cena 1 ha gruntów z PFZ wynosiła 7 943 zł, przy czym w podziale na poszczególne rodzaje użytkowania cena ta kształtowała się następująco: na samodzielne gospodarstwa rolne — 7 757 zł, na upełnorolnienie — 6 658 zł, na działki — 19 071 zł, na działki specjalistyczne — 14 930 zł.

Sprzedaż państwowych nieruchomości rolnych koncentrowała się głównie w województwach północnych i zachodnich. Największy areał gruntów sprzedano w woj. olsztyńskim (59 tys. ha), szczecińskim (29 tys. ha) i koszalińskim (28 tys. ha). Największą liczbę nabywców zanotowano natomiast w woj. poznańskim (14 278), olsztyńskim (11 871) i bydgoskim (11 554). Sprzedaż gruntów na samodzielne gospodarstwa rolne również objęła głównie woj. olsztyńskie, koszalińskie i szczecińskie. Łączna sprzedaż gruntów na samodzielne gospodarstwa w tych trzech województwach stanowiła ok. 50 procent ogólnego obszaru sprzedanego w całej Polsce na ten cel. W woj. krakowskim, katowickim i kieleckim, gdzie zapasy gruntów PFZ są bardzo małe, sprzedano najmniej gruntów na samodzielne gospodarstwa rolne i dla najmniejszej liczby nabywców. Przeciętna wielkość gospodarstw rolnych powstałych drogą zakupu gruntów PFZ w poszczególnych województwach była bardzo różna i wahała się od 3,6 ha w woj. kieleckim do 9,5 ha w olsztyńskim.

709 tys. ha gruntów PFZ znajduje (rok 1967) się w dzierżawie, przy czym największą grupę dzierżawców stanowią gospodarstwa indywidualne (492 tys. ha) i kółka rolnicze (110 tys. ha). Dzierżawne użytkowanie ziemi, mające charakter przejściowy, nie zawsze sprzyja prawidłowej uprawie i właściwej pielęgnacji gruntów. Według informacji Banku Rolnego plony uzyskiwane przez rolników na gruntach nabytych z PFZ są znacznie wyższe niż na gruntach dzierżawionych tej samej klasy.

W pierwszych latach wydzierżawiania gruntów PFZ znaczny odsetek (ok. 25 proc.) stanowiły grunty wydzierżawiane przez użytkowników bezrolnych. W późniejszym okresie powierzchnia gruntów wydzierżawianych bezrolnym zmniejszyła się, wzrosła natomiast powierzchnia gruntów wydzierżawianych kółkom rolniczym. Przejmowanie gruntów PFZ przez kółka rolnicze zapoczątkowane zostało w 1958 r., akcja ta przybrała na sile dopiero w 1960 r. po ukazaniu się odpowiednich przepisów Ministerstwa Rolnictwa regulujących sposób i warunki użytkowania tych gruntów oraz możliwości finansowania przejętych do zagospodarowania gruntów ze środków Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

Areał gruntów zagospodarowywanych przez kółka rolnicze wzrastał głównie w latach 1960—63. W ostatnich latach obserwujemy pewne wahania, a w roku ubiegłym nawet spadek w stosunku do roku 1966 zarówno ilości kółek dzierżawiących grunty PFZ (6 664 wobec 7 058), jak i wydzierżawionej powierzchni gruntów (110 tys. ha wobec 125 tys. ha). Najbardziej rozpowszechnioną formą zagospodarowywania gruntów PFZ przez kółka rolnicze jest prowadzenie zespołowej gospodarki rolnej z nastawieniem na produkcję roślinną.

(J. w.)

INTEGRACJA SOCJALISTYCZNA

Formy powiązań

BOGUSŁAW W. REUTT

W CIĄGU prawie ćwierćwiecza kraje socjalistyczne wykształciły szereg form realizacji współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej, która odegrała poważną rolę w rozwoju ekonomicznym poszczególnych krajów socjalistycznych i RWPG jako całości *). Między innymi dzięki tym wspólnym wysiłkom, podejmowanym wielostronnie w ramach RWPG i dwustronnie między zainteresowanymi krajami Rady, stoimy obecnie przed problemem integracji [1]) w szerokim zakresie. Dalsze zespolenie wysiłków krajów socjalistycznych, koncentracja środków finansowych i rzeczowych, racjonalne wykorzystanie zasobów materialnych i ludzkich — staje się w dobie obecnej powszechnie uznawaną obiektywną koniecznością. Jedynie na tej drodze kraje RWPG będą mogły zapewnić sobie właściwe miejsce w światowym systemie gospodarczym i politycznym. Jest rzeczą naturalną, że poszukując nowych metod musimy poddać analizie dotychczasowe formy powiązań w celu ustalenia, które z nich w nowych warunkach mogą być wykorzystywane lub wymagają zmian i modyfikacji oraz jakie nowe dyktuje życie.

Dotychczas w praktyce podstawową metodą ustalania powiązań między krajami Rady stanowi koordynacja planów pięcioletnich. Jej wyrazem i poważnym elementem wewnętrznych planów są pięcioletnie umowy o wzajemnych dostawach towarowych. Jednak w procesie koordynacji planów nie wypracowano form współpracy oddziaływających na przystosowywanie struktur gospodarczych i kształtowanie najefektywniejszych w skali RWPG kierunków rozwoju gospodarczego. Wzajemne dostawy towarów stanowią często wypadkową możliwości jednego z partnerów a nie wynik współdziałania. Przyczyna tkwi w tym, że poświęcano za mało uwagi zagadnieniom produkcyjnym, zadowalając się uzgodnieniami w sferze obrotu.

Dostrzegając ten mankament, uważamy, iż w dalszej praktyce należy zachować pozytywne elementy koordynacji prowadzonej przez centralne organa planowania krajów RWPG. Jednak podstawowym założeniem rozmów powinny stać się konsultacje i koordynacja w zakresie kierunków rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki i zamierzeń rozwojowych. Określanie powiązań planowych powinno być procesem ciągłym, a nie periodycznie występującym aktem w okresach uzgadniania wzajemnych dostaw na następne pięciolecie, stanowić podstawę kształtowania powiązań w sferze produkcji i podziału pracy w ogólności.

Kształtowanie najbardziej korzystnych układów strukturalnych w skali międzynarodowej, wymaga — wydaje mi się — aby uzgadnianie założeń rozwojowych i kierunków polityki gospodarczej na każdym finalnym etapie rozmów **przybierało charakter obligujący** partnerów. Podstawowym instrumentem rozwoju integracji powinny stać się międzypaństwowe porozumienia i umowy gospodarcze, ustalające długofalowe powiązania w sferze produkcji i obrotu towarowego. W ten sposób koordynacja wysiłków uzyskałaby trwałe podstawy, a konsultacje między centralnymi organami planowania krajów RWPG na okresy planów pięcioletnich stanowiłyby w pewnym sensie wynik, sumę wysiłków podejmowanych permanentnie.

POROZUMIENIA SUROWCOWE

Rozwój przemysłu w krajach RWPG powoduje stały wzrost zapotrzebowania na szereg podstawowych surowców i materiałów do produkcji. Większość krajów Rady nie dysponuje zasobami naturalnymi wielu surowców, nie jest też w stanie pokryć swoich potrzeb w materiałach do produkcji. Natomiast kraje dysponujące zasobami nie zawsze zainteresowane są w rozwoju ich eksploatacji ze względu na znaczne nakłady kapitałowe, długie okresy amortyzacji, lub niestabilność cen na poszczególne surowce. Prowadzi to do występowania określonych deficytów w poszczególnych krajach i w skali RWPG oraz zmusza do poszukiwania innych źródeł zakupu.

Aktualny stan powiązań krajów Rady w omawianej dziedzinie może być poważnie poprawiony po dokonaniu właściwej analizy ekonomicznej. Wynikiem prac — sądzę — powinno być zawarcie w uzasadnionych przypadkach dwustronnych lub wielostronnych **porozumień surowcowych** między zainteresowanymi krajami. Dotychczasowe — nieliczne wprawdzie — przykłady świadczą, że takie powiązania planowe mogą być korzystne dla partnerów.

Porozumienia surowcowe powinny odpowiadać interesom zarówno eksportera, jak i importerów. Eksporter powinien zyskać pewność, że rozwinięte moce produkcyjne będzie mógł wykorzystywać racjonalnie w długich przedziałach czasowych, a importerzy gwarancję pokrycia swoich potrzeb. Dlatego porozumienia surowcowe powinny określać wielkości produkcji i dostaw dla zaspokojenia zapotrzebowania w okresie dającej się przewidzieć perspektywy w konkretnych wielkościach (lub z tolerancją „od—do"). Za minimalne należy chyba uznać okresy pięcioletnie, a jako zasadę należałoby uznać ustalanie zobowiązań na okresy dziesięcioletnie.

Drugim podstawowym elementem porozumień surowcowych powinien być problem cen. Jego rozwiązanie będzie mieć zasadnicze znaczenie dla powodzenia wysiłków mających na celu ustalenie długofalowych powiązań planowych. Również i w tym przypadku — sądzę — należy dążyć do właściwego, ekonomicznie uzasadnionego zagwarantowania interesów wszystkich stron. Chodzi zwłaszcza o stabilność cen na dostarczane surowce i materiały do produkcji. Na krótsze okresy — wydaje mi się — ceny powinny być ustalane jako stałe lub w przedziałach „od—do" (ceny minimalne chroniłyby interesy eksportera, maksymalne — interesy importerów). Kierując się kryteriami ekonomicznymi, można założyć celowość stymulowania rozwoju produkcji i dostaw przez ustalanie w uzasadnionych przypadkach cen preferencyjnych. W porozumieniach można również przewidzieć klauzule o rewizji cen (np. poważna trwała obniżka cen na alternatywnych rynkach zakupu, wywołana postępem technicznym lub technologicznym).

Porozumienia surowcowe, ze względu na charakter ich przedmiotu oraz zakres regulowanych zagadnień, powinny być zawierane między rządami krajów RWPG i mieć charakter obligatoryjny. Stanowić one będą podstawę do zawierania przez przedsiębiorstwa handlu zagranicznego wieloletnich kontraktów.

POROZUMIENIA O SPECJALIZACJI

Dalszy szybki rozwój gospodarczy europejskich krajów członkowskich RWPG, średnich i małych, zależy w decydującym stopniu od rozwoju specjalizacji i kooperacji produkcji w przetwórczych dziedzinach przemysłu, szczególnie w przemyśle maszynowym. Kraje RWPG jako całość dysponują podstawowymi czynnikami niezbędnymi do podjęcia szeroko zakrojonych prac w zakresie specjalizacji i kooperacji produkcji, opartych na przodujących rozwiązaniach technicznych i technologicznych. Podjęcie tych prac i konsekwentna realizacja odpowiednich programów stanowi również podstawowy warunek konkurencyjności maszyn, urządzeń i środków transportu na rynkach rozwiniętych krajów kapitalistycznych. To zaś jest jedyna droga zmiany niekorzystnej obecnie struktury towarowej eksportu krajów RWPG na te rynki. Specjalizacja produkcji stworzy także przesłanki skoncentrowania wysiłków badawczych dla utrzymania jakości i nowoczesności wyrobów specjalizowanych na poziomie światowym.

W organach RWPG prace w zakresie specjalizacji produkcji prowadzone były od szeregu lat. Mimo to dotychczasowych postępów nie można uznać za zadowalające, bowiem nie zawsze dotyczą one wyrobów o podstawowym znaczeniu dla rozwoju krajów Wspólnoty. Ponadto w wielu przypadkach uzgodniono specjalizację bez spełnienia warunku wielkoseryjności, co obniża efektywność ekonomiczną. W związku z tym w ciągu ostatnich 2—3 lat, w organach RWPG podjęto prace w zakresie stworzenia warunków dalszego postępu, w wyniku których Komitet Wykonawczy Rady podjął na XXIX posiedzeniu ważną uchwałę w sprawie „Efektywnych środków polepszenia prac specjalizacyjnych...". Stwarza ona niezbędne warunki elastycznego działania. W przyszłości główną formą powiązań planowych między krajami Rady powinny stać się porozumienia specjalizacyjne. Przejście od zaleceń, nie zawsze dostatecznie skonkretyzowanych, do form umownych, stwarza przesłanki rozwoju specjalizacji.

Porozumienia o specjalizacji i kooperacji produkcji powinny być zawierane w zależności od przedmiotu przez rządy lub poszczególne resorty oraz przez zjednoczenia i przedsiębiorstwa. Porozumienia międzyrządowe i resortowe powinny dotyczyć rozwoju dziedzin wytwarzania, które mają decydujące znaczenie dla rozwoju postępu technicznego i technologicznego. Ten typ porozumień — sądzę — powinien mieć charakter ramowy. Zadania szczegółowe ustalano by w porozumieniach zawieranych między zjednoczeniami i przedsiębiorstwami, z udziałem przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Odrębnym rodzajem porozumień o specjalizacji i kooperacji produkcji powinny stać się porozumienia zawierane między zjednoczeniami i przedsiębiorstwami. Ich przedmiotem byłyby wyroby nie objęte porozumieniami międzyrządowymi i resortowymi, dotychczas nie wytwarzane lub wytwarzane w niedostatecznych ilościach, lub produkowane równolegle bez uzasadnienia. Ten rodzaj porozumień oraz porozumienia zawierane w wykonaniu umów międzyrządowych i resortowych powinny mieć charakter zobowiązań cywilno-prawnych i przewidywać odpowiednio wysokie sankcje.

POROZUMIENIA O DOSTAWACH

Zaopatrzenie gospodarki narodowej w wiele towarów uzupełniane jest importem z krajów Rady. Najczęściej dostawy takie stanowią wypadkową możliwości produkcyjnych kraju eksportera, popytu na jego rynku wewnętrznym i możliwości lub celowości sprzedaży na alternatywnych rynkach zbytu. Stan taki nie stwarza warunków pewności zbytu dla kraju eksportera i zakupu dla importera.

W stosunkach gospodarczych między krajami RWPG należy — wydaje mi się — stworzyć przesłanki planowego zaopatrywania rynków wewnętrznych i odpowiednich dziedzin gospodarki w poszczególne towary w długich przedziałach czasowych, np. 10—15-letnich. Dotyczy to zwłaszcza wyrobów, które występują w eksporcie w znacznych ilościach, utrzymanie produkcji których wymaga stałej modernizacji parku maszynowego i poważnych nakładów inwestycyjnych. Podstawę takich powiązań mogą stanowić wieloletnie dwu — lub wielostronne międzynarodowe porozumienia o dostawach konkretnych towarów.

Rozwój tego rodzaju powiązań planowych między krajami Rady może przynieść bardzo poważne korzyści krajom eksporterskim i importerskim. Eksporter, mając zapewniony wieloletni zbyt jakiegoś towaru, będzie zainteresowany w rozwoju jego produkcji i utrzymaniu odpowiedniego poziomu jakości, inwestując środki, nie będzie narażony na ryzyko ewentualnych strat z powodu braku rynków zbytu. Natomiast importer uzyska trwałe źródło zaspokojenia własnych potrzeb i możliwość skoncentrowania wysiłków inwestycyjnych w innych dziedzinach gospodarki.

POROZUMIENIA O WSPÓLNYCH INWESTYCJACH

Jedną z ważnych form **planowego rozwiązywania** poszczególnych problemów towarowych i ustalania **trwałych powiązań gospodarczych** musi stać się podejmowanie wysiłków inwestycyjnych wspólnie przez dwa lub więcej zainteresowane kraje, ponieważ sprzyja rozwojowi produkcji towarów, które potrzebne są partnerom a nie byłyby wytwarzane w dostatecznych ilościach z powodu niemożności podniesienia nakładów inwestycyjnych przez jednego z nich. Wspólne podejmowanie inwestycji jest korzystne szczególnie w tych przypadkach, gdy dotyczy uzgodnień o rozszerzeniu założeń inwestycyjnych i doprowadzeniu mocy produkcyjnych do optymalnych wielkości.

Porozumienia o wspólnych inwestycjach w zależności od konkretnego towaru powinny przewidywać wspólne finansowanie inwestycji poprzez udzielanie kredytów rzeczowych i finansowych, wielkości produkcji, niezbędne dla zaspokojenia potrzeb stron w długich przedziałach czasowych, wielkości wzajemnych dostaw, ewentualnie wspólne utrzymywanie niezbędnych rezerw, formy spłat udzielonych kredytów itp.

POROZUMIENIA O TWORZENIU WSPÓLNYCH PRZEDSIĘBIORSTW

W wielu dziedzinach wytwarzania międzynarodowe powiązania kooperacyjne stanowią decydujący czynnik utrzymywania i rozwoju produkcji poszczególnych wyrobów. To wzajemne uzależnienie się systematycznie wzrasta w miarę postępów techniki i technologii. Nie bez znaczenia pozostaje tu również narastanie obiektywnej konieczności koncentracji produkcji i badań naukowo-technicznych. Dotychczasowe formy współpracy ograniczają się właściwie do poczynań koordynacyjnych. Nie zawsze przynoszą one spodziewane wyniki, bowiem różne antybodźce hamują międzynarodowe procesy integracyjne dołowych ogniw przemysłu. W ten sposób traci się szereg korzyści, możliwych do uzyskania tylko w warunkach ustalenia ścisłych związków produkcyjno-organizacyjnych. Prowadzi to do wniosku, że kraje RWPG powinny tworzyć wspólne organizacje typu koncernowego. Powołanie takich organizacji stworzyłoby materialne przesłanki funkcjonowania dużych jednostek gospodarczych opartych na wspólnej własności.

Na mocy odpowiednich porozumień międzyrządowych przekazywano by pod zarząd organizacji zakłady wytwórcze i towarzyszące, ośrodki naukowo-badawcze i wydzielano by środki inwestycyjne. Głównym zadaniem wspólnych organizacji byłoby prowadzenie działalności produkcyjnej. Jednak powinny się one zajmować również zbytem swoich wyrobów i zaopatrzeniem podległych im zakładów.

Najwyższą władzą powinien być organ, w którym kraje uczestniczące reprezentowaliby przedstawiciele na szczeblu rządowym (ministerialnym). Posiadałby on uprawnienia o charakterze polityczno-gospodarczym i — w odróżnieniu od zasad przyjętych np. w Intermetalu i OWPŁ — uprawnienia do podejmowania wiążących decyzji. Drugi organ, wykonawczy kierowałby bieżącymi pracami wspólnej organizacji i posiadałby również prawo do podejmowania wiążących decyzji, w ramach swoich kompetencji statutowych. Zakres kompetencji organów powinien być szeroki i obejmować całokształt problemów związanych z działalnością zakładów wytwórczych i towarzyszących (m. in. planowanie produkcji, zaopatrzenia i zbytu, profilowanie specjalizacji i kooperacji międzyzakładowej, programowanie inwestycji).

Przy powyższych założeniach konieczne będzie opracowanie uzgodnionych metod kalkulacji, badania efektywności produkcji i zasad podziału zysków. Gospodarkę finansową wspólnych przedsiębiorstw należałoby oprzeć na walucie międzynarodowej i negocjowanych cenach. Rozliczenia wydzielonych zakładów z ich personelem prowadzono by w walutach krajów, na których terytorium pracują zakłady, a rozliczenia z państwami uczestniczącymi — w pieniądzu międzynarodowym. Ze względu na zróżnicowanie poziomu płac i wydajności pracy, świadczeń pośrednich i cen wewnętrznych, dla zapobieżenia odpływu dochodu narodowego należy opracować współczynniki korygujące ustalanie dochodów wspólnych organizacji z zakładów pracujących w poszczególnych państwach. Działalność wspólnych organizacji byłaby powiązana z planami gospodarczymi państw uczestniczących poprzez wspomniane organa.

POROZUMIENIA O LIBERALIZACJI HANDLU

Umowy handlowe pięcioletnie i roczne do chwili obecnej pod względem przedmiotowym oparte są na ścisłej specyfikacji towarów nie tylko pierwszego, ale i dalszych priorytetów oraz są bilansowane dwustronnie. Nie pozostawia to marginesów dla rozwoju systemu rozliczeń wielostronnych i utrudnia kształtowanie racjonalnego międzynarodowego podziału pracy. W tej sytuacji poszukuje się dróg dostosowania metod prawno-traktatowego regulowania obrotu towarowego do nowych warunków oraz rozwiązań sprzyjających rozwojowi stosunków pieniężno-towarowych na rynku socjalistycznym. Najczęściej wówczas skłaniamy się do koncepcji **liberalizacji handlu** między krajami RWPG, bowiem zliberalizowanie obrotów może przynieść korzyści wszystkim partnerom. Uznając słuszność koncepcji liberalizacji, musimy jednak — wydaje mi się — wyraźnie określić jakim celom ma ona służyć i — co za tym idzie — jakie formy powinna przybrać.

Założeniem liberalizacji powinno być — moim zdaniem — kształtowanie **wspólnego rynku** określonych towarów przy równoczesnym rozwoju **podziału pracy** między zainteresowanymi krajami. Liberalizacja oznacza bowiem **konfrontację stanu wytwarzania poszczególnych towarów i korygowanie koncepcji kierunków dalszego rozwoju.** W warunkach planowej gospodarki socjalistycznej liberalizacja handlu powinna stać się również jednym z poważnych instrumentów **planowego**, tj. świadomie i racjonalnie kształtowanego procesu rozwoju gospodarczego **poszczególnych krajów i RWPG jako całości.** Nie może to być proces żywiołowy, w którym potencjał gospodarczy i stan wytwórczości poszczególnych towarów danego kraju będą elementem decydującym. Dlatego liberalizacja handlu określonymi towarami, czy grupami towarów, nie może mieć charakteru „totalnego" i musi być realizowana stopniowo. U podstaw liberalizacji musi leżeć konfrontacja i rzeczywista koordynacja rozwoju wytwarzania w krajach Rady określonych towarów lub ich grup. Uzgodnienia powinny znaleźć wyraz w wielostronnych **międzyrządowych porozumieniach o liberalizacji handlu.**

Porozumienia ustalałyby stopniowy rozwój liberalizacji w z góry ustalonym przedziale czasowym oraz zakres przedmiotowy. Oba te elementy są ze sobą ściśle związane i powinny być negocjowane wielostronnie między partnerami. [2]) Stopień postępów liberalizacji np. w okresie 1971—1975 należy ustalić dla wszystkich stron porozumienia.

Zakres towarowy liberalizacji — moim zdaniem — powinien być przedmiotem **rozmów wielostronnych** każdego z uczestników porozumienia z pozostałymi, a ich wynikiem — lista towarów zliberalizowanych **przez dany kraj w handlu z pozostałymi.** W trakcie rozmów okaże się zapewne, że już w pierwszych latach możliwe będzie ustalenie listy towarów zliberalizowanych w obrotach wszystkich partnerów między sobą. Jednak podstawę procesu liberalizacji stanowić powinny listy towarów zliberalizowanych w imporcie danego kraju. W miarę postępów lista towarów zliberalizowanych przez poszczególne kraje przekształcać się będzie w listę zliberalizowanych pozycji między wszystkimi krajami. Negocjacje konieczne są, a nie tylko jednostronne ustalanie — dla zapewnienia **kształtowania podziału pracy** w wytwarzaniu poszczególnych towarów oraz dla uzyskiwania względnej **równowagi płatności w trybie wielostronnym** na każdym etapie liberalizacji.

UMOWY HANDLOWE

W dotychczasowej praktyce umowy handlowe (pięcioletnie i roczne) stanowiły wyraz uzgodnień wzajemnych dostaw towarowych w odpowiednich okresach planowych. Zasady budowy umów i założenia ich realizacji odpowiadały metodom koordynacji planów i sytuacji rynkowej oraz koncepcjom bilateralizmu w obrotach wzajemnych. Umowy handlowe przy nowych założeniach metod koordynacji planów i tworzeniu materialnych podstaw systemu rozliczeń wielostronnych między krajami RWPG — muszą ulec modyfikacji. System porozumień towarowo-specjalizacyjnych i liberalizacyjnych, leżący u podstaw koordynacji zamierzeń kierunków rozwoju gospodarczego krajów Rady, prowadzić musi do odejścia od bilansowania obrotów z poszczególnymi krajami pod względem struktury rzeczowej eksportu i importu. W nowych warunkach ocena efektywności handlu zagranicznego, zwłaszcza eksportu, powinna być dokonywana nie w skali stosunków z poszczególnymi krajami Rady, lecz RWPG jako całości.

Stopniowy proces zmian stwarza nieznaczny margines przesunięć w strukturze towarowej eksportu i importu oraz kierunkach geograficznych obrotu w ramach obszaru krajów RWPG i pozwoli na wnoszenie odpowiednich korekt. Dotyczy to również wielostronnego bilansowania wpływów i wydatków każdego z krajów RWPG z pozostałymi jako całością [3]). Umowy handlowe nie utracą dotychczasowego znaczenia. Ich znaczenie wzrośnie, szczególnie jako instrumentu **ogólnej zagranicznej polityki gospodarczej i płatniczej.**

Nowa rola umów handlowych, zwłaszcza rocznych, wynikająca z przedstawionych wyżej założeń koordynacji rozwoju poszczególnych dziedzin gospodarki krajów Wspólnoty, zakładałaby modyfikację list towarowych. Dotychczas listy towarowe najczęściej są jednolite pod względem stopnia szczegółowości wyspecjalizowania wzajemnych dostaw towarowych. W przyszłości należy — sądzę — przyjąć podział na następujące działy [4]): 1) wyspecyfikowany, 2) kontyngentów zagregowanych i 3) zliberalizowany. Widzę również celowość wprowadzenia działu czwartego — kontyngentów fakultatywnych. Do poszczególnych działów należałoby zaliczać: do pozycji wyspecyfikowanych 1) wzajemne dostawy podstawowych surowców, materiałów do produkcji (półfabrykatów), maszyn i urządzeń, kompletnych obiektów i agregatów, artykułów rolno-spożywczych i niektóre towary konsumpcyjne trwałego użytku; 2) do kontyngentów zagregowanych powinny wchodzić, ujmowane grupowo i wartościowo według asortymentów, lecz nie wymienione w dziale pierwszym — maszyny i urządzenia, surowce i materiały, ważne artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, artykuły rolno-spożywcze oraz dostawy wynikające z porozumień surowcowych, specjalizacyjnych i porozumień o dostawach towarów; 3) do obrotów zliberalizowanych należy odnieść towary włączane do wielostronnych porozumień jako zliberalizowane (porozumienia generalnego i rocznych) oraz ewentualnie wynegocjowane w porozumieniach dwustronnych (wychodzę z założenia, iż już w początkowym okresie liberalizacji w obrotach zliberalizowanych poszczególnych krajów mogą być uwzględniane towary wszystkich czterech grup towarowych) [5]); 4) do działu obrotów fakultatywnych zaliczano by towary nowe, pojawiające się w obrotach wzajemnych oraz nie zaliczone do trzech pierwszych.

W miarę rozwoju produkcji poszczególnych towarów w krajach RWPG i liberalizacji handlu następować będą przesunięcia w kwalifikowaniu towarów do poszczególnych działów (od wyspecyfikowanych do zliberalizowanych).

KONTROLA ZOBOWIĄZAŃ

Realizacja omawianych założeń nowych form powiązań planowych między krajami RWPG, opartych na wieloletnich porozumieniach i umowach handlowych, wymagać będzie stałej kontroli i korygowania. Biorąc pod uwagę wielostronny charakter założeń integracji socjalistycznej, realizowanej w trybie wielostronnym i dwustronnym, należy uznać, że poza istniejącym systemem dwustronnej kontroli wykonywania wzajemnych zobowiązań, wykonywanej przez tzw. komisje mieszane, a w szerszym aspekcie przez dwustronne komitety (komisje) współpracy gospodarczej, konieczne będzie dokonywanie corocznych merytorycznych przeglądów postępu integracji.

KOORDYNACJA

Istotą nowych założeń powiązań planowych między krajami członkowskimi RWPG jest **stworzenie warunków przejścia od uzgadniania wzajemnych dostaw towarów do stopniowego wspólnego konsultowania i korelowania powiązań bezpośrednio w sferze produkcji.** Czyli odwrócenie istniejących kierunków działalności: od produkcji do handlu poprzez koordynację zamierzeń kierunków rozwoju (od poszczególnych towarów i ich grup do gałęzi wytwórczości), a nie wypadkowa możliwości jednego z partnerów — handel. Zmiana założeń koordynacji powiązań planowych wymagać będzie jeszcze wielu prac szczegółowych. Dlatego dotychczasowe formy koordynacji — wydaje mi się — muszą podlegać stopniowej modyfikacji, w miarę tworzenia przesłanek prawno-traktatowych w sferze produkcji, stosunków walutowo-finansowych itp.

---

*) Kolejny głos w dyskusji na temat dróg i kierunków przyspieszenia rozwoju integracji gospodarczej krajów socjalistycznych.

1) Wychodzę z założenia, że równocześnie rozwiązywane będą inne bardzo istotne problemy dla integracji socjalistycznej, jak tworzenie rzeczywistego pieniądza międzynarodowego krajów socjalistycznych, wprowadzenie realnych kursów walutowych, rozszerzenie funkcji MBWG i kredytu bankowego, stworzenie przesłanek porównywalności metod kształtowania kosztów i cen itp.

2) W pierwszych latach liberalizacji należy umiarkowanie oceniać wyniki handlu, ponieważ już obecnie praktyka doprowadziła do zliberalizowania pewnej części obrotów wzajemnych. Dlatego w początkowym okresie porozumienia liberalizacyjne będą często tylko dekretować istniejący stan faktyczny.

3) Rozumiem, że m. in. ze względu na konieczność stworzenia warunków zmian strukturalnych w gospodarce poszczególnych krajów i ich handlu zagranicznym, zostaną stworzone warunki kredytowo-finansowe w MBWG równoważenia wpływów i wydatków, tj. równoważenia bilansu płatniczego w okresach np. 2—3-letnich.

4) W dotychczasowej dyskusji zagadnienie to nie budzi wątpliwości, chociaż poszczególne elementy są przedmiotem kontrowersji.

5) Ograniczenie liberalizacji, np. do towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego (grupa IV), stanowiłoby hamulec w procesie liberalizacji (przy założeniach przedstawionych przez autora).

PWE PRZEPRASZA

Państwowe Wydawnictwo Ekonomiczne przeprasza: mgr Wincentego Ławrynowicza za błędne podanie Jego imienia w książce pt. „Matematyka w przedsiębiorstwie. Optymalizacja planów".

Rynek bez planu

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

kapitalizmem na każdym polu, w tym również na polu techniki, na korzyść socjalizmu.

● Rewizjonizm technokratyczny, wychodzący z założenia, że we współczesnym kapitalizmie zaszły tak istotne zmiany na tle wysokiego poziomu rozwojowego części krajów kapitalistycznych, iż różnice pomiędzy kapitalizmem i socjalizmem uległy zatarciu i są nieistotne. Kierunek ten uważa metody kapitalistycznego interwencjonizmu państwowego za tak doskonałe i zbieżne z planowaniem, że należy je po prostu przenieść do socjalizmu tak jak socjalistyczną demokrację społeczno-gospodarczą należy zastąpić władzą speców-menażerów. Tym samym współczesna ekonomiczna teoria burżuazyjna powinna mieć u nas pełne zastosowanie i zastąpić „przestarzały" marksizm.

● I wreszcie kierunek mieszczańsko-rewizjonistyczny, wyrażający w istocie rzeczy tęsknotę za starym, „dobrym" kapitalizmem, co prawda nigdy nie zrealizowanym, ale za to opisanym znakomicie w tradycyjnych podręcznikach ekonomii burżuazyjnej, w którym całkowicie samodzielne przedsiębiorstwa i inicjatywni przedsiębiorcy konkurują ze sobą w sposób doskonały i — wprawdzie w pogoni za zyskiem, ale chcąc nie chcąc — muszą najlepiej zaspokajać potrzeby suwerennego konsumenta.

Wspólną cechą tych wszystkich kierunków jest atak na partię klasy robotniczej, demagogia socjalna, operowanie jak listkiem figowym marksistowskim frazesem obok terminologii zaczerpniętej z burżuazyjnych podręczników ekonomii i wspólne dążenie do wykazania, że gospodarka socjalistyczna znajduje się w stanie kryzysu, z którego jedynym wyjściem jest cofnięcie się wstecz. Jest sprawą tylko na pozór paradoksalną, że w ostatnim okresie spotykamy się u nas i w innych krajach socjalistycznych najczęściej z przejawami trzeciej tendencji. Obok uwarunkowań społecznych (co wymagałoby oddzielnej analizy) wchodzi tu bowiem w grę fakt zarówno negacji dotychczasowych efektów rozwoju socjalizmu jak i niedogodność odwoływania się do skompromitowanego w oczach większości opinii publicznej współczesnego kapitalizmu (skompromitowanego jeżeli nie od strony ekonomicznej, to na pewno od strony politycznej). Najwygodniejszy jest tu więc podręcznikowy, klasyczny kapitalizm, którego wprawdzie w takiej formie nigdy i nigdzie nie było, ale to właśnie tym lepiej, bo można udowadniać, że dopiero socjalizm stanowi dogodną okazję dla stworzenia „sprawiedliwego" kapitalizmu.

Czy aby nie popełniamy tu mistyfikacji i nie konstruujemy sobie sztucznego przeciwnika, aby tym łatwiej położyć go na łopatki? Niestety, nie.

Zacznijmy od tego co na temat kapitalizmu pisał w latach trzydziestych Frederic Benham w podręczniku pt. „Ekonomia polityczna":

„...Musimy... odpowiedzieć na pytanie: jakie siły decydują o tym, jak będą użyte stojące do dyspozycji czynniki produkcji? Odpowiedź brzmi: w ustroju kapitalistycznym konsument jest królem. Ostatecznym celem wszelkiej działalności produkcyjnej jest produkcja dóbr konsumpcyjnych. Posiadacz czynnika produkcji użyje go z pewnymi zastrzeżeniami... do tego celu, który według jego przewidywań przyniesie mu największy przychód pieniężny. Jednak przychody pieniężne, będące zarobkami czynników produkcji, są w gruncie rzeczy pieniędzmi płaconymi przez konsumentów za dobra, w produkcji których czynniki produkcji brały udział. Stąd wybór konsumentów, którego wyrazem są ich wydatki pieniężne, określa co ma być produkowane".

A oto co na ten temat pisze Eugen Löbl, ekonomista czechosłowacki w artykule pt. „Demokracja gospodarcza, ale jaka", zamieszczonym w czerwcowym numerze z bieżącego roku miesięcznika „Planované Hospodarstvi":

„...Potrzebujemy również demokracji gospodarczej. Demokracji, w której korona zarabiana przez nas byłaby swego rodzaju kartą wyborczą. Za jej pośrednictwem określano by, które przedsiębiorstwa lub organizacja handlowa ma prawo do istnienia, prawo do zysku, a które ma ulec likwidacji. Szeregowy obywatel, jego konsument, miałby prawo wyboru, a korona, jednostka pieniężna, byłaby jego kartą wyborczą".

Aby nie było wątpliwości o co tu chodzi, o jaką demokrację i w czyim interesie, co E. Löbl proponuje przyjąć, a co odrzucić, przytoczmy kilka dalszych jego sformułowań.

„Inaczej mówiąc z naszych rozważań ekonomicznych zniknął jakoś zasadniczy stosunek ekonomiczny przedsiębiorstwo-konsument. W konsekwencji tego właściwie zniknęło również znaczenie przedsiębiorstwa, a tym samym warsztat narodowego bogactwa".

Zasadniczy stosunek ekonomiczny w socjalizmie nie jest więc stosunkiem współpracy między producentami, a w kapitalizmie stosunkiem między wyzyskiwanym i wyzyskującym. W kapitalizmie nie ma wyzysku, uprzejmy kapitalista myśli przede wszystkim o interesach konsumenta. Cytujemy dalej E. Löbla:

„Powinniśmy postawić zasadnicze pytanie, co jest sensem gospodarki. Bezsporne jest, że sensem gospodarki kapitalistycznej jest zysk. Oczywiście kapitalista z punktu widzenia swego zysku będzie starał się również o konsumenta. Będzie w stosunku do niego uprzejmy, będzie się starał przystosować do jego potrzeb. W tym znaczeniu moglibyśmy powiedzieć, że wbrew motywowi zysku gospodarka kapitalistyczna jest gospodarką dla konsumenta. Przyjrzawszy się jednak bliżej nowoczesnej ekonomice, na przykład amerykańskiej lub zachodnioeuropejskiej widzimy, że doszło do bardzo poważnej deformacji".

Na czym polega ta deformacja? Ano na tym, że zamiast liczyć się z konsumentem, próbuje się nim manipulować.

„...A więc dla współczesnego kapitalizmu typowe jest to, że konsumenci stali się obiektem manipulacji. Nie liczy się z nimi, nie produkuje się dla konsumpcji, ale produkuje się potrzeby, zmusza się metodami psychologicznymi, aby chcieli skonsumować to co jest wytwarzane".

Na szczęście dla koncepcji E. Löbla w dotychczasowym rozwoju socjalizmu było według niego jeszcze gorzej, niż we współczesnym kapitalizmie:

„Konsument był... absolutnie bezsilny. Istnieje w dalszym ciągu taki stan, w którym konsument nie ma praw. Nasz konsument nie musi być nawet obiektem manipulacji, i nie ma nawet tych praw, które ma konsument w państwie kapitalistycznym. Nie ma prawa wyboru, możliwości wybierania między jednym czy drugim producentem. Stoi oko w oko z monopolami, które mają nad nim absolutną władzę".

Socjalizm dla E. Löbla utożsamia się z szatańską siłą monopolu — a więc precz z monopolem, precz z socjalizmem, niech żyje XIX-wieczny kapitalizm, bo tylko on może dać mieszczuchowi poczucie swobody przedsiębiorczości i konsumowania oraz zapewnić wolność jednostce. Socjalizm jest o tyle przydatny, iż można go potraktować jako pewnego rodzaju stadium przejściowe na drodze powrotu do mieszczańskiej wolności. Aby nie było wątpliwości, że i w tym wypadku nie ustawiamy sobie przeciwnika, znowu zacytujemy:

„...Paradoks naszej sytuacji polega na tym, że socjalizm jest chyba jedynym systemem gospodarczym, który może przywrócić gospodarce jej pierwotny cel i sens, mianowicie, by stała się ona produkcją dla konsumenta".

Oczywistą jest rzeczą, że na tym rozważania autora się nie kończą i że zostały one zaokrąglone przez odpowiednią do punktu wyjścia koncepcję modelową. Nie jest to teoria oryginalna, na dowód czego przytoczmy najpierw przeznaczony dla studentów pogląd cytowanego już Frederica Benhama:

„Gospodarka kapitalistyczna jest przeciwieństwem centralnego kierownictwa. Nie ma centralnego planowania całości produkcji... W granicach zakreślonych przez państwo, każdy jest mniej lub więcej swobodny w swoich poczynaniach. Kierunek gospodarczy działalności społeczeństwa jest wyznaczony przez pozornie nieskoordynowane decyzje wielu różnych osób, ponieważ każdy posiadacz czynnika produkcji (łącznie z robotnikami, którzy przy nieistnieniu niewolnictwa są posiadaczami swej własnej pracy) może dowolnie dysponować nim i używać jego zarobków jak mu się podoba. Ta swoboda może być wyrażona przez stwierdzenie, że trzema charakterystycznymi cechami kapitalizmu są: 1) prywatna własność, 2) swoboda przedsiębiorczości, 3) swoboda konsumentów w dokonywaniu wyboru".

A co na ten temat pisze Eugen Löbl?

„Uważam, że trzeba będzie za punkt wyjścia przyjąć sferę konsumenta i opracować teorię rynku, łącznie ze strukturą rynku, jeśli rynek ma odznaczać się rezonansem na najsubtelniejsze impulsy popytu, musimy stworzyć całą skalę wielkości przedsiębiorstw, od przedsiębiorstw zupełnie małych do małych, średnich, dużych i zupełnie dużych. Musimy stworzyć przedsiębiorstwa posiadające takie właściwości, które są ważne z punktu widzenia konsumenta i pod tym kątem opracować teorię firm. W tym miejscu następuje wyraźny konflikt z dotychczasową organizacją przedsiębiorstw, która tworzona była w ten sposób, by gospodarkę można było planować, by można nią było kierować z jednego ośrodka".

Zgodnie ze wskazówkami Benhama odrzuca się potrzebę istnienia jakiegokolwiek planu, ba, nawet kojarzenia planu i rynku, bo wszystko będzie się przecież rozstrzygało przy pomocy automatycznych samoregulatorów życia gospodarczego.

„...w naszych rozważaniach punktem wyjścia nie powinno być istnienie centrum, ani istnienie planu, ani istnienie planu i rynku".

E. Löbl godzi się wprawdzie z potrzebą istnienia jakiegoś interwencjonizmu, ale tylko w jednym celu — a mianowicie po to, aby stał on na straży absolutnie niezależnego rozwoju przedsiębiorstw, czyli tzw. przez niego mikrosfery i aby wyrażał ich interes.

„...zadaniem ośrodka będzie zwiększanie stopnia racjonalności mikrosfery... stosunek centrum i przedsiębiorstw nie będzie przebiegał na płaszczyźnie jakiegoś podziału pracy... istnienie i zadania centrum i jego instrumentów nie mogą być formułowane a priori na podstawie ogólnie obowiązujących rozważań i zasad, ale muszą być wyprowadzane z mikrosfery i w ostatniej instancji ze stosunku konsument — dziedzina produkcji".

Tego rodzaju koncepcje nie są nowinką na naszym gruncie. Z poglądami o roli planu w charakterze strażnika swobodnego rozwoju rynkowego mieliśmy już do czynienia. Ekspressis verbis wyraził je w tzw. dyskusji modelowej Stefan Kurowski [1]).

Jest rzeczą oczywistą, że nie mamy zamiaru negować roli rynku ani wykorzystywania instrumentów rynkowych, w tym również badania popytu, na obecnym etapie rozwoju socjalizmu. Nie jesteśmy ani jaskiniowcami, którzy socjalizm wyobrażają sobie jako prymitywną wspólnotę pierwotną, ani też nie mamy zamiaru uprawiać wielkich skoków, to znaczy dążyć do natychmiastowego wprowadzenia zasad komunizmu, kiedy nie dojrzały jeszcze do tego warunki. Rzecz jednak w tym, że rewizjonistyczni „krytycy" próbują wpędzić dyskusję i praktykę ekonomiczną w ślepy zaułek, oferując tylko dwie możliwości: albo wypreparowane i nie mające nic wspólnego z faktycznym kształtem socjalizmu widmo produkującego bez sensu aparatu wytwórczego, znane zresztą z przebrzmiałych nawet w literaturze burżuazyjnej koncepcji Misesa („ogólny rozwój naszej gospodarki dowodzi, że tworzy się tu potężny moloch, który sam zżera to co wytwarza, a to co przechodzi do sfery konsumpcji jest jakby produktem ubocznym" — Eugen Löbl, cytowany artykuł) albo automatycznie regulujący produkcję i konsumpcję wolny rynek, w istocie rzeczy w kapitalistycznym wydaniu. Tam, gdzie sprzyjają temu warunki polityczne, odrzuca się już nawet kompromisową, etapową tezę o bliżej nieokreślonym kojarzeniu rynku i planu.

Tymczasem problem nie jest ani teoretycznie ani praktycznie tak nierozwiązalny jak to się próbuje przedstawiać. Nie ma tu alternatywy albo-albo, ani konieczności zapewnienia równoległości czy równorzędności rynku i planu. Spór idzie o to co ma być czynnikiem nadrzędnym i decydującym a tym samym określającym treść i formę rozwoju i mechanizmu gospodarczego: rynek w stosunku do planu czy odwrotnie.

Zagwarantowanie nadrzędnej roli planu w stosunku do rynku wyznacza charakter tego rynku i zakres wykorzystywania zgodnie z treścią gospodarki socjalistycznej. W koncepcjach rewizjonistycznych mamy w konsekwencji z odwróceniem tej zależności, z podporządkowaniem planu rynkowi, có w praktyce prowadzić musi do ograniczenia a następnie likwidacji zasady planowości.

Rynek podporządkowany planowi nie ma bowiem w istocie rzeczy nic wspólnego z rynkiem funkcjonującym w kapitalizmie i opisanym w literaturze burżuazyjnej; jest instrumentem ważnym, ale uzupełniającym, pomocniczym w planowaniu, a nie wytyczającym kierunki rozwoju, strukturę produkcji, i wreszcie nie jest czynnikiem wyrażającym bezpośrednio potrzeby społeczne. Informuje nas tylko o tym, jak kształtują się w sposób bieżący warunki równowagi pomiędzy siłą nabywczą (którą kształtujemy przez planowe decyzje dotyczące społeczeństwa jako całości i jego poszczególnych grup) a wielkością i strukturą produkcji towarów rynkowych. Na oba te czynniki możemy planowo oddziaływać i żaden z nich nie jest zewnętrzny w stosunku do gospodarki planowej, to znaczy taki, który można by potraktować jako jedyny i obiektywny punkt wyjścia dla decyzji produkcyjnych czy inwestycyjnych. Dlatego i równowaga rynkowa nie jest dla nas celem, lecz warunkiem rozwoju gospodarki socjalistycznej, ponieważ wiadomo, że równowagę rynkową można uzyskać zarówno przez oddziaływanie na produkcję (zwiększenie lub zmniejszenie podaży) jak i na popyt (określanie wielkości siły nabywczej lub posługiwanie się ceną).

W gospodarce rynkowej sensu stricto, to znaczy we wczesnej gospodarce kapitalistycznej, w której występują zatomizowane, całkowicie wyodrębnione pod względem własnościowym przedsiębiorstwa, ich anarchiczne decyzje tworzą właśnie rynek, jako zewnętrzny, żywiołowy czynnik, do którego należy się dostosować. W gospodarce socjalistycznej „rynek" tworzony jest poprzez świadome decyzje planowe i wobec tego nie może on, logicznie biorąc, stanowić obiektywnego weryfikatora tych decyzji. Jedynym ich weryfikatorem jest stopień i tempo zaspokajania potrzeb społecznych, określanych również bezpośrednio, a nie tylko za pośrednictwem pieniądza.

Dochody pieniężne wyrażają tylko bieżącą zdolność nabywczą, pozwalającą na zaspokojenie potrzeb w warunkach istnienia gospodarki towarowej. Wiadomo, że nie wszystkie potrzeby jesteśmy w stanie za pośrednictwem pieniądza zaspokoić, a fakt ten nie znajduje przecież wyrazu w postaci siły nabywczej na rynku.

Aktualny popyt na poszczególne artykuły i ich grupy jest oczywiście niezmiernie ważnym elementem informującym producentów towarów rynkowych o ich preferencjach przy danej globalnej wielkości siły nabywczej i danej polityce zróżnicowania płac i dochodów. Niezbędne jest więc badanie popytu konsumpcyjnego w celu bardziej precyzyjnego bieżącego kształtowania polityki dostaw i zamówień. Celowe jest także wykorzystanie rynku, jako aktywnej transmisji dla kształtowania bieżącej struktury asortymentowej w produkcji artykułów konsumpcyjnych. Nie stanowi to jednak podstawy dla decyzji inwestycyjnych, w których uwzględniać trzeba przyszły układ warunków rynkowych, tworzony przecież poprzez świadome, oparte na rachunku ekonomicznym decyzje planowe zarówno w sferze produkcji (podaży) jak i w sferze popytu (kształtowanie wielkości dochodów i ich zróżnicowanie). Decyzje te muszą brać tym samym pod uwagę, również potrzeby „utajone" tzn. takie, które przy bieżącym poziomie rozwoju nie przejawiają się na rynku w postaci siły nabywczej.

Można stwierdzić, że rynek, sytuacja rynkowa informują nas głównie o równowadze między siłą nabywczą, wyrażoną w pieniądzu i produkcją. Mogą one w ten sposób sygnalizować potrzeby bieżące. Gospodarka socjalistyczna, gospodarka planowa musi się kierować w kształtowaniu kierunków rozwoju zasadami głębszymi, a mianowicie równowagą między rzeczywistymi perspektywicznymi potrzebami, niezależnie od aktualnego stopnia ich ujawnienia się za pośrednictwem pieniądza, a produkcją. Badanie warunków tej równowagi jest jednym z centralnych problemów teorii gospodarki socjalistycznej i to problemem mało dotychczas analizowanym. Tworzenie warunków tej równowagi odbywa się dotychczas niewątpliwie w sposób częściowo empiryczny, metodą kolejnych prób i przybliżeń. Nie jest to proces techniczno-ekonomiczny lecz również społeczno-polityczny. W tym sensie wzajemne dostosowywanie się produkcji i potrzeb nie może sprowadzać się do najbardziej nawet precyzyjnych równań matematycznych, lecz musi być weryfikowane w procesie rozwoju socjalistycznej demokracji. I jeśli nawet jest to odpowiedź zbyt ogólna, nieprzekładalna natychmiast na techniczne instrumenty planistyczne, jest to odpowiedź lepsza niż odwoływanie się do rynkowej suwerenności konsumenta, który o swych potrzebach sygnalizuje przy pomocy ilości posiadanych koron czy złotówek. Tym bardziej, że znaczna i w dodatku rosnąca w społeczeństwie socjalistycznym część potrzeb zaspokajana jest tylko częściowo za pośrednictwem pieniądza (potrzeby socjalne, kulturalne, mieszkaniowe itp.) jak również w ogóle bez pośrednictwa pieniądza. W tej sferze potrzeb pieniądz nie stanowi warunku (a w każdym bądź razie jedynego warunku) ich zaspokojenia, lecz spełnia przede wszystkim funkcje sygnalizowania społeczeństwu, że zaspokajanie ich związane jest z wydatkiem pracy społecznej i ma zapobiegać marnotrawstwu.

Niedostrzeganie tych zasadniczych różnic między rolą rynku w socjalizmie i w kapitalizmie, a więc w konsekwencji między kapitalizmem i socjalizmem, musi uderzać, czy się to w teorii zakłada czy nie, w podstawowy stosunek społeczny w socjalizmie — we własność społeczną, w jednakowy do niej stosunek wszystkich pracujących. W konsekwencji zaś uderza to w interesy klasy robotniczej, która jest głównym nosicielem władzy ludu pracującego w każdym kraju socjalistycznym. Wiąże się to zresztą ściśle z rewizjonizmem technokratycznym [2]).

W ten sposób następuje ścisłe powiązanie między teoretycznymi koncepcjami ekonomicznymi a sprawami walki klasowej i politycznej, jaka toczy się we współczesnym świecie między coraz bardziej agresywnym imperializmem a socjalizmem. Ważnym frontem tej walki są lansowane w sposób mniej lub bardziej jawny, w zależności od warunków politycznych w danym kraju, koncepcje ekonomiczne. Nie ma oczywiście nieszczęścia, jeżeli nosicielami błędnych, rewizjonistycznych koncepcji są pojedynczy ekonomiści i jeśli koncepcje te spotykają się z dostatecznym odporem i nie przenikają do praktyki. Gorzej, jeżeli w określonych warunkach zdobywają sobie swobodne pole działania i aspirują do usankcjonowania w postaci polityki państwowej.

Swego czasu relacjonowaliśmy na łamach naszego pisma kierunki dyskusji ekonomicznej w CSRS, zwracając uwagę, że zwolennicy mechanizmu rynkowego, jako głównego a nawet jedynego regulatora rozwoju gospodarki, coraz ostrzej forsują swoje koncepcje [3]). Ostatnio potwierdzeniem tej oceny jest ogłoszony drukiem projekt statutu przedsiębiorstwa socjalistycznego pt. „Demokratyzacja gospodarki a pozycja przedsiębiorstwa" [4]). Jest to obszerne, ponad 100-stronicowe opracowanie, wychodzące z założeń teoretycznych, których charakter wybiega znacznie poza samą problematykę przedsiębiorstwa. Bliższa analiza tez tego opracowania wskazuje niestety na zbieżność jego podstawowej treści ideologicznej i teoretycznej z przedstawionymi tu pokrótce poglądami E. Löbla, którę stanowią niejako ich bardziej rozwiniętą i otwartą wykładnię. Sprawą tą zajmiemy się jednak już w oddzielnym artykule.

STANISŁAW CHEŁSTOWSKI
JAN GŁÓWCZYK

---

1) „Jakie będą funkcje tego planu? Podstawową funkcją będzie koordynacja. Pod tym pojęciem rozumie się, iż plan powinien zapewniać, by procesy dostosowawcze w gospodarce narodowej dokonujące się zgodnie z planem wartości, przebiegały bez zakłóceń i zahamowań". Stefan Kurowski „Demokracja i prawo wartości", „Kierunki" nr 14 z 1956 r.

2) „Nowoczesne przedsiębiorstwo musi być kierowane naukowo. Tu nie może decydować ilościowa większość. Tu nie ma miejsca na „demokratyczne prawa" w dziedzinie zarządzania przedsiębiorstwami. Tu przedsiębiorstwo musi być kierowane „lege artis". Najwyższym szefem jest tu nauka i dyscypliny naukowe. Korzyści wypływające z możliwości zainteresowania pracowników udziałem w kierowaniu przedsiębiorstwem, by odczuwali oni, że chodzi o ich przedsiębiorstwo, nie są tak wielkie, jak mogłoby się na początku wydawać". (E. Löbl, cyt. artykuł)

3) Krzysztof Krauss „Dwie tendencje". ZG nr 18 br.

4) „Hospodarske Noviny" nr 16 i 17 z br.

ŚWIAT - EKONOMIA - POLITYKA

CO PO BOOMIE?

Z prasy gospodarczej głównych krajów kapitalistycznego świata przebija głęboki niepokój co do dalszego rozwoju sytuacji gospodarczej Stanów Zjednoczonych i losów dolara. Na powierzchni zjawisk odnotowuje się boom gospodarczy z towarzyszącymi mu objawami, jako rezultat olbrzymich zamówień wojskowych z poprzedniego okresu. Rozkręcona w sztuczny sposób gospodarka, której liczne kółka kręcą się dla potrzeb wojny wietnamskiej nosi w sobie jednak zarzewie wielu niebezpieczeństw gospodarczych. I właśnie one spędzają sen z oczu zarówno amerykańskich bankierów, jak i ich kolegów po fachu w innych krajach kapitalistycznego świata.

Jedną z przyczyn grożących niebezpieczeństw jest sytuacja w bilansie handlowym Stanów Zjednoczonych. Tak, jak to już sygnalizowaliśmy w 19 nr ŻG po raz pierwszy od pięciu lat bilans handlowy USA był ujemny. W ocenach wielu ekonomistów amerykańskich, a przede wszystkim kół rządowych wskazywano raczej na czynniki przypadkowe, które miały być przyczyną tego deficytu. W naszym komentarzu, wbrew tym ocenom wskazywaliśmy, że przyczyny są nieprzypadkowej natury, że wskazują one na pojawienie się w gospodarce USA nowych trendów inflacyjnych i innych, szczególnie niebezpiecznych dla międzynarodowej pozycji dolara.

Wyniki miesiąca kwietnia mogły wskazywać, że rzeczywiście amerykańscy komentatorzy mają rację, gdyż w bilansie handlowym osiągnięto dodatnie saldo w wysokości 248 mln dolarów, podczas gdy ujemne saldo w miesiącu marcu wynosiło 158 mln dol. Rezultaty maja potwierdziły jednak, że w gospodarce USA mamy do czynienia nie z przypadkowym zjawiskiem spadku eksportu i wzrostu importu, lecz z bardziej trwałą tendencją. Wartość eksportu USA wyniosła w maju 2720 mln dol., a wartość importu 2752 mln dol. — ujemne saldo wyniosło 32 mln dol.

Dysponując rezultatami pierwszych pięciu miesięcy można z pewnością stwierdzić, że wbrew zapowiedziom rzeczników administracji USA i samego prezydenta Johnsona bilans płatniczy tego kraju za cały 1968 rok będzie gorszy (bardziej ujemny) niż w roku poprzednim. Łącznie za pierwsze pięć miesięcy br. bilans handlowy USA wykazał nadwyżkę eksportu nad importem zaledwie w wysokości 405 mln dol., podczas gdy w tym samym okresie roku ubiegłego uzyskano 1922 mln dol. Jak dotąd uzyskano więc jedną piątą rezultatów z roku poprzedniego.

Biorąc pod uwagę boomowo-inflacyjny charakter obecnej koniunktury, powodujący utrzymywanie się trendu wzmożonego importu i spadku zainteresowań eksportem oraz dotychczasowe wyniki uzyskane w bilansie handlowym można przewidywać, że (przy utrzymaniu się obecnych relacji) Stany Zjednoczone w bieżącym roku mogą osiągnąć w nim nadwyżkę maksymalnie rzędu 2 mld dol. (W roku ubiegłym nadwyżka w bilansie handlowym wynosiła 4,8 mld dol.).

Zakładając, że wydatki USA wchodzące w bilans płatniczy nie ulegną zmianie w stosunku do ub. roku (przede wszystkim z tytułu wojny wietnamskiej) dojdziemy do wniosku, że wobec zmniejszenia się nadwyżki w bilansie handlowym ujemne saldo bilansu płatniczego (nawet przy maksymalnych wysiłkach w ograniczeniu go) pogłębi się o 2—2,8 mld dol. Łączny deficyt bilansu płatniczego za cały 1968 rok może się wahać od 4 do 5 mld dol.

W tym miejscu dochodzimy do pierwszego ogniska sprzeczności i utajonych niebezpieczeństw dla dalszego rozwoju gospodarczego USA. Można bowiem przypuszczać, że pogłębienie się deficytu w bilansie płatniczym Stanów Zjednoczonych wywoła ponowny kryzys zaufania do dolara, gdy rezerwy złota gwałtownie zejdą poniżej 10 mld dolarów. Tego obawiają się zarówno bankierzy amerykańscy, jak i ich koledzy w innych krajach świata kapitalistycznego.

Drugie ognisko niebezpieczeństw tkwi w samym mechanizmie podejmowanych obecnie środków, mających zahamować zarówno przegrzanie koniunktury, jak i rozwój spirali inflacyjnej. Jak wiemy nadmierną ilość puszczonych w ruch dolarów ściąga się obecnie przy pomocy podatków. Psychologiczny efekt tego zabiegu okazuje się jednak być większy, niż się spodziewano. Przeprowadzone ostatnio ankiety sondażowe wskazują, że niektóre firmy przewidując zarówno zmniejszenie ilości wolnej gotówki pozostającej w rękach ludności, jak również możliwość deeskalacji wojny w Wietnamie zmniejszają projektowane na 1969 rok inwestycje. Jeżeli ich spadek skumulowałby się nieoczekiwanie z innymi ujemnymi trendami, to obecna sytuacja gospodarcza mogłaby się przekształcić w początek depresji.

Dlatego też w kołach gospodarczych zauważa się coraz większą rezerwę w ocenie przyszłej sytuacji gospodarczej USA. Rezerwa ta daje się zauważyć również w transakcjach zagranicznych prywatnych firm amerykańskich, co z kolei przyczynia się do dalszego spadku amerykańskiego eksportu.

Sytuacja niepewności co do dalszych losów koniunktury w Stanach Zjednoczonych oddziaływa również hamująco na dążność do podejmowania nowych inwestycji w krajach posiadających wysoki stopień obrotów z USA, takich jak Japonia, W. Brytania, Włochy itp. W związku z tym niektórzy obserwatorzy japońscy i zachodnioeuropejscy przewidują możliwość przerzucenia się ewentualnej amerykańskiej depresji na inne kraje. Zrozumiałe, że w tej sytuacji każdy nowy krok rządu USA, każde drgnięcie giełdowe obserwowane są z wyjątkową uwagą.

Wydaje się, że względu na uporczywość i złożoność procesów rozwijających się w gospodarce i polityce USA sytuacja niepewności może utrzymywać się dość długo, być może do połowy przyszłego roku, przyczyniając się tym samym do wzrostu napięć gospodarczych i socjalnych w wielu krajach kapitalistycznego świata.

MIROSŁAW DYNER

---

ze świata

ANGLIA ZACIĄGA POŻYCZKĘ W MFW

Z Międzynarodowego Funduszu Walutowego dnia 19 czerwca Anglia podjęła 1400 mln dol., do czego była uprawniona po listopadowej dewaluacji funta. Podjęta suma została użyta na spłatę krótkoterminowych zobowiązań skarbu państwa. 1100 mln dol. otrzymał Federal Reserve Bank of New York tytułem częściowej spłaty należności wynoszącej 2000 mln dol. Pozostałość w sumie 300 mln dol. została zużytkowana na spłatę długów w centralnych bankach europejskich.

(MP)

POMOC ZWIĄZKU RADZIECKIEGO DLA AFGANISTANU

W Afganistanie przy wydatnej pomocy Związku Radzieckiego realizuje się budowę kilku obiektów mających duże znaczenie dla rozwoju gospodarczego kraju. Najpoważniejszym z nich jest rurociąg gazowy długości 200 km od pól gazowych w Sherberghan, odkrytych 8 lat temu przez specjalistów radzieckich, rurociąg biegnący na południe i na północ ku granicy radzieckiej. Przy budowie rurociągu przez dwa lata przeszło pracowało 200 techników radzieckich i 1700 Afgańczyków.

W ciągu 15 lat Afganistan rurociągiem tym ma dostarczyć do Związku Radzieckiego gaz. Przepustowość rurociągu, wynosząca obecnie 1500 mln m³ rocznie, wzrośnie w 1971 roku do 3000 mln m³.

W oparciu o gazowe paliwo buduje się Mazar-i-Sharif elektrownię o mocy 36 000 kW, która m. in. dostarczać będzie energii będącej w budowie fabryce nawozów. Drugim dużym obiektem, którego budowa zajęła również dwa lata, jest 120-kilometrowa sieć przewodów elektrycznych od hydroelektrowni w Ghozy do cukrowni w Baghlan oraz do szeregu osiedli i pomniejszych wytwórni w Kunduz.

W stolicy Afganistanu Kabulu inżynierowie radzieccy zaprojektowali całą dzielnicę, składającą się z 60 bloków mieszkalnych, kina na 500 miejsc, szkoły dla 1600 uczniów, przedszkola, meczetu, restauracji i sklepów. Pierwszych 30 bloków, zawierających 1100 mieszkań, zostało już wybudowanych.

Pomoc radziecka stanowi około 60 proc. całości pomocy cudzoziemskiej dla Afganistanu.

(MP)

DEFICYT BILANSU PŁATNICZEGO JAPONII

Według danych ogłoszonych dnia 13 czerwca w Białej Księdze japońskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Przemysłu, eksport Japonii w 1967 roku wyniósł 10 440 mln dol. wzrastając o 6,8 proc., a import osiągnął 11 680 mld. dol., czyli zwiększył się o 22,5 proc. w stosunku do roku poprzedniego. Wzrost eksportu po raz pierwszy od 1961 roku spadł poniżej 10 proc., a wzrost importu również po raz pierwszy w tym okresie przewyższył 20 proc.

Ujemne saldo bilansu handlowego spowodowało deficyt bilansu płatniczego w wysokości, jak podaje Biała Księga, 570 mln dol. Eksport japoński do USA, głównego rynku zbytu dla towarów japońskich, w 1967 roku zwiększył się o 1,4 proc., a do Południowo-wschodniej Azji wzrósł o 16,9 proc., natomiast do krajów socjalistycznych zmniejszył się o 12,3 proc.

Pomimo deficytowości bilansów handlowego i płatniczego wywody końcowe Białej Księgi są przepojone optymizmem, jako że dynamizm inwestycji nie uległ zahamowaniu i wiele zakładów przemysłowych zostało zmodernizowanych, co podnosi odpowiednio konkurencyjność japońskich wyrobów.

(MP)

PRASA o problemach gospodarczych

„Czy warto być stolicą?" — to wymowny tytuł wywiadu z Przewodniczącym Stołecznej Rady Narodowej **Jerzym Majewskim,** jaki opublikowała **„POLITYKA"** z ostatniego tygodnia. Jeszcze nie tak dawno temu Warszawa była symbolem, każdy zbudowany nowy dom pomnikiem, każda oddana do ruchu arteria — powodem do dumy. A dziś, choć stolica jest na pewno piękniejsza i lepiej urządzona niż 12 czy 10 lat temu, pytamy, czy warto być metropolią. Nim przejdziemy do omówienia samego wywiadu, warto może zastanowić się, skąd taka zmiana odczuć i emocji. Są w tej zmianie na pewno czynniki racjonalne, wynikające z prawidłowości procesów rozwojowych. Kiedyś stolica miała bezwzględny priorytet w przydziale środków inwestycyjnych, a skala zniszczeń nadawała szczególną wartość wartkiemu tempu odbudowy. Dziś środki na budownictwo komunalne i mieszkaniowe przydzielane są bardziej proporcjonalnie, każdy rejon i każde miasto ma swoje domy-pomniki, swoje własne symbole prężności i rozwoju. Nie bez znaczenia jest tu i polityka władz — o ile w pierwszym powojennym dziesięcioleciu myślano przede wszystkim o tym, jak przyspieszyć rozwój Warszawy, to obecnie na plan pierwszy wysuwa się sprawa deglomeracji, a więc na pewnych odcinkach zahamowanie tego rozwoju, ujęcie go w określone rygory i ograniczenia. Wreszcie oddziałuje tu i taki czynnik, jak fakt, że do nowych mieszkań, ulic, szkół itp. przyzwyczajamy się szybko, a do braków i niedostatków gospodarki miejskiej jakoś przyzwyczaić się nie chcemy.

Nic więc dziwnego, że i nowy Przewodniczący Stołecznej Rady sporo miejsca poświęcił w wywiadzie właśnie tym niedostatkom. Najostrzej występują one w takich dziedzinach, jak komunikacja miejska, zaopatrzenie w wodę, szpitalnictwo, handel, hotelarstwo. Stołeczność Warszawy dokłada swoją cegiełkę do pogłębienia tych braków — np. komunikacja miejska musi mieć o 30 proc. wyższe nakłady inwestycyjne ze względu na obsługę dojeżdżających, delegowani do stolicy zajmują 75 proc. łóżek hotelowych, pogarsza to również w jakimś stopniu sytuację mieszkaniową, bo stosunkowo bardzo liczna jest grupa osób (naukowcy, pracownicy twórczy, pracownicy centralnych instytucji), którzy pracują w domu, mają księgozbiory itp., a z tej racji uzyskują prawo do większej powierzchni mieszkaniowej. W ten sposób za niezłą średnią zagęszczenia na izbę kryje się poważna liczba rodzin, znajdujących się w złych warunkach mieszkaniowych.

Mimo to tow. Majewski uważa (podobnie zresztą jak wszyscy warszawiacy), że warto być stolicą. Na pociechę zaś podał podstawowe wskaźniki rozwoju miasta na rok 1985. Co to wtedy będzie za metropolia! 1550 tys. mieszkańców, jedna osoba na izbę, metro, co piąty warszawiak — właścicielem samochodu. Wiadomo — stolica!

Przy okazji spraw komunalnych i mieszkaniowych chcemy zwrócić uwagę na jeszcze jeden artykuł — tym razem ministra Gospodarki Komunalnej, **Andrzeja Giersza,** opublikowany przez **„FUNDAMENTY".** Autor koncentruje się głównie na sprawach gospodarki mieszkaniowej. Przeprowadzona trzy lata temu podwyżka czynszów zwiększyła środki na remonty bieżące o 55 proc., a na wydatki eksploatacyjne o 50 proc. Przyniosło to sporo efektów, zarówno w zwiększeniu ilości domów objętych systematyczną i lepszą jakościowo konserwacją, jak i w zwiększeniu obsady dozorców i poprawie pracy administracji. Nie są to jednak jeszcze efekty zadowalające, które mogłyby w pełni usatysfakcjonować mieszkańców, spodziewających się po podwyżce czynszów bardziej radykalnych zmian na lepsze. Dopiero bowiem w latach 1965—67 podjęto kroki dla szybkiego rozwoju zaplecza techniczno-produkcyjnego przedsiębiorstw budownictwa komunalnego i ekip remontowych ADM-ów. Na wyniki trzeba było więc nieco poczekać.

W końcowej części artykułu autor zajął się budownictwem mieszkaniowym. Podkreśla on, że nie tylko ilość, ale i jakość tego budownictwa ma ogromny wpływ na warunki mieszkaniowe. W następnej pięciolatce wzrost budownictwa mieszkaniowego ma wynieść w miastach około 40 proc. Równocześnie powinna dość daleko idącej poprawie ulec jego jakość. Wpłynie na to wyeliminowanie wielu materiałów niskiej jakości, zwiększenie rytmiczności budownictwa, wreszcie zmiana projektów w związku z przewidywanym wejściem od 1970 roku nowych norm powierzchni mieszkaniowej. W kosztach budownictwa mieszkaniowego ma się uwzględniać wszystkie elementy, a więc i zależności między kosztami budowy a kosztami późniejszej eksploatacji.

Na zakończenie chcemy zwrócić uwagę na kilka jeszcze pozycji. W **„POLITYCE"** ukazał się (dość dyskusyjny — czego prosimy nie traktować jako określenia pejoratywnego) artykuł na temat nowych zasad przyjęć na wyższe uczelnie pt. **„Walka na punkty i zdolności — Pierwsza bariera"** pióra **Franciszka Nietza. „PRAWO I ŻYCIE"** publikuje — obok kompletu sensacyjnych materiałów na temat ostatnich procesów szpiegowskich — ciekawy wywiad z Ministrem Sprawiedliwości **J. Waleczakiem** na temat przestępczości gospodarczej. **„ARGUMENTY"** zamieściły pierwszą część szkicu **Stanisława Widerszpila** pt. **„Rozwój demokracji socjalistycznej a teorie elit władzy"** (po ukazaniu się drugiej części postaram się ten szkic omówić nieco obszerniej) oraz bardzo — w każdym bądź razie dla pokolenia czterdziestolatków — interesującą dyskusję na temat tradycji ZMP (dla młodszych czytelników informacja — skrót ten oznacza Związek Młodzieży Polskiej. Doświadczenie z okazji obchodów dwudziestolecia powstania tej organizacji wykazuje, że informacja taka jest konieczna).

S.C.

Silnik pierwszej klasy

W Instytucie Lotnictwa dokonano przeglądu prototypowego, 6-cylindrowego silnika napędu głównego o mocy 6 540 KM, wyprodukowanego ostatnio w Stoczni Gdańskiej. Silnik otrzymał znak jakości pierwszej klasy. W Stoczni Gdańskiej prowadzone są obecnie prace przy montażu następnych takich silników. (WiT-AR)

Słońce i kraksy

Radzieccy naukowcy pracujący dla potrzeb katedry medycyny sądowej Instytutu Medycznego w Tomsku skonstatowali, że ilość wypadków samochodowych zwiększa się bardzo wydatnie w następny dzień po zaobserwowanych wybuchach na Słońcu. Podobne badania przeprowadzili naukowcy Hamburga i Brukseli. Wnioski są podobne. (Motor nr 19/68)

Elektrownia atomowa pod Budapesztem

Pierwsza na Węgrzech elektrownia atomowa ulokowana zostanie nad Dunajem na południe od Budapesztu. Dokumentacja techniczna elektrowni, dostarczana w większości przez Związek Radziecki, ma być ukończona do lipca br., natomiast budowa elektrowni, prowadzona także przez specjalistów radzieckich, zakończona zostanie w 1975 r. (PT nr 19/68)

Gips — z powietrza

Zanieczyszczenie powietrza w woj. kieleckim zmniejszyło się o kilkanaście ton pyłu gipsowego dziennie; taką bowiem ilość gipsu wyłapują elektrofiltry zainstalowane ostatnio w zakładach przemysłu gipsowego „Dolina Nidy" w Gackach. Urządzenia odpylające polskiej produkcji zamontowane zostały na piecach obrotowych, które należą do największych producentów pyłu gipsowego. Codziennie filtry dostarczają ponad 10 ton gipsu szlachetnego używanego m. in. w przemyśle ceramicznym. (BNT - PAP)

Glina — paszą?

Radzieccy naukowcy i hodowcy ustalili, że gliny bentonitowe mogą stanowić cenny dodatek do paszy zwierząt i do pokarmów ptactwa domowego. Jak bowiem stwierdzono, dodatek ten zwiększa ciężar hodowlanego ptactwa i zwierząt, średnio o 25 do 30 proc. Na podstawie pięcioletnich badań przeprowadzonych w Gruzji, stwierdzono, że gliny bentonitowe (odbarwiające) podnoszą także nośność kur. („Maszyny i Ciągniki Rolnicze" nr 3/68)

Coraz lepsze drogi

W ciągu ubiegłych 24 lat w naszym kraju sieć dróg o nawierzchniach twardych wydłużyła się o ok. 25 tys. km, a ok. 35 tys. km otrzymało nawierzchnie asfaltowe, smołowe, betonowe, lub z kostki kamiennej. Gęstość sieci drogowej jest oczywiście nierówna: na 100 km kw. w woj. wrocławskim przypada blisko 57 km dróg, a w woj. lubelskim niespełna 23 km. Średnio w kraju gęstość sieci drogowej wynosi ponad 38 km na 100 km kw. A zatem gęstość sieci drogowej w Polsce jest bliska średniej europejskiej. (Motor nr 19/68)

Lżejsze buty

Nowy sposób wytwarzania wyrobów gumowych, używanych przede wszystkim na podeszwy do butów — opracowali wynalazcy z Warszawskiego Instytutu Przemysłu Gumowego. Materiał ten, mieszanina kauczuku z polistyrenem, jest aż 4-krotnie lżejszy i bardziej trwały od używanego dotychczas. Jest przy tym elastyczny, dzięki czemu buty powinny być znacznie wygodniejsze. (BNT - PAP)

Lepsze betony

Instytut Techniki Budowlanej opracował kilka substancji, których dodanie do masy betonowej powoduje znaczną poprawę jakości betonu, ułatwia jego stosowanie i umożliwia zaoszczędzenie cementu. Substancje te noszą dźwięczne nazwy „Abiesod", „Kliutan" i „Pasta Hydrob". Opracowany przez ITB i Katedrę Chemii i Technologii Materiałów Budowlanych Politechniki Warszawskiej „Abiesod", dodany do masy betonowej, zmniejsza zużycie wody o 8—16 proc., zwiększa mrozoodporność i wodoszczelność (betony na nawierzchnie drogowe, lotniskowe, układane w wodzie i inne). „Kliutan" zwiększa ciekłość masy betonowej i powiększa wytrzymałość betonu. Stosowany jest w budownictwie wodnym, przemysłowym i mieszkaniowym. Opracowany został przez ITB przy współpracy z Instytutem Celulozowo-Papierniczym. „Pasta Hydrob" jest dodatkiem uszczelniającym, zwiększającym znacznie wodoszczelność betonu, jego wytrzymałość mechaniczną i mrozoodporność. (WiT - AR)

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Laserowy katalog

Przewodniczący Międzynarodowej Komisji Patentowej (RCA) podał do wiadomości, że już do roku 1970 do katalogowania wszystkich zgłaszanych na świecie patentów, zostanie użyta specjalna aparatura laserowa. Laserowy hologram umożliwi utrwalenie dokumentu wielkości arkusza formatu A4 na hologramie o powierzchni 1 mm². Centrala, w której zainstalowany zostanie laserowy rejestrator patentów, połączona zostanie ze wszystkimi biurami patentowymi na całym świecie. Możliwe to będzie dzięki wykorzystaniu łączności satelitarnej i kablowych łącz telekomunikacyjnych. System ten zapobiegnie dublowaniu wynalazków, umożliwi wszystkim krajom szybką informację o zgłoszonych patentach. („The Tool and Manufacturing Engineer", nr 2/68)

Co dwunasty

Według oficjalnej prognozy Komisji Planowania przy Radzie Ministrów w 1985 r. w Polsce będzie 3,3 mln samochodów osobowych. Na podstawie tej prognozy, w 1985 r. będziemy mieli 83,3 samochodów na 1 000 mieszkańców, lub jeśli kto woli, każdy co dwunasty mieszkaniec będzie posiadaczem czterech kółek. (Motor nr 17/68)

Polskie młoty za granicą

Inżynierowie z Centralnego Biura Konstrukcyjnego Pras i Młotów w Warszawie opracowali kilkanaście rodzajów młotów o ciężarze części roboczej od 160 kg do 8 ton. Młoty produkowane są seryjnie przez hutę „Zygmunt" na Śląsku oraz elbląski „Zamech". Dzięki swoim walorom konstrukcyjnym i eksploatacyjnym zyskały one duże uznanie; ponad 80 proc. produkowanych młotów przeznaczonych jest na eksport. (BNT - PAP)

Programowane nauczanie

Po raz szósty odbył się w monachijskim muzeum kongres międzynarodowy na temat metod nauczania przy wykorzystaniu maszyn uczących. Wzięło w nim udział ponad 1 000 uczestników z różnych krajów, w tym również z Polski i innych krajów socjalistycznych. Wygłoszono ogółem 73 referaty i 46 przyczynków dyskusyjnych, wszystkie na tematy związane z problemami zastosowania maszyn programowanych w szkolnictwie i przy instruktażu. Odbyła się również wystawa maszyn uczących. (PT nr 18/68)

Ultradźwiękowe miksery

ZSRR oferuje na eksport aparaturę ultradźwiękową, przeznaczoną do różnych operacji. Można nią np. mieszać ciecze, wytwarzać koloidalne zawiesiny, rozdzielać nie mieszające się rozpuszczalniki, oddzielać gazy i pary od lepkich roztworów. (WiT - AR)

W poszukiwaniu...

Według danych statystycznych ogłoszonych przez amerykański instytut badania ruchu ulicznego, tylko 20 procent samochodów w Nowym Jorku porusza się w kierunku określonego celu. Wszystkie pozostałe trawią czas na poszukiwaniu miejsca na postój. (Motor nr 17/68)

Nowe tworzywo

Naukowcy z NRD uzyskali ostatnio nowe tworzywo sztuczne, kombinowane z masy plastycznej i metalu. Hydeflon — bo taką nazwę otrzymało — posiada znakomite właściwości izolacyjne i cechuje się wytrzymałością na wysokie temperatury. Tworzywo znajdzie duże zastosowanie w przemyśle spożywczym, tekstylnym i skórzanym. (WiT - AR)

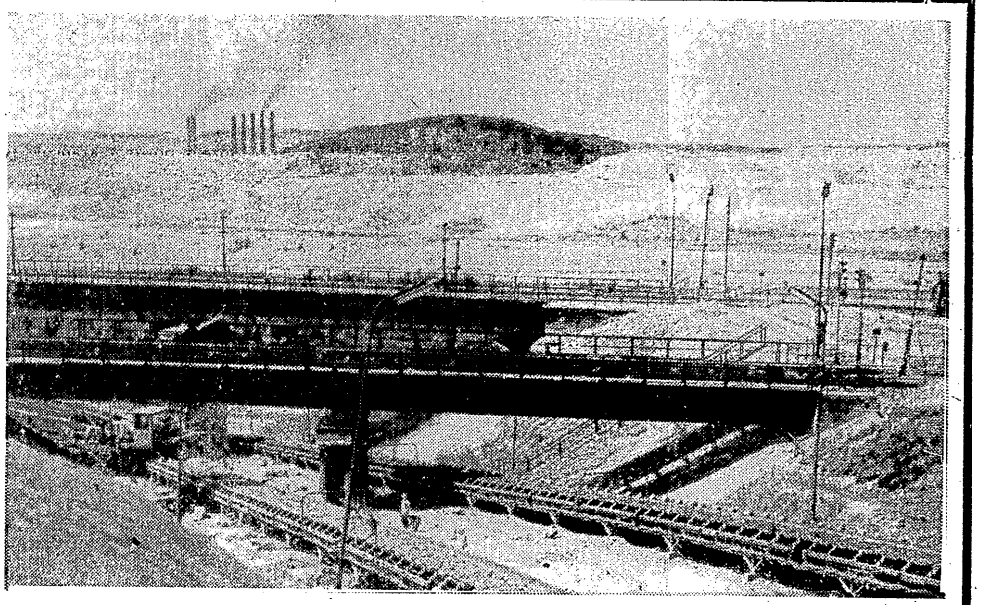

W głębi — kominy największej w kraju elektrowni. Na pierwszym planie — fragment sieci taśmociągów w kopalni węgla brunatnego „Turów I". **Foto CAF**

Aktualności

HANDEL ZAGRANICZNY W OKRESIE STYCZEŃ — MAJ BR.

Jak podaje 6 nr Biuletynu statystycznego GUS, w okresie pierwszych 5 miesięcy br. obroty handlu zagranicznego wyniosły w przypadku importu — 4175,8 mln zł dewizowych, a eksportu 3717,4 mln zł dewizowych. Przyrost importu wyniósł ponad 500 mln zł dewizowych, tj. blisko 15 proc., a eksportu ok. 300 mln zł dewizowych, tj. 8,5 proc. Oznacza to, że ujemne saldo obrotów uległo zwiększeniu.

W imporcie najbardziej zwiększył się przywóz maszyn i urządzeń (o 22 proc.) oraz towarów konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego (o 20 proc.). W eksporcie najbardziej dynamiczną grupą były towary przemysłowe — konsumpcyjne (wzrost eksportu o 17,4 proc.) oraz paliwa, surowce i materiały (wzrost o 12 proc.). Obniżył się natomiast eksport towarów rolno-spożywczych. (m. w.)

CENY WOLNORYNKOWE ARTYKUŁÓW ROLNYCH

Ceny wolnorynkowe artykułów będących przedmiotem obrotów wśród rolników w okresie pierwszych pięciu miesięcy wykazywały interesujące tendencje. Ceny zbóż i ziemniaków systematycznie obniżały się. I tak, cena 1 q pszenicy w maju wynosiła 458 zł, gdy w marcu 465 zł, a w styczniu 468 zł. W maju br. ukształtowała się ona na tym samym poziomie, co rok temu. Cena 1 q ziemniaków wynosiła w maju br. 100 zł, gdy przed rokiem 130 zł, a w styczniu br. 113 zł. Wzrastają natomiast ceny prosiąt (482 zł w maju br., gdy przed rokiem 382 zł), co świadczyłoby nie tylko o niskiej podaży prosiąt, ale i o dążeniu rolników do rozwoju hodowli trzody. Ceny krów (6251 zł za 1 sztukę) i koni (11.0[illegible] zł za sztukę) wykazują tendencję zniżkową w porównaniu z ub. rokiem (źródło: Biuletyn Statystyczny GUS nr 6). (m. w.).

SKUP PRODUKTÓW ROLNYCH W CZERWCU BR.

W czerwcu br. skup zwierzęcych produktów rolnych nie kształtował się zbyt pomyślnie. Poziom skupu żywca w przeliczeniu na mięso był o 12 proc. niższy niż przed rokiem, przy czym nastąpiło także zmniejszenie dostaw bydła o 5 proc. i drobiu — o 10 proc. Wzrosły natomiast dostawy mleka o 3 proc. i dostawy jaj o 15 proc.

Jeśli chodzi o skup zbóż, to przebiegał korzystnie i np. z gospodarki chłopskiej w minionym roku gospodarczym skupiono ich o 7,5 proc. więcej niż w roku poprzednim, a z PGR — o 26,4 proc. więcej. (m. w.)

SPOŻYCIE MARGARYNY

Jak się przewiduje, dostawy tłuszczów jadalnych na rynek w okresie pierwszych trzech kwartałów br. będą wyższe o ok. 8 proc. w stosunku do analogicznego okresu 1967 r. Zwraca zwłaszcza uwagę stosunkowo wysoki wzrost zaopatrzenia rynku w tłuszcze zwierzęce, które wyniesie ok. 12,7 proc. W stopniu znacznie wolniejszym (pomimo możliwości produkcyjnych przemysłu) rosną dostawy tłuszczów roślinnych, a zwłaszcza margaryny (mają one być wyższe od dostaw w ciągu trzech kwartałów roku ubiegłego tylko o ok. 5,1 proc.).

Zwiększenie spożycia margaryny w dużym stopniu zależy od intensyfikacji sprzedaży tego artykułu przez przedsiębiorstwa handlowe. Potwierdzają to zresztą wyniki dotychczasowej intensyfikacji sprzedaży margaryny. W ciągu 5 miesięcy br. sprzedaż margaryny wzrosła o 6,9 proc., z czego na wsi o 11 proc. Na podkreślenie zasługuje osiągnięcie stosunkowo dużego wzrostu sprzedaży margaryny w województwach wschodnich, a mianowicie: w białostockim o 22,1 proc., kieleckim o 22 proc., lubelskim o 21,2 proc., rzeszowskim o 16,3 proc.

Na tym tle warto zapoznać się z bardziej szczegółowymi danymi dotyczącymi produkcji i spożycia margaryny w Polsce. W roku ubiegłym wyprodukowano 175 tys. tłuszczów roślinnych, w tym dominującą pozycję (ok. 136 tys. ton) zajmowała margaryna. Najwięcej wyprodukowano margaryny mlecznej (ok. 105 tys. ton) oraz margaryny deserowej (ok. 24 tys. ton). Nie przyjęła się dotąd na rynku margaryna czekoladowa, w związku z czym produkcja jej wyniosła zaledwie ok. 200 ton. Zwraca także uwagę względna stabilizacja produkcji margaryny zwykłej (poziom produkcji od kilku lat utrzymuje się w granicach ok. 6 tys. ton).

Spożycie margaryny na 1 mieszkańca wyniosło w roku ubiegłym 4,3 kg. Największe spożycie wykazują województwa: bydgoskie, m. Poznań, poznańskie, gdańskie, opolskie i katowickie. Najniższe spożycie notuje się w województwach: lubelskie (1,48 kg na mieszkańca rocznie), białostockie (1,56 kg) oraz kieleckie (1,61 kg).

Spożycie margaryny na 1 mieszkańca według powiatów wykazuje ogromne różnice. I tak np. najwyższe spożycie margaryny notuje się w Rybniku (22,78 kg), a następnie w Sopocie (12,23 kg), Poznaniu (12,15 kg), Lesznie (12,10 kg), Tczewie (10,82 kg), Gnieźnie (10,23 kg). Najniższe spożycie margaryny wykazują powiaty bychawski i zamojski w woj. lubelskim, Sokólka i Kolno w woj. białostockim oraz Łosice w woj. warszawskim. We wszystkich tych powiatach spożycie margaryny nie przekracza 1 kg rocznie na mieszkańca.

Zwraca uwagę, iż w Warszawie spożycie margaryny jest niższe od średniej krajowej, co więcej — spożycie margaryny począwszy od 1965 r. systematycznie się zmniejsza. W 1964 r. spożycie margaryny na 1 mieszkańca w stolicy wynosiło 5,02 kg, w 1965 r. — 4,32, w 1966 r. — 4,12 kg, w 1967 r. — 3,87 kg. (wycz)

SPRZEDAŻ A ZAPASY TOWARÓW RYNKOWYCH

W myśl założeń planu na br. wzrost sprzedaży towarów o 5,3 proc. ma być osiągnięty przy wzroście zapasów w handlu o ponad 7,8 mld zł, co miało się stać podstawą do pewnej poprawy zaopatrzenia rynku. Okazuje się jednak, że w I półroczu br. sprzedaż towarów ludności wzrosła o ok. 9 proc. zapasy natomiast wzrosły o ok. 6,5 mld zł. Fakt zaś, że w II półroczu zapasy towarów zazwyczaj już nie wzrastają wskazuje, iż w br. będziemy mieli do czynienia z wyższym od planowanego wzrostem sprzedaży przy niższym niż planowano przyroście zapasów. Dynamiką sprzedaży na trzeci kwartał br. zapowiada się bowiem również powyżej założonej w planie rocznym.

W przedstawionej sytuacji szczególnie istotne jest dostosowanie produkcji do potrzeb rynku, tak aby przy stosunkowo niższym wzroście zapasów nastąpiła poprawa ich struktury. To bowiem będzie m. in. decydować o zaopatrzeniu rynku. (Sb)

STRUKTURA DOSTAW MIĘSA

W myśl założeń planu na br. udział mięsa wieprzowego w ogólnych dostawach mięsa na rynek miał wynosić ok. 46 proc. i oceniany był jako niedostateczny w porównaniu z popytem na wieprzowinę. Możliwości zaopatrzenia w III kw. br. wskazują, że dotrzymanie podanego wskaźnika dostaw wieprzowiny nie będzie możliwe do zrealizowania. Udział mięsa wieprzowego w ogólnych dostawach mięsa w III kw. br. wyniesie więc tylko ok. 43 proc. ogólnych dostaw masy mięsnej.

Nadal pozostają więc aktualne wszystkie postulaty dotyczące oddziaływania w kierunku przesunięcia struktury popytu ludności z wieprzowiny na wołowinę, o których była w swoim czasie mowa na łamach „Życia". Najskuteczniejszym środkiem byłaby jednak, sądząc z aktualnych ocen sytuacji, poprawa jakości i urozmaicenie asortymentu oferowanej przez handel wołowiny, które są oceniane jako wysoce niezadowalające. (Sb)

TRUDNOŚCI ZBYTU SERÓW

Na III kwartał br. przewidziane jest znaczne zwiększenie dostaw serów, zwłaszcza twardych (o 22 proc. w tym twardych o ok. 30 proc.). W związku z tym handel podejmuje obecnie niezbędne środki, zmierzające do aktywizacji ich sprzedaży.

Zwraca jednak uwagę fakt, że jak dotąd nie jest spełniony podstawowy warunek aktywizacji sprzedaży serów, tj. poprawa jakości produkowanych przez przemysł mleczarski serów twardych. Jakość serów twardych wykazuje bowiem w wielu przypadkach widoczną dysproporcję w porównaniu z ich cenami. (Sb)

NADWYŻKI PAPIEROSÓW

Okazuje się, że dysponujemy obecnie znacznymi remanentami papierosów węgierskich i bułgarskich, których zbyt napotyka na trudności. Sygnalizowane jest również nagromadzenie zapasów niektórych papierosów produkcji krajowej.

W związku z tym ostatnim aktualny staje się problem poprawy jakości papierosów krajowych. Jeżeli ocenia się bowiem, że poprawa jakości papierosów „Piast", „Carmen", „Caro" oraz dobra jakość niedawno wprowadzonych na rynek papierosów „Orient" osłabiły wzrost popytu na papierosy bułgarskie i węgierskie, to oczekiwać można, że poprawa jakości tańszych papierosów produkcji krajowej mogłaby obniżyć zapotrzebowanie na import tytoniu do produkcji droższych papierosów. (Sb)

PIWA WCIĄŻ MAŁO

Oferowane przez przemysł zwiększenie dostaw piwa w III kw. br. (o 2,4 proc. więcej niż w III kw. ub. r.) wg oceny handlu nie może zaspokoić aktualnych potrzeb rynku krajowego, zwłaszcza że już w III kw. ub. r. dostawy piwa były oceniane jako niewystarczające.

Zwiększenie dostaw piwa jest jednak utrudnione ze względu na obserwowane w sezonie pełne wykorzystanie możliwości produkcyjnych browarów oraz wzrost zamówień zagranicznych, w związku z otrzymanymi przez polskie piwo w ostatnim czasie odznaczeniami na wystawach międzynarodowych.

W związku z przedstawioną sytuacją zostały podjęte decyzje o przyspieszeniu rozbudowy browarów. Budowa browarów jest bowiem jednym z bardziej rentownych przedsięwzięć. Przy obecnych cenach krajowych piwa nakłady zwracają się w okresie 2—3 lat. (Sb)

Książki nadesłane

KAZIMIERA SOWOWA — ANALIZA MIĘDZYZAKŁADOWA — str. 408, cena zł 33.— PWE, Warszawa 1968.

Autorka prezentuje wszechstronnie problematykę analizy międzyzakładowej zarówno z punktu widzenia teorii, jak i praktyki. Książka zawiera liczne przykłady z praktyki oraz własne propozycje autorki.

OPTYMALIZACJA PLANÓW — Praca zbiorowa — str. 240, cena zł 29.— PWE, Warszawa 1968.

Praca jest wynikiem działalności Komisji Głównej do Spraw Zastosowania Metod Matematycznych w Gospodarce przy Komitecie Nauki i Techniki. Tematem pracy jest planowanie optymalne w przedsiębiorstwie.

LLOYD SAVILLE — REGIONAL ECONOMIC DEVELOPMENT IN ITALY — Duke University Press-Durham, N. C. 1967.

Książka jest napisana przez amerykańskiego profesora ekonomistę, zawierá analizę gospodarki Włoch. Autor omawia siedem regionów gospodarczych Włoch, a następnie analizuje rynek, siłę roboczą, strukturę i wzrost kapitałów, jak również rolę gospodarczą państwa.

WALTER W. HELLER — NEW DIMENSIONS OF POLITICAL ECONOMY — Harvard University Press, Massachusetts 1966.

Profesor ekonomii Walter W. Heller dzieli się z czytelnikiem swoimi obserwacjami dotyczącymi ekonomiki USA w okresie, kiedy przewodniczył grupie doradców gospodarczych prezydenta USA J. Kennedy, a potem Johnsona (do 1964 r.). Książka jest ciekawym studium o roli administracji państwowej w USA.

JOHN KENNETH GALBRAITH — THE INDUSTRIAL STATE — wydana przez Houghton Mifflin Company, Boston, Massachusetts, 1967.

W ostatniej swej książce znany ekonomista amerykański omawia cechy „Nowego Państwa Przemysłowego". Myślą przewodnią wywodów Galbraitha są przemiany kapitalizmu USA. Ostatnia jego książka jest swoistym nawrotem do politycznospołecznego traktowania ekonomii.

JEAN-CLAUDE HAEFTLIEGER — DIE KONSUMFREIHEIT — str. 376, Polygrafischer Verlag, Zürich 1966.

Autor analizuje kompleksowo problem konsumpcji w ramach społeczności kapitalistycznej zarówno od strony socjalnej jak i gospodarczej. Omawia wolność wyboru konsumenta, jak również czynniki ją ograniczające przez produkcję, rynek, państwo itd.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chełstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nacz.), Mirosław Dyner, Jan Główczyk (redaktor naczelny), Zbigniew Mikołajczyk, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szyndler, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyczesany.

ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Mieczysław Mieszczankowski, Zbigniew Madej, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Jan Werner, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Hoża 35. Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-83-92, sekretarz redakcji 28-83-92, redaktorzy 28-53-42 i 28-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Współczesnego", Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa" w miastach wojewódzkich.

Prenumeratę krajową przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch". Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. droższa — przyjmowaną jest przez Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch", Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch", Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, na miejscu lub na zamówienie za zaliczeniem pocztowym, konto Nr 114-6700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" Marszałkowska 3/5.

Zam. 943. N-75

ŻYCIE gospodarcze